

ILUSTRACYA POLSKA

„PLACÓWKA"

dawniej „WIEŚ i DWÓR"

ZESZYT II.

1919

Cena zeszytu MK. 4.—

J. GRZYBOWSKI
DAWNIEJ NATORFF

WARSZAWA
NOWOSENATORSKA 3
(1 piętro) obok Hotelu Rzymskiego
Tel. 115-21



były długoletni właściciel pierwszorzędnej krawieckiej firmy „BOREJSZA"

ostatnio główny krojczy i kierownik firmy „BOSS" w Moskwie

Przedstawicielstwo angielskiej sukiennej fabryki HOLLAND CHERRY LONDYN

Obstalunki ubrań męskich wykonywa się artystycznie w nowourządzonych własnych pracowniach pod mojem osobistem kierownictwem.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

na kredyt

na raty 6-o miesięczne w rublach, koronach i markach

SPRZEDAJE

WARSZAWSKI DOM BANKOWY

51 Nowy Świat 51

(tel. 99-83) otwarty od 9 do 5 1/2

Z poważaniem

Ryszard Gałczyński

Romuald Haller

ZAKŁADY ART.-GRAFICZNE



TEL. „HELIOS" 14-60

Warszawa Warecka 12.

Buty dla p. wojskowych



Obuwie wykwintne damskie i męskie

St. Pietruszewski i Syn

Tel. 511-50 Warszawa Warecka 11. Tel. 511-50

MAGAZYN

UBIORÓW MĘSKICH

WACŁAWA PERENDYKA



WARSZAWA,

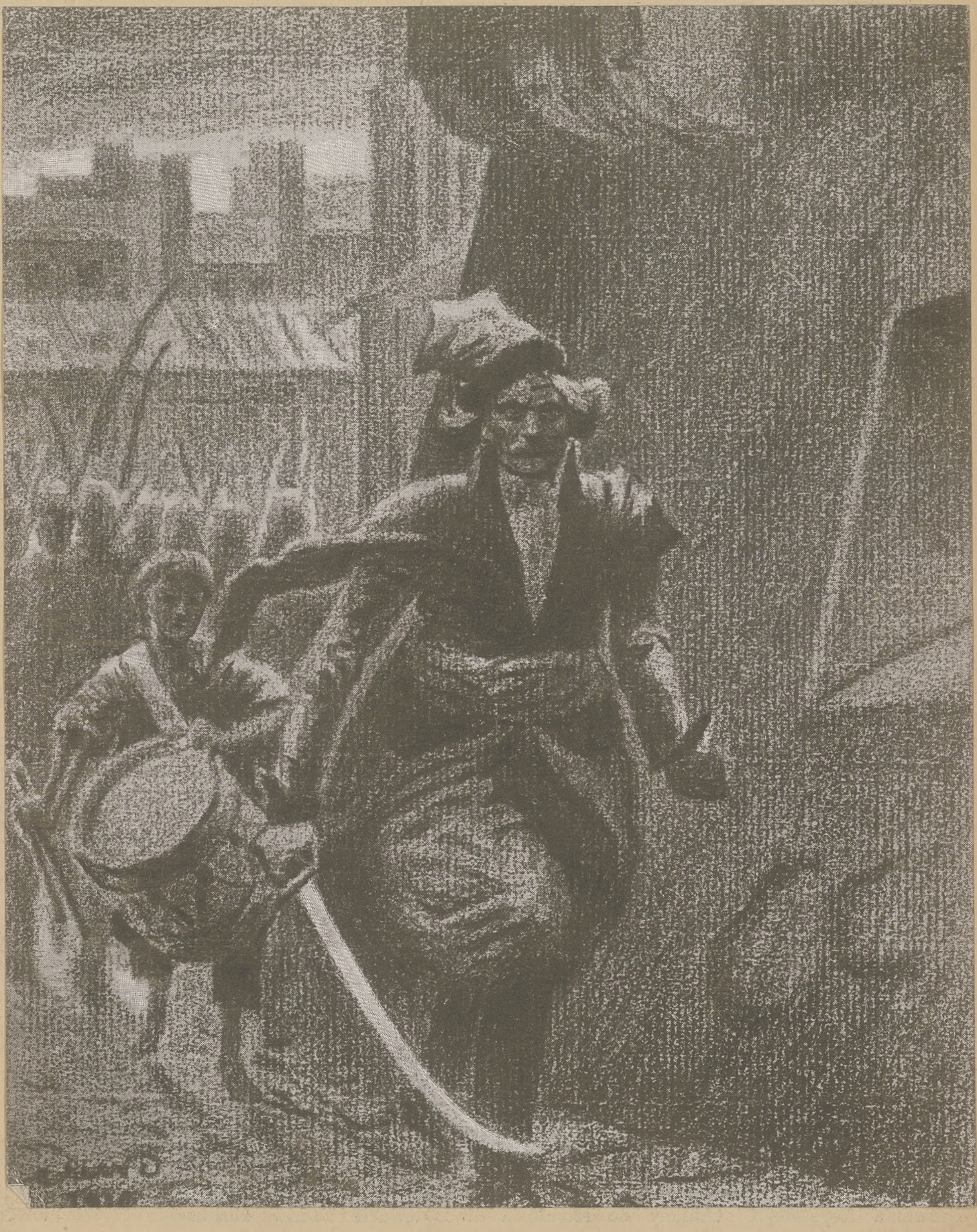
ul. Senatorska № 8

Poleca na sezon bieżący Nowe Fasony Palt. Burki podróżne. Wybór materjałów na obstalunek

Treść zeszytu II-go:

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 2 LUTEGO 1919 ROKU. ZESZYT II.

ILUSTRACJA POLSKA
„PLACÓWKA"
(dawniej „WIEŚ i DWÓR")



Kiliński o świcie 17 Kwietnia 1794 r. prowadzi ochotników z rynku przez Wąski Dunaj do szturmu na pałac Igelströma na Podwalu. Rys. Mikołaj Wisznicki.

Zdzisław Dębicki.

JAN KILIŃSKI.

W setną rocznicę zgonu 1819—1919.

Dnia 28 stycznia 1819 roku, w staromiejskiej kamienicy swojej na Szerokim Dunaju pod № 145 oddał Bogu ducha szewc-pułkownik Jan Kiliński.

W trzy dni potem, dnia 31 stycznia, nieprzebrane tłumy ludu warszawskiego odprowadziły jego trumnę na cmentarz powązkowski, gdzie pochowano zwłoki jego pod kościołkiem.

Dzisiaj nie istnieje już ani ten kościołek, ani wmurowana w jego ściany tablica pamiątkowa z odpowiednim napisem, ani miejsce, które, prawdopodobnie, zajęte zostało pod fundamenty nowej znacznie obrzerniejszej świątyni. Czas dokonał tu swojej zwykłej zagłady i starł z oblicza ziemi ślady widomej czci dla bohatera insurekcji warszawskiej 1794 roku.

Trwalszą jednak ponad kamień i wyryte na nim zgloski okazała się pamięć narodu.

W pamięci tej Kiliński żył przez całe stulecie i żyje w niej dotychczas. Splotła się z jego imieniem tradycja piękna, godna Warszawy i jej patrjotycznie usposobionego mieszczaństwa i pospólstwa. Na drożdżach tej tradycji rosły pokolenia, a nie rezygnując nigdy z idei walki z najazdem obcym i sposobiąc ku tej walce ducha, który w jarzmo się nie podał, widziały w Kilińskiem symbol tego czynu wyzwalającego, co prędzej czy później miał przyjść, aby zjednoczyć cały naród w ostatniej zwycięzkiej rozprawie o wolne jutro.

Nie mniemał nigdy Kiliński o sobie, że taką rolę odegra. Że będzie już nie rzemieślnikom, ale narodowi, a zwłaszcza jego młodzieży przewodził, że stanie się jednem z tych świateł niegasnących, które rozświetlały mrok długiej nocy niewoli.

Przyszło to samo, jako zapłata za czyste, ofiarne, proste uczucie, którem płonęło jego serce.

Urodzony w Trzemesznie, w ziemi wielkopolskiej, w grudniu 1760 roku, z ojca Augustyna, małomiejskiego mularza, i matki Marcjanny, małżonków Kilińskich, nie otrzymał ani wykształcenia ani wychowania starannego. Oddany do rzemiosła szewckiego, był dobrym i obrotnym rzemieślnikiem, który, ściągnąwszy do stolicy, grosza się dorabiał. Gładki i pełen dowcipu, zdobył sobie najlepszą w Warszawie klientelę, wśród której nie brakło dam z wielkiego świata. Zdawać się mogło, że to mu najzupełniej wystarczy. A jednak — nie wystarczyło. Odezwała się w nim polska rogata dusza, która potrafiła, gdy przyszła chwila, postawić na kartę wszystko i dobrobyt i spokój domowy i szczęście rodzinne, którego zakosztował w małżeństwie z urodziwą Marjanną Rucińską.

Gdzie dojrzał, jak się na obywatela wyrobił i jak do miary bohatera narodowego urósł zwykły majster szewcki z Szerokiego Dunaju, którego imię dzisiaj, po stu latach, powtarza cała Polska z wdzęczną i ciągle żywą pamięcią?

Nie ulega wątpliwości, że czynnikiem, który go urobił wewnętrznie, który go uposażył w zdolność obejmowania wzrokiem szerszych widnokręgów, niż te, jakie widział z okien swojej za uciułane 16,600 złp. nabytej kamieniczki, że tym czynnikiem, który go uczynił mężem na miarę historyczną była atmosfera czasu.

We Francji był to okres wielkiej rewolucii, w Polsce okres sejmu czteroletniego. Stamtąd, z dalekiego zachodu przychodziły idee twórcze i zapładniające, tu odbywała się pod wpływem tych idei przemiana, dająca zagrożonemu upadkiem państwu nowe podwaliny i widoki na odrodzenie.

Kiliński, podówczas radny miasta Warszawy, brał żywy udział w ruchu, który opanował warstwy mieszczańskie, sięgające po należne im prawa. A kiedy prawa te zostały zdobyte, stanął w szeregu tych, którzy byli gotowi bronić ich z głębokiem przekonaniem, iż tylko na tym, a nie na innym fundamencie wolna przyszłość ojczyzny oprzeć się może.

Obrona ta okazała się rychło potrzebną. Konfederacja Targowicka sprowadziła na kraj wojska moskiewskie i zamiast odrodzenia przyszła niewola.

Konstytucja 3-go maja w życie nie weszła. Trzy państwa, czyhające na zgubę Polski, czyniły wszystko, aby dawną samowolę magnatów i szlachty w Polsce utrzymać i znalazły niecnych w tem popleczników w samym narodzie polskim.

Pod wpływem tych wydarzeń w Warszawie powstawać zaczęły spiski przeciw najazdowi moskiewskiemu. Ks. Mejer, gen. Działyński, bankier Kapostas byli duszą tego ruchu wyzwoleńczego. Do nich też przymknął Kiliński, jako organizator rzemieślników i mieszczan warszawskich, których był konfidentem i których w dniu 17-go Kwietnia 1794 roku powiódł do boju na ulicah Warszawy, sprawnie i ochoczo, jakby tego nikt inny nie potrafił był uczynić.

Znane są dzieje tej nocy pamiętnej z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, uwieńczonej ucieczką Moskali z Warszawy. Kiliński rósł wówczas z godziny na godzinę na bohatera narodowego i rankiem 18-go kwietnia był nim już w całej pełni. Nazwisko jego zdobyło popularność powszechną, nie mniejszą od popularności najbardziej wówczas w Polsce zasłużonych ludzi.

Owocem tej popularności bylo powołanie Kilińskiego na członka Rady Najwyższej, która była tymczasowym rządem.

Ocenił tę popularność także odrazu i trafnie Kościuszko, nadając bohaterowi ludu Warszawskiego stopień pułkownika 20-go pułku piechoty.

Na czele tego pułku podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków, Kiliński walczył „z gorliwością i zapałem", jak świadczy o tem generał Dąbrowski.

Po bitwie maciejowickiej, Tomasz Wawrzecki, nie wahał się poruczyć mu ważnej misji wywołania powstania w Poznańskiem. Tam pochwycony przez Prusaków, wydany został przez nich Suworowowi i wywieziony do Petersburga.

Odzyskawszy wolność w grudniu 1796-go roku przybył do Wilna, gdzie mimo swojej rangi pułkownikowskiej do rzemiosła szewckiego powrócił. Aresztowany powtórnie w r. 1797 za udział w tajnem stowarzyszeniu, werbującem młodzież do legjonów polskich we Włoszech i powtórnie do Petersburga wywieziony, szczęśliwie kary uniknął.

Przemieszkawszy lat kilka w Wilnie, uzyskał wreszcie prawo powrotu do Warszawy, zajętej przez Prusaków.

W r. 1806 po wejściu Francuzów do stolicy Polski ożył na nowo, a sam już nie mogąc stanąć do apelu, dwóch synów swoich, Franciszka i Wawrzyńca do służby wojskowej oddał.

W r. 1812 po klęsce Napoleona, kiedy wojsko rosyjskie zbierało się do Warszawy, Kiliński chciał bronić miasta i zebrał w tym celu z górą dwa tysiące rzemieślników. Uległ jednak perswazjom i do boju z przeważającemi siłami nie wystąpił.

Po zorganizowaniu Królestwa Kongresowego, wpisany do armji w stopniu pułkownika z emeryturą dożywotnią, spokojnie reszty życia dokonał.

Życie to, jak widzieliśmy, było obfite w wydarzenia i te właśnie wydarzenia uczyniły z Kilińskiego postać dla narodu drogą.

Nie kierowały nim wyjątkowe uzdolnienia, ani wyjątkowa wola. Rozum jego szedł drogą prostą i rozstrzygał poprostu kwestje wolności lub niewoli Ojczyzny, obcy wszelkim kombinacjom i rachubom politycznym.

W pamiętniku, który zostawił, czynów swoich nie wywyższając, aczkolwiek i zasługi sobie nie ujmując, tak charakteryzuje wystąpienie mieszczaństwa Warszawskiego:

„Przeto daliśmy poznać Królowi, jak on ma mężnie poczynać w królestwie swojem, bo prawdziwie powiem, że *nam w pochwach żelazo zardzewiało i dla tego też nasi sąsiedzi, widząc naszą opieszałość, wzięli nas za łeb.* Przy pierwszym rozbiorze kraju nasz król wcale nic nie mówił, przy drugim toż samo".

Nikt nie ujął lepiej tego, co powinno było być wówczas w świadomości narodowej całego ludu polskiego. Niestety—było tylko w świadomości mieszczaństwa stołecznego, bo już poza Warszawą, hasło insurekcji nie znalazło takiego oddźwięku.

Dzisiaj, z za grobu, mówi do nas Kiliński tą samą przestrogą.

Polska, wstająca do nowego życia, otoczona jest wrogami ze wszystkich stron. Baczmy więc, abyśmy nie zasłużyli u potomnych na zarzut *opieszałości.*



Eugenjusz Michaelis, jenerał-porucznik.

ARMJA NARODOWA.

Kończąca się wojna epokowa nasunęła szereg pierwszorzędnych problematów do rozwiązania, jednym z najważniejszych jest kwestja dalszego istnienia siły zbrojnej, jako czynnika zabezpieczającego państwu pokój zewnętrzny i wewnętrzny.

Ohydę i potworność wojny znaliśmy wszyscy, stąd zupełnie zrozumiała jest chęć zakończenia raz na zawsze sporów międzynarodowych za pomocą oręża; powstał więc piękny projekt pokojowego związku państw, oparty na zasadach samookreślenia narodów, uznania faktycznej siły prawa międzynarodowego, będzie to antytezą osławionego przymierza świętego z r. 1815, które uświęciło i asekurowało nietykalność szeregu aktów gwałtu na narodach dokonanego.

Wszystkie kwestje sporne ma roztrzygać trybunał międzynarodowy, istniejący już zresztą w Hadze; działał on już niejednokrotnie z powodzeniem ferując wyroki oparte na kodeksie prawa międzynarodowego w kwestjach zatargów drugorzędnych pomiędzy państwami.

Słabą stroną tego trybunału był brak egzekutywy, miał on więcej znaczenia sądu honorowego o sile moralnej; strony zwracały się do niego dobrowolnie, lub ignorowały go, stosownie do własnej chęci; nie istniał również żaden przymus materjalny co do wykonania wyroku już wydanego; faktycznie zatem miały państwa silne zupełną bezkarność, z której korzystały stale.

Gdy zatem rodzący się związek narodów wyłoni trybunał międzynarodowy, musi on mu zapewnić pewną siłę materjalną dostateczną do przymusowego wykonania wyroku na opornym gwałcicielu prawa międzynarodowego.

Taką siłą materjalną ma być według zdania niektórych polityków związkowa siła zbrojna, coś w rodzaju żandarmerji międzynarodowej, jaka istniała do niedawna w Persji, zorganizowana na dużą skalę; stosownie do celu — zwalczania oporu całego państwa, wypadnie stworzyć poważną armję; trzymać ją skupioną w jednem państwie nie pozwolą względy praktyczne, będą zatem jej oddziały składowe istnieć w poszczególnych krajach, aż do chwili odpowiedniej do wystąpienia. Jednocześnie dla utrzymania ładu wewnętrznego w państwach mają poszczególne państwa posiadać armje narodowe, siłę ich ma również określić Kongres.

Tak wygląda idylla przyszłego ustroju międzynarodowego naszej kuli ziemskiej; ma ona nas uchronić od koszmaru militaryzmu.

Zasadniczo zatem musi istnieć i nadal stała siła zbrojna, tworząca armje regularne — związkową i narodową, każde państwo ma więc organizować dwa typy wojsk o różnej idei, istniejące obok siebie, stworzy to niewątpliwie bardzo szkodliwy dualizm, armja przeznaczona do zwalczenia wroga zewnętrznego będzie spokojnie spoglądała na wewnętrzne zamieszki, powstające w swej ojczyźnie, a rząd narodowy nie będzie miał prawa oprzeć się na niej w razie potrzeby.

Każdą armję można organizować z werbunku, lub z poboru; pierwszy sposób daje żołnierza zawodowego, karnego mechanicznie, o dobrem wyszkoleniu, coś w rodzaju szwajcarskiego lub nie-

mieckiego wojska najemnego w wiekach średnich; specjalne warunki współżycia wojskowego i karność niezbędna stosowana przez dłuższy czas, wyrabiają w takim żołnierzu duży posłuch mechaniczny, tworzą z niego ślepe narzędzie w rękach dowódcy; tkwi w tym poważne niebezpieczeństwo, takie wojsko pod wodzą ambitnego człowieka może zostać łatwo narzędziem przewrotu wewnętrznego, historja zna dość takich wypadków.

Pewniejszem zatem dla dobra narodu jest wojsko z poboru, dające żołnierza o mniejszej tresurze mechanicznej, lecz o wiele wyższym poziomie moralnym; taka armja trudniejsza jest do opanowania przez ambitnych polityków, jest jednocześnie szkołą, w której młodzież uczy się koniecznej karności społecznej, tak potrzebnej szczególniej w społeczeństwach o wybujałym indywidualiźnie jednostek.

Czy jednak projektowana organizacja międzynarodowa zabezpieczy nam szczęście, trwały pokój, położy kres zachłanności zaborczej narodów, sądzę, że odpowiedź będzie potwierdzająca z pewnemi zastrzeżeniami; pokój będzie istniał, póki pewna międzynarodowa *równowaga ekonomiczna* będzie istniała, poważne zachowanie jej wobec rosnących antagonizmów klasowych może wywołać żywiołową katastrofę wojenną.

Naprzykład nieurodzaj w szerokim pasie Europy podniesie niechybnie ceny chleba, spowoduje duży dowóz z innych krajów, nastąpi więc odpływ pieniędzy; odbije się to na przemyśle, zmniejszy zapotrzebowanie manufaktury i nastąpi ograniczenie produkcji, pozbawienie pracy licznych rzesz robotniczych, skłonnych zawsze do wywołania przewrotów społecznych; widzimy, z jaką łatwością w obecnych warunkach idee wywrotowe przerzucają się z kraju do kraju, nie liczą się z jego granicami i pod hasłem walki z posiadającemi klasami, które muszą być oporą państwowości, zgromadzą się wtedy masy proletarjatu i pójdą chętnie przeciwko tym państwom, które nie zostały dotknięte katastrofą ekonomiczną.

Zapobiedz takim katastrofom niepodobna, ludność kuli ziemskiej wzrasta, rośnie również współzawodnictwo ekonomiczne państw, coraz szersze koła zatacza walka klasowa, prowadzona namiętnie, bezwzględnie; nie łudźmy się więc, póki istnieje uczucie głodu i namiętności ludzkie, będą istniały wojny, kultura etyczna państw i narodów może jedynie zmniejszyć ilość powodów do starć zbrojnych, usunąć ich zupełnie nie potrafi.

Pracujmy zatem dla zachowania pokoju, nie zapominajmy jednak o możliwości wojny, przygotujmy obronę narodową, która skutecznie może dać tylko armja narodowa z poboru o silnie rozwiniętym patrjotyzmie; mamy wybitne przykłady, czego mogą dokonać takie armje, na Anglji i Stanach Zjednoczonych; bez tradycji wojskowych i długotrwałego wyszkolenia dały one w wojnie ubiegłej szereg czynów wojennych ogromnego hartu moralnego, możliwego tylko dla żołnierza-obywatela.

Nie znaczy to bynajmniej, by narody zmęczone wojną ostateczną rozpoczynały na nowo współzawodnictwo militarne rujnujące je; o nie, kongres zbliżający się musi temu położyć kres, naznaczając kontyngens maksymalny armjom państw poszczególnych w stosunku do liczebności ludności, konieczności politycznych i potrzeb trybunału międzynarodowego, ale to będą tylko kadry złożone z zawodowego żołnierza, naród zaś cały winien się przygotować do obrony czynnej granic zagrożonych.

Mamy na zachodniej granicy gniazdo teutońskiego bestjalizmu wyrozumowanego a zaborczego; trwać będzie z tej strony groźba naszych zakusów zaborczych, szpony pruskiego orła odrosną prędko, musi zatem mieć polski dom czujną, silną straż i oto staje przed nami dylemat - kraj zniszczony ekonomicznie, nie skonsolidowany politycznie będzie potrzebował długich lat ciężkiej pracy twórczej, ku niej więc powinien skierować całą energję narodu; zkądże mamy wziąć na stworzenie siły zbrojnej—nie tylko ogromne środki techniczne, ale i zasoby ludzkie? czy nie przerośnie to zadanie naszej siły?

Twierdzę, że nie, o ile potrafimy oprzeć je na szeroko pojętej zasadzie obrony narodowej.

Niech ta idea będzie jedną z wytycznych przy odbudowie gmachu naszego kraju; nie traćmy jej ani na chwilę z oczu, gdy będziemy stwarzali przemysł, rozwijali rolnictwo i handel, wychowywali moralnie i fizycznie dzieci, by wyrastały na dzielnych i silnych ludzi, wtedy nauka żołnierska, zamiast lat wymagać będzie krótkich miesięcy i młodzież nasza nie będzie na długo odrywana od pracy twórczej; otoczmy hasło obrony czynnej kultem należnym, a naród polski posiędzie armję potężną, jednolitą, zdolną do zabezpieczenia tak upragnionej wolnej, zjednoczonej Polski.

Gustaw Olechowski.

GDAŃSK.

Gdy kilka lat temu — przed wojną jeszcze, — bywałem na zjazdach Młodokaszubów w Gdańsku i zdawałem z nich sprawę w pismach warszawskich, brzmiały tu one, jak egzotyczne opowieści, do tego stopnia wołania nasze o polskości Pomorza i o konieczności utrzymania kontaktu z Kaszubami i Gdańskiem — wydawały się nieuświadomionemu społeczeństwu — fantastycznemi.

Do dziś spotyka się w społeczeństwie a nawet prasie zupełnie mylną opinję, jakoby Gdańsk był beznadziejnie niemieckiem miastem, a Polacy stanowili tam ledwo maleńki odsetek, na równi z innymi cudzoziemcami.

Niezrozumienie sprawy naszego Pomorza jest u nas tak horendalne, że, jak to sobie łatwo każdy przypomina — prasa nasza przed laty dziesięciu wszczęła energiczną agitację, by w celu bojkotowania niemców, nie jeździć do naszego morza do kąpieli, do naszych Sobót, Gdyni, Jastarni, które leżą na Kaszubskiej ziemi, wśród polskiego ludu.

Ale i Gdańsk w istocie swej najgłębszej nie jest miastem niemieckiem.

Naprzód — przeszłość tego miasta.

Kultura Gdańska, jego architektura nie jest bynajmniej niemiecką, lecz flamandzką, Gdańszczanie bowiem czerpali wzory życia z Holandji, Flandrji, a nawet Włoch.

Stosunek przyjazny Gdańska i Polski datuje się od X-go wieku. Gryf w herbie Gdańska jest pamiątką po pierwszym wojewodzie polskim w Gdańsku — Gryficie, który rządził tu w imieniu jeszcze Bolesława Śmiałego.

Dopiero w 1238-ym roku, książe pomorski Światopełk, panujący wówczas na wybrzeżu, powziął nieszczęśliwą myśl sprowadzenia Niemców do polskiego Gdańska. Niemniej książe ten przez całe swe życie walczył z Krzyżakami, zamieszkującymi dzisiejsze Prusy Wschodnie, a Gdańszczanie — i Polacy i Niemcy energicznie mu w tem pomagali, bijąc przodków Kanta i Hindenburga.

W roku 1309-ym zawładnęli rycerze teutońscy naszym portem, ale posiadali go jedynie przez 150 lat. Ale i przez te półtora wieku pruskiej niewoli Gdańsk nie tracił kontaktu z Polską, jeżeli nie pod względem politycznym, to choć religijnym, gdyż przez cały ten czas biskup Włocławski był jednocześnie duszpasterzem w Gdańsku.

W r. 1397 Gdańsk organizuje zamach przeciwko pruskiej przemocy, t. zw. „konfederację jaszczurki", niestety jednak nieudany, ale gdy Jagiełło ruszył pod Grünwald, posłał mu Gdańsk na pomoc 25.000 swych synów z burmistrzem na czele i 100.000 dukatów.

Czyżby to miało dziś służyć Niemcom za dowód niemieckości Gdańska?!

W roku 1440-ym burmistrz Gdańska na czele znakomitych obywateli wyrusza do Krakowa do króla polskiego z prośbą o przyłączenie ich miasta do Polski na zawsze.

Król zjechał do Gdańska i był tu przyjmowany z niebywałym entuzjazmem. Miasto otrzymało obsolutną autonomję — *Privilegium Casimirianum.*

W roku 1552 król Zygmunt August znów odwiedza Gdańsk wraz z kanclerzem, pozostaje tu przez dwa miesiące dla ściślejszego zespolenia Polski z jej portem. Miasto urządzało festivale i turnieje dla króla, a na wieży ratusza umieściło posąg Zygmunta, pozłacany cały, który do dziś dnia jest ozdobą miasta.

W 1569 r. Sejm na Sesji w Lublinie proklamował ostatecznie przyłączenie Gdańska do Polski.

Król Zygmunt III bardzo żywo interesował się Gdańskiem, ale najwyższego rozwoju swego doszło miasto portowe za Władysława IV, kiedy liczyło 84.000 mieszkańców, wysyłało posłów na Sejm polski, należało do związku Hanzy, gościło w swych murach konsulów wielkich państw, a okręty kupców Gdańskich dowoziły produkty ziem polskich aż do Brazylji. Polska była wówczas, dzięki Gdańskowi — spichlerzem Europy, a masztów dostarczała prawie całej flocie zagranicznej. W tym też czasie i flota wojenna Polski miała swoją bazę w Gdańsku. Kupcy Gdańscy dzięki poparciu państwowemu Polski — mieli — jedyni ze wszystkich kupców Hanzy — przywileje nawet w Anglji.

Król Jan III był bardzo popularny w Gdańsku, a król Stanisław Leszczyński doznał za powrotem swoim do ojczyzny manifestacyjnie serdecznego przyjęcia.

Pierwszy rozbiór Polski nie pozbawił jeszcze wolności Gdańska, ale Fryderyk II już wszelkiemi sposobami szkodził handlowi Gdańska.

W 22 lata potem mieszczanie Gdańska jak lwy walczyli przeciwko pruskiej inwazji. Napróżno. Słońce Gdańska zaszło w 1793 r., w cztery lata potem młodzież Gdańska powstała przeciwko jarzmu pruskiemu, lecz bezskutecznie.

Pokój w Tylży gwarantował wolne miasto Gdańsk, ale kongres Wiedeński dokonał gwałtu odcięcia naszej morskiej metropolji od macierzy polskiej.

Gdańsk, przyłączony do Prus dał im panowanie nad Bałtykiem, co niezmiernie wzmocniło Prusy, a czego koalicja w tej wojnie nieraz pewno żałowała.

Od tego czasu — Gdańsk upadł: jest on portem drugorzędnym i dopiero przyłączenie go do Polski może mu nadać potęgi i blasku.

Już w XVII-ym wieku wychodziło w Gdańsku pismo polskie: „Żarty Gdańskie“, w XIX-ym „Magazyn Literatury Polskiej“.

O znaczeniu Gdańska dla Polski i o korzyściach dla samego Gdańska z przyłączenia go do Polski nie ma się co rozwodzić, każdy rozumie to już dziś chyba. Nowe natomiast, szerokie horyzonty otwierają się przed Gdańskiem jako portem wojennym, fortecą morską Polski i główną stacją polskiej floty wojennej.

Wogóle posiadanie Gdańska, wybrzeża morskiego i Bałtyku, jako drogi komunikacyjnej prowadzi za sobą konsekwencję budowy floty wojennej i powołania nowej dla Polaków służby — marynarki.

Do tego celu posiadamy doskonały materjał ludzki w kaszubach, pomorzanach, którzy dawniej, pod panowaniem pruskiem — wyłącznie byli powoływani do służby na morzu.

Alexander Kraushar.

Warszawa w czasach powstania Styczniowego.

(Fragment z większej całości).

Mniej zwracano dotychczas uwagi na rolę, jaką spełniała stolica kraju—Warszawa, w czasach powstania Styczniowego i na to bezprzykładnę w dziejach wyzwalających się narodów zjawisko, iż z miasta zajętego przez wroga, pilnowanego czujnie przez armję szpiegów, wychodzić mogły rozkazy władzy naczelnej powstania zbrojnego i kierować wszystkimi ruchami partyzantki, zaopatrywać ją możliwie dostatecznie w broń i amunicję, porozumiewać się wreszcie z emigracją pełniącą misję dyplomatyczną polską wobec sprzyjających powstaniu dworów.

Odtworzenie tego właśnie obrazu Warszawy, skrępowanej fizycznie, lecz duchowo zespolonej z bojownikami, którzy za nią i za przyszłość całego kraju walczyli, jest zadaniem niniejszego pobieżnego zarysu.

* * *

Pozornie, życie stolicy w pierwszych miesiącach wybuchu powstania Styczniowego 1863 roku biegło trybem zwykłym. Ruch kołowy i pieszy odbywał się normalnie. Nie spotykano na ulicach ani tłumów, ani gromadek przechodniów ujawniających podniecony stan umysłów. Na Rynku Starego Miasta, widowni częstych manifestacji w dwuleciu, uprzedzającem powstanie, był wprawdzie ruch gorączkowy, lecz hamował go liczny zastęp policjantów, żandarmów i krążących ustawicznie patroli, pilnujących czujnie, by w owej dzielnicy, pełnej historycznych wspomnień, nie ujawnił się na zewnątrz tłumiony sztucznie duch rokoszu.

Główna arterja miasta, Krakowskie Przedmieście, roiła się, jak zwykle, ludem, pozornie zajętym interesami i sprawunkami gospodarczemi. Gdzieniegdzie tylko spotykano młodzież szkolną i garstkę akademików Szkoły Głównej, pozostałych w mieście, w myśl pamiętnego czerwcowego wiecu przy ulicy Zgoda, w prosektorjum anatomicznem, który dla ocalenia swej instytucji uchwalił utrzymanie w ciągłości wykładów uniwersyteckich dla tych, którzy do walki orężnej ani sił — ani zasobu zdrowia nie mieli.

Ta kategorja młodzieży pozornie oportunistyczna, pełniła wszakże ważne i mało bezpieczne zadanie łącznika między różnemi ogniwami organizacji powstańczej w mieście i po za jego murami. Przez nią jedynie płynął ów prąd elektryczny, zapalający wzrok i umysły ogniem nadziei złudnych podsycanych wiadomościami o walkach orężnych, toczonych po borach i lasach, w owym czasie jeszcze nie przetrzebionych doszczętnie siekierą ostatnich okupantów.

KOMITET CENTRALNY

JAKO TYMCZASOWY

do N 321 pamiątka

RZĄD NARODOWY.

Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonéj przezeń ofiary, postanowił zadać jéj cios stanowczy—porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jéj obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznéj, młodzieży poświęconéj, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwéj hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet obecnie jedyny, legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniéj, na pole chwały i zwycięztwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męztwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającéj Ojczyznie Twojéj dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje. W zamian K. C. N. przyrzeka Ci, że siły dzielności Twéj nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętéj sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonéj Ojczyzny. W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszéj chwili rozpoczęcia świętej walki, K.C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi Obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od téj chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystém. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnéj śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionéj od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty.—A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjném hasłem naszém jest wolność i braterstwo Ludów, dla tego téż przebaczamy Ci nawet mord naszéj Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadelli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w téj stanowczéj godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie—biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego, przekleniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznéj niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiéj Cywilizacyi z dzikiém barbarzyństwem Azyi.

Warszawa, dnia 22 Stycznia 1863 r.

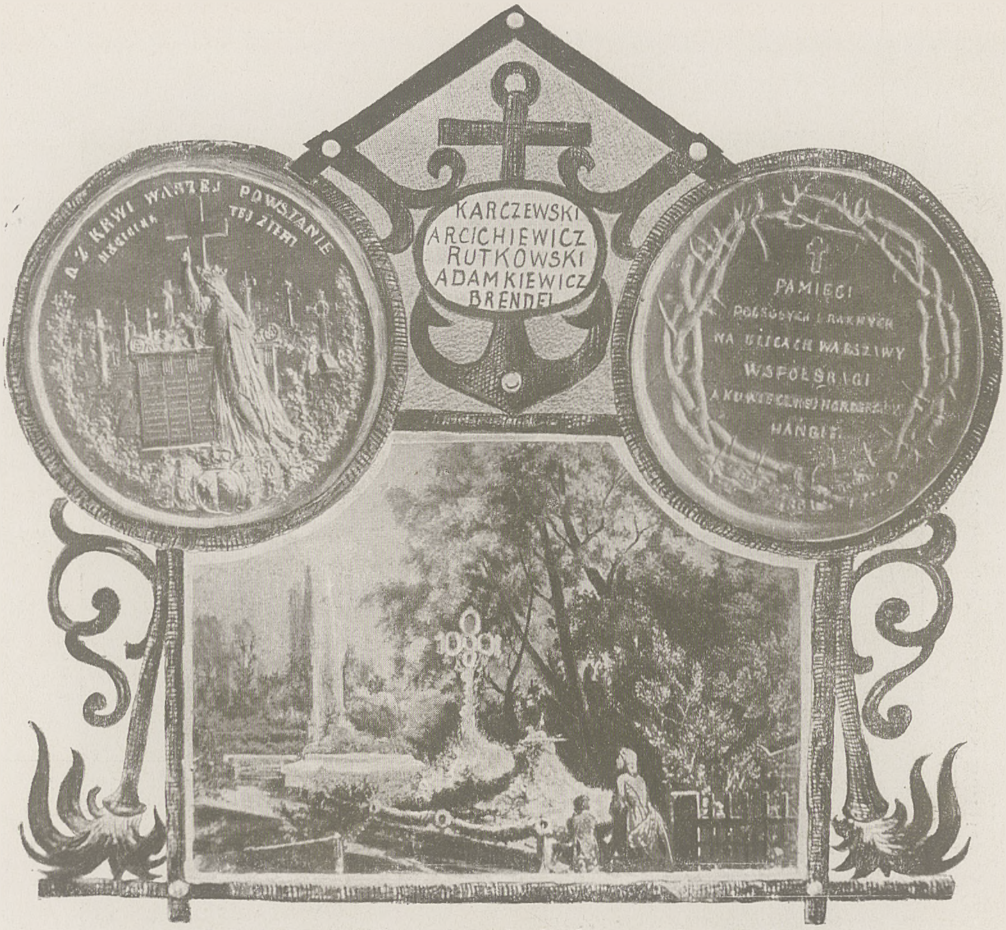
KOMITET CE...

W niektórych jedynie magazynach, głównie zaś w księgarni, ongi wprost kościoła Bernardynów istniejącej, panowało za d ia zagadkowej natury ożywienie. Gromadzili się tam ludzie zestosunkowani ze sobą splotem spraw patryjotycznych, wymieniali tajemnicze słowa i druki, poczem rozchodzili się z miną obojętnych interesantów.

Rząd Narodowy ówczesny, władza silna, energiczna, której podlegał kornie każdy członek organizacji, choć jej nie znał zupełnie, a tylko znał bezpośredniego swego dziesiętnika, rząd ów Narodowy nie miał, rzecz prosta, stałego siedliska. Pełnił swój tajemniczy urząd w dorywczych mieszkaniach swoich członków, bądź w oficynach pałacu Błękitnego, lub na czwartaku w pałacu Zamoyskich na Nowym Świecie, lub też na Sewerynowie. Rozkazy jego komunikowano za pośrednictwem członków ekspedytury, przeważnie zaś drogą przesyłek w pakietach składanych po umówionych sklepach na mieście. Centralą ich był sklep Wróblewskiego na ulicy Kapitulnej, a pośredniczkami energiczne córki właściciela. Księgarnia Merzbacha i Polaka była forum zwykłem, gdzie się schodzili często, jako nabywcy książek i przeglądający nowości, członkowie Rządu Narodowego, oraz naczelnik miasta, Wacław Przybylski. Zewnątrz domów i po wystawach sklepowych, na szyldach kupieckich i w stroju mieszkańców panował kolor czarny żałoby narodowej.

Odcinał się ów symbol intensywniej na tle bieli zimowej, w letnich zaś miesiącach—wybujałej i uśmiechniętej zieleni ogrodu Saskiego. Ow salon miejski letnią porą ani na chwilę nie przestał być środowiskiem towarzyskiego życia Warszawian. Codziennie spotykano tam tłumy zamyślonych przechodniów, rozlegały się krzyki rozbawionej dziatwy, tem silniejszy stanowiły one z otoczeniem kontrast, ile że wszyscy spacerujący przyodziani byli w strój żałobny. Zmieniała się fizjognomia miasta z nastaniem mroku wieczornego.

Ogłoszony nazajutrz po wybuchu powstania stan wojenny, wymagał zamykania bram już od godziny szóstej po południu. Po jedenastej wieczorem nie wolno było mieszkańcom wydalać się z domów. Przed uderzeniem owej godziny więziennej, można było wieczorem ukazywać się na mieście jedynie z zapaloną latarką w ręku. Widok owych snujących się tajemniczo światełek przypominał obrazowo efekt świętojańskich robaczków, snujących się w gąszczu zieleni podczas skwarnego lata. Widać było gdzieniegdzie na rogach ulic od-utowane tablice z afiszami teatralnemi. Ponętne atoli tytuły sztuk grywane przed pustemi ławkami na scenach teatru Wielkiego i Rozmaitości nie miały w owym pamiętnym roku pociągającej dla publiczności siły. Nie nęciła ich zapowiedź: *Barbary Zapolskiej, Burgrafów, Skalbmierzanek* i opery Dobrzyńskiego: *Moubas, czyli Flibustjerowie.*



Rok 1861. Grób pięciu poległych i medal pamiątkowy.
(Z rysunku współczesnego. Zbiory Al. Kraushara).



Rok 1861. Rozstrzeliwanie ludu na Placu Zamkowym w Warszawie.
(Z rysunku współczesnego. Zbiory Al. Kraushara).



Ogólny widok Gdańska od strony południowo-zachodniej.

Akwaforta ze zbiorów Bibljoteki hr. Krasińskich.



Defilada pułku lekko-konnego gwardji przed Cesarzem Napoleonem I w Paryżu. Szkic Bronisława Gembarzewskiego.

14

Z WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.



Pod Lwowem. Fot. St. Brzozowski.



Szarża obsługi armatniej. Artylerja konna b. I Pol. Korpusu.

Rozbawiona przysłowiowo i lekkomyślna Warszawa odwracała wzrok od przybytków rozrywek i zwracała go w stronę, skąd dochodziły wieści o teatrze walk orężnych, o odgłosach współczucia ludów dla usiłowań wywalczenia ceną krwi i ofiar setek tysięcy najszlachetniejszej młodzieży — ideału niepodległości narodowej.

Przedstawiała w tym kształcie Warszawa obraz zagłębia górniczego, na którego powierzchni, oprócz bezładnych rumowisk i gdzieniegdzie tylko wybuchającej pary z maszyn podziemnych, nic nie świadczy o potężnych uderzeniach kilofów i oskardów górniczego ludu w twardą i niepoddającą się im granitową bryłę. Na zewnątrz wszystko spokojne; wewnątrz jednak, pod ziemią wre gorączkowa robota górników dla zdobycia ukrytego skarbu, roznoszącego wszędzie ciepło i światło...

* * *

Kontrast trawiącej ludność warszawską gorączki, z pozornym, przymusowym spokojem i zobojętnieniem niemal, uwydatniał się znamienniej w jałowości pism perjodycznych miejscowych, które, niedawno jeszcze, w pierwszej połowie 1862 roku, żywotne, śmiałe, urozmaicone niepraktykowanymi przez lat trzydzieści przeszło, tak zwanymi artykułami wstępnymi, redakcyjnymi, naraz przywdziały maskę suchych protokółów informacyjnych, o najzwyklejszych wydarzeniach potocznego życia Warszawy i prowincji Królestwa.

Najżywotniejsza z gazet warszawskich — *Gazeta Polska,* po wyjeździe w Styczniu 1863 roku naczelnego redaktora, Józefa Ignacego Kraszewskiego do Drezna, wróciła do dawnej bezbarwności, zasilając swoje szpalty tłómaczeniami z *Norda, l'Independance belge, National i Kreuzzeitung* o wszystkiem, co miało związek z trybem życia dworu Tuilleryjskiego i o sztukach grywanych na scenie teatrów paryskich.

Kurjer Warszawski, pod redakcją Karola Kucza, był gazetką małego formatu, zawierającą szereg parowierszowych, banalnych wiadomostek brukowych, jak za najgorszych czasów wielkorządztwa satrapy Paskiewicza. Literatura naukowa, w zaczątkach istnienia Szkoły Głównej jeszcze nie zbudziła się z letargu, lżejsza zaś wegetowała podsycana wspomnieniami niedawno tak wybujałej belletrystyki swojskiej i twórczości poetyckiej, zatamowanej w rozkwicie ze śmiercią popularnego gawędziarza Syrokomli.

Nie obumarła wszelako doszczętnie umysłowość pokolenia, rozbudzonego pod wpływem niedawno minionych, doniosłych wypadków dziejowych dwulecia przedpowstańczego.

Przyduszone przez stan wojenny namiętności i dyskusje znalazły ujście w prasie podziemnej, która, zrodzona na bruku warszawskim w roku 1861, coraz częściej i głośniej odzywać się poczęła, początkowo na świstkach odbijanych przy pomocy szczotek, następnie w prawidłowych tajnych drukarniach, zarządzanych przez popularnego w mieście radnego garbuska, Wagnera, współpracownika *Gazety Warszawskiej.*

Dziennikarstwo podziemne z lat 1861—1864 miało swoją literaturę specjalną, swój język właściwy i swoją historję.

Nie podobna zrozumieć ducha wolnomyślnej, powstańczej i do niezawisłości tęskniącej Warszawy ówczesnej, na pozór tak w sobie zamkniętej i normalnie poruszającej się w wirze spraw codziennych, potocznych, *bez wniknięcia w ducha prasy podziemnej,* którą bez względu na grożące zewsząd niebezpieczeństwa kierowali, prowadzili i drukowali ludzie odważni, pomni swego obywatelskiego obowiązku — podtrzymywania ducha oporności i ofiarności w Narodzie.

Przebieg zaczątków powstania, owe walki po lasach i kniejach, owo rzucanie się młodzieży, uzbrojonej częstokroć strzelbami myśliwskiemi na ziejące kartaczami armaty rosyjskie, bitwy zacięte, jakie rozegrały się pod Siemiatyczami na Litwie, pod Grochowiskami w Krakowskiem, nie mówiąc już o walnej pod Żyżynem rozprawie — wszystkie tego rodzaju epizody znajdowały odgłos jedynie w pismach podziemnych, a ich następstwem były ciche modlitwy tłumów po kościołach o powodzenie oręża polskiego.

Niektóre bitwy, jak np. bohaterskie starcie pod Węgrowem, obudziły entuzjazm powszechny.

Sprawozdania urzędowe, rosyjskie nawet, podniosły okazaną w tej bitwie przez 5 powstańców „zaciętość napadu" i zaznaczały, że gęste kolumny powstańców rzucały się na armaty, a dochodziły do nich tak blizko, że oficerowie strzelali do atakujących z rewolwerów. Najpoważniejsze organy prasy Zachodu, jak np. *Revue de deux mondes* poświęciły bitwie pod Węgrowem pełne zapału artykuły Karola de Mazade. Hr. de Montalenbert w rozprawie *L'insurréction polonaise* (Paryż 1863 str. 11) przyrównywa ataki powstańców na armaty rosyjskie pod Węgrowem do czynów rycerskich Spartan, pod Termopylami. *(Deux cent cinquante jeunes gentilshommes, avec un devonement ègal à celui des trois cents*

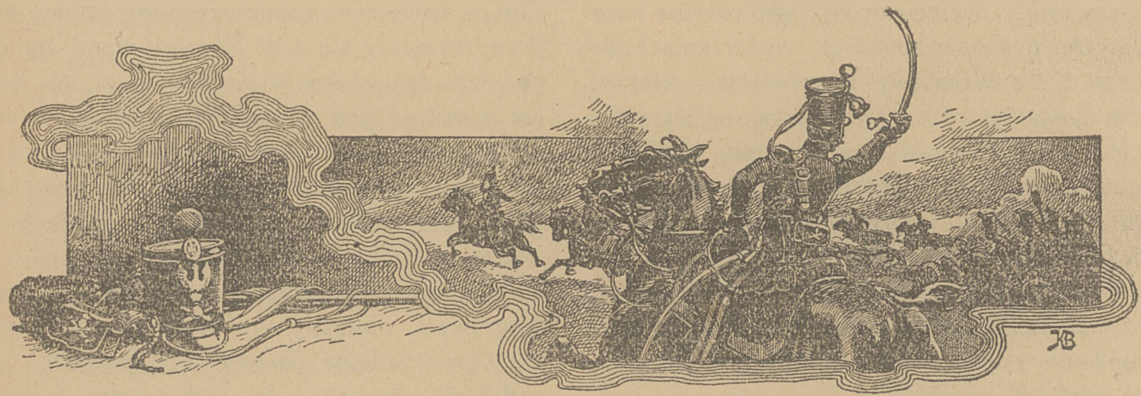
Spartiates des Thermopyles, se sont fait tuer à Wengrow.

Czy owe bohaterskie wysiłki młodzieży ówczesnej, pomimo ich bezowocności i pomimo klęsk, jakie na kraj sprowadziły, zaważyły swą ideową doniosłością na losach Polski, w najbliższych nam czasach? Niewątpliwie. Pomyślmy tylko, że gdyby rwanie się Polski do niepodległości zatrzymało się było na roku 1830 i nie powtórzyło się w latach następnych, czyż niemogłyby narody nam sprzyjające wysnuć z tego faktu przypuszczenia, iż Polska pogodziła się już ze swym losem, że jeżeli w czasach listopadowych, mając armię wyćwiczoną i doświadczonych wodzów, prowadziła wojnę z Rosją, według wszelkich zasad strategji, była to przeważnie kampanja czysto militarna, lecz nie był to odruch samorzutny, nadający wysiłkom ku zrzuceniu obcego jarzma właściwe piętno *narodowego* powstania!

Takim właśnie odruchem był wybuch styczniowy. Wykazał on, że naród, nie czekając obcej pomocy, prawie, że bez broni, bez amunicji, bez opatrzenia w żywność, jedynie idąc za instynktem rozpaczliwej brawury, porwał się do czynu, aby takim protestem zadokumentować niezłomną wolę do odzyskania nieprzedawnionych swych praw. Zapamiętała to sobie historja i ona to właśnie skłoniła mężów wielkich duchem i sercem do podniesienia w przełomowej chwili dziejów nowoczesnych gromkiego głosu w imię praw Polski. Głos ten wysłuchanym został i sprawa Polski stała się wreszcie sprawą międzynarodową, a jako taka, może się niewątpliwie spodziewać ostatecznego i pomyślnego rozwiązania.

Zasługę w budzeniu narodu z letargu w czasach niewoli i wogóle zasługę przekazywania idącym pokoleniom tradycji Polski przedrozbiorowej — ma w dziejach naszej martylogji przedewszystkiem — Warszawa. Ona to, mimo pozornej swej lekkomyślności, stała zawsze na straży narodowych ideałów, ona to była zawsze wzorem i przykładem dla całego kraju w pielęgnowaniu cnót ofiarności obywatelskiej, przedewszystkiem zaś, jej zasługą była niezłomna opozycja przeciw ogólnemu przekonaniu świata o potędze Moskwy. Gdy świat cały przed tą potęgą się korzył — jedna tylko Warszawa rzuciła rękawicę olbrzymowi, jakby tym czynem stwierdzić chciała słowa Mickiewicza z *Reduty Ordona* zwracane do caratu:

„Warszawa jedna twojej mocy się urąga.
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga...
Koronę Kazimierzów, Chrobrych, z twojej głowy.
Boś ją ukradł i skrwawił synu Wasylowy".



PUBLICYSTYKA TAJNA WARSZAWSKA W DWULECIU PRZED POWSTANIEM STYCZNIOWEM I W ROKU 1863.

(Ze wspomnień osobistych Alexandra Kraushara).

Ruch narodowy w latach 1861 i 1862, zapoczątkowany niemal impulsywnie na ulicach Warszawy, nie wymagał podniety dla swego rozgałęzienia — gazet tajnych, w takiej pokaźnej ich liczbie, jak się to okazało potrzebnem w roku wybuchu powstania Styczniowego, gdy w przeciwstawieniu do bojowego ruchu na prowincyi, życie potoczne w Warszawie, przytłumiane rygorem stanu wojennego, na pozór było spokojnem i normalnem. Zdawać się mogło, iż ludność warszawska ówczesna mało się interesuje wypadkami, rozegrywającemi się po za jej murami na szerokim terenie b. Rzplitej, że jej nie dochodzą wieści o bitwach i potyczkach, toczonych bez przerwy w ciągu kilkunastu miesięcy. Donosił o nich jedynie, przytaczany musowo w innych pismach,— *Dziennik powszechny* margr. Wielopolskiego, traktowany wzgardliwie i ignorowany przez ogół, jako organ rządowy.

A jednak, pomimo pozornej ciszy, pod popiołami zewnętrznego zobojętnienia, tliło zarzewie namiętności politycznych w duszach mieszkańców, ścierały się prądy opinji, podsycane licznemi odezwami wsuwanemi zręcz-

nie do kieszeni przechodniów, głównie zaś drogą gazet tajnych, których liczba w roku 1863 stopniowo się zwiększała. Wydawnictwo ich zapoczątkowanem zostało w latach: 1861 i 1862, w okresie manifestacyj ulicznych. Były to jednostronnicowe publikacje, tłoczone sposobem szczotkowym, drukiem wyblakłym, zdradzającym pośpiech i niewyrobienie techniczne domorosłych zecerów. Z rokiem powstania Styczniowego zaszło w tej mierze znaczne ulepszenie. Nowo założone pisma przedstawiały się już na oko pokaźniej. Kierunek ich techniczny objął specjalista drukarz Harasimowicz (zmarły następnie na wygnaniu w Syberji) i prowadził je zrazu pomyślnie w kolonji Zasław, pod Jabłonną, zanim po przeniesieniu drukarni na ulicę Widok nastąpiło jego aresztowanie i konieczność przeniesienia roboty tajnej do innych mieszkań, gdzie składano oddzielnie formy szpalt, oddzielnie zaś ich odbijanie, również sposobem szczotkowym, lub na prasie podręcznej. Najdłużej prowadziła się owa robota w nieistniejącym już dziś domku przy ulicy Żórawiej, ongi Ignacego Kwiatkowskiego pod № 1618. Miejscowość ta stanowiła w roku 1863 ogrody rodziny Roztropowiczów, zanim przez ich rozparcelowanie stanęły tam istniejące obecnie kamienice, a między niemi, dom należący do adwokata Ignacego Dworzaczka.

Z owych gazet tajnych przedpowstaniowych zachowały się trzy egzemplarze: *Strażnica*, redagowana przez b. Świętokrzyzca ś. p. Aleksandra Krajewskiego, *Pobudka*, niewiadomego redaktora, której numer pierwszy ukazał się 1 Stycznia 1862 r. i *Ruch*, Bronisława Szwarcego, również zapoczątkowany w dniu 5 Lipca 1862 r. *Strażnica* przetrwała najdłużej, lecz zastąpiły ją w roku 1863 inne gazetki tajne.

W numerze z 3 Listopada 1861 r. którego podobiznę zmniejszoną tu podaję, znajdujemy uwagi nad następstwami obchodu Kościuszkowskiego, ujawnionemi w sprofanowaniu trzech świątyń warszawskich: katedry Ś. Jana, OO. Bernadynów i Ś. Krzyża.

Gorętszym tchnieniem ożywiony był pierwszy numer gazety „*Pobudka*" wydany 1 Stycznia 1867 i opatrzony przy nagłówku herbem korony i Litwy.

„Pobudka".

„Przypatrując się bezmyślnej srogości — pisał redaktor w artykule naczelnym — jakiej rząd daje codzienne dowody, obok głębokiego żalu i grozy, jeden pocieszający przecież spostrzegamy w tem symptomat, to jest: chorego, który dobywa resztki sił, ażeby się wyrwać z lodowatych uścisków śmierci. Za czasów Mikołaja, cała machina rządowa dzierżona silną ręką kata, trzymała pod przemocą nieszczęśliwe ludy, które nie mogąc nawet wznieść silniejszego krzyku boleści, jedynie w ciemnościach katakumb przechowywały swoje bóstwa wolności i miłości kraju. Dziś, wobec silnych objawów narodowego ducha w Rossyi, rząd zachwiany w swoich posadach, podobny jest do umierającego, którego na śmiertelnem łożu opuszczają podłe sługi, unosząc z sobą resztki rozszarpanej spuścizny."

Po tak brzmiącym wstępie, przechodzi redaktor *Pobudki*, do programu akcji narodowej i streszcza ją w wyrazie „Walka."

„Ruch".

Ostatnią gazetę tajną wydawaną w roku 1867 był *Ruch*, którego numer pierwszy ukazał się dnia 5 Lipca t. r. poprzedzony artykułem wstępnym w słowach:

„Tytuł, jaki nadaliśmy pismu, którego pierwszy numer w świat puszczamy, wykazuje już nasze dążenia. Ciągły postęp i ruch na drodze wiodącej do niepodległości Polski jest hasłem, które na czele wypisujemy."

Zamkniętą ze schyłkiem roku 1867 powyższą listę trzech gazet tajnych, rozpoczął z dniem 23 Stycznia 1863, z dniem wybuchu powstania, szereg kolejno po sobie do życia powoływanych nowych pism tajnych, poprzedzony pierwszym numerem *Partyzanta*, jednocześnie z pierwszym manifestem Komitetu Centralnego, jako tymczasowego *Rządu Narodowego*, obwieszczającym powołanie do oręża wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli.

„Komitet Centralny".

Obraz ożywionej z chwilą wybuchu powstania publicystyki tajnej warszawskiej, godzien jest bliższego poznania.

Do nowych gazet tajnych, oprócz najwcześniejszego z nich, *Partyzanta* Agatona Gillera należały w dalszym ciągu: *Ruch* Bronisława Szwarcego, *Nowiny polityczne polskie, Wiadomości z placu boju, Prawda, Dziennik narodowy, Powstaniec*, wznowiony *Głos kapłana polskiego, Polska, Niepodległość*, i wreszcie *Rozkazy Naczelnika Miasta*.

Z pomiędzy owych gazet jedna dostąpiła niezwykłego rozgłosu, nieomal, że europejskiego. Była to *Prawda* wydawana przez szereg kilku miesięcy pod redakcją Władysława Sabowskiego, (Wołodego Skiby).

W moich *kartkach z pamiętnika Alkaro*, (Tom I, Kraków, 1910) pomieściłem był niektóre szczegóły, dotyczące jej wydawnictwa.

„Partyzant".

W przededniu prawie wybuchu styczniowego, gdyż dnia 21 Stycznia 1863 ukazał się w formacie pół arkuszowym, po obu stronach zadrukowany czcionkami czystymi, bez interlinji, pierwszy numer gazety tajnej, pod tyt. *Partyzant*, pod redakcyą Agatona Gillera. Jako motto umieszczono na czele czterowiersz:

Boż to Polska bije śmiele
Gdy cokolwiek dzierży w dłoni,
Już nie pyta: wrogów wiele?
Lecz się pyta: a gdzie oni?

Większą część numeru zajmuje feljeton „*Opowiadania kosyniera*" jako dalszy ciąg rozpoczętej w roku ubiegłym wydawnictwa, powieści.

Ze względu na program niniejszego zarysu, mający jedynie na celu wymienienie dzienników tajnych jakie się ukazały w roku 1863 i krótkie wyjaśnienie ich treści, nie będziemy opisywać tutaj dalszych numerów *Partyzanta*, poprzestając jedynie na numerze pierwszym. Jest on znamienny pod tym względem, że ukazał się jednocześnie z pierwszymi objawami rozpoczętego ruchu Styczniowego, który, jak wiadomo zaznaczył się w noc z 22 na 23 Stycznia 1863 sporadycznym napadem w kilkunastu miejscowościach kraju na garnizony moskiewskie.

Z dniem 10 Lutego 1863 r. rozpoczęło się wydawnictwo *Wiadomości z pola bitwy*, którego również numer pierwszy drukowany po obu stronach półarkusza wyraźnymi czcionkami i opatrzony pieczęcią komitetu centralnego narodowego, mam przed sobą.

„Wiadomości z pola bitwy".

Zawierają owe Wiadomości oprócz artykułu wstępnego, z rozmachem i ogniem napisanego, sprawozdanie z bitew pod Rawą i Węgrowem. Z pomiędzy pierwszych starć powstańczych pod Stokami, Łukowem, Radzyniem, Kodniem, Janowem i Białą była bitwa węgrowska najkrwawszą, a którą nawet historycy rosyjscy: Gesket, Berg i sprawozdawcy urzędowi gazet rosyjskich wyróżniają jako zaciętą, stoczoną przez młodzież polską z niesłychaną brawurą i okupioną ciężkimi obustronnie ofjarami.

Bitwa pod Węgrowem, stoczona 3 Lutego 1863 r. w której młodzież powstańcza, niepomna na ofjary, rzuciła się na armaty wroga, stała się swego czasu tematem podniosłych artykułów w pismach zagranicznych i utrwaloną w poetyckich utworach.

Z kolekcji zapoczątkowanego jeszcze w roku 1861 wydawnictwa gazety *Ruch* pod redakcją Bronisława Srwarcego zachował się w Bibljotece Głównej jeden numer owego dziennika, drukowany widocznie z takim pośpiechem, ze zamiast daty roku 1863, wytłoczono na nim datę 1836. Zawiera on proklamację dyktatora Langiewicza, ogłoszoną 12 Marca w głównej kwaterze Sosnówka i kontrassygnowaną przez Sekretarza jeneralnego w zastępstwie Walerego Tomczyńskiego.

Numer ów opatrzony pieczęcią z napisem w otoku „Dyktator - Komm. wykonawcza", z orłem i pogonią, poprzedza deklaracja komitetu centralnego narodowego, jako tymczasowego Rządu Narodowego w której tenże oświadcza: że dotychczasową władzę swoją składa w ręce Dyktatora Langiewicza i wzywa cały Naród do posłuszeństwa jego władzy."

Idą następnie rozporządzenia wydane przez Komitet Centralny w sprawie uwłaszczenia włościan i Odezwa wydziału zarządzającego prowincjami Litwy, datowana z Wilna 11 Marca (27 Lutego) 1863.

„Nowiny polityczne polskie".

W Marcu 1863 ukazał się numer pierwszy półarkuszowych *Nowin politycznych polskich*. Ogłoszono w nim reskrypt komisji wykonawczej w imieniu Dyktatora, datowany z Warszawy 16 Marca b. r. ostrzegający łatwo wiernych „by te tylko wiadomości za rzetelne uważali, które od prawej Narodowej Władzy pochodzą i właściwą pieczęcią są opatrzone." „Mamy już wiadomości z pola bitwy, choć te nie mogą regularnie i wcześnie wychodzić—pisze gazeta—potrzebujemy wiadomości z zagranicy i takich mają nam dostarczać *Nowiny*. Będą one jakby extraktem tego, co o nas piszą i swoi i obcy, gdzie słowo prawdy nie jest pod prawem bannicyi."

W spełnieniu tego programu podają *Nowiny* artykuł *Gazety narodowej lwowskiej* z 27 Marca 1863 gdzie czytamy: „Ostatnie wiadomości z pola walki w Kongresówce smutne na Polakach zrobiły wrażenie. Jednakowoż sprawa Polska nigdy lepie nie stała, nawet gdyby przejście Dyktatora do Galicyi podwierdziło się, to strata materyalna sowicie wynagrodzoną jest szybkim postępem dyplomacyi i ogólną sympatyą całej Europy na korzyść srodze doświadczonego Narodu".

M. Dąbkowski, major.

MODLIN.

W tym to okresie (1812 r.) powstają żądane przez cesarza dzieła zewnętrzne: trzy korony, nazwane później Utracką, Środkową i Modlińską, dalej szańce przedmostowe na wyspie Szwedzkiej i na Kazuniu. Z tego okresu pochodzi również wieża murowana, kwadratowa, o 18 sążniach boku, zbudowana w Koronie Utrackiej przez Kołaczkowskiego. Te trzy korony nie były połączone między sobą, jak obecnie, ciągłym wałem ziemnym, a stanowiły jakgdyby 3 wysunięte przed twierdzą forty, zamknięte w szyi (od tyłu) palisadą.

„Wkrótce na stromych i wyniosłych brzegach Wisły", pisze Niemcewicz w 1812 r., „odkryły się zielone wały i czerwone dachy koszar i kazamat Modlina. Przed sześciu laty czyste tylko były tam pola: krocie ludu polskiego z rozkazu Napoleona okryły je potężnymi szańcami."

Przychodzi rok 1813 i z nim pierwsze osaczenie Modlina. Dowódcą był podówczas gen. Daendels, Holender rodem; załogę stanowili rekonwalescenci z kamp. rosyjskiej — francuzi i niemcy i 4 świeżo sformowane pułki litewskie, razem 6500 ludzi; uzbrojenie 120 dział. Od początku roku 1813 osaczył twierdzę naprzód Paskiewicz, później gen. ros. Kleinmichel z 9 tys. ludzi. Załoga cierpiała wskutek braku pomieszczeń, z tego samego powodu psuła się żywność początkowo obficie w twierdzy nagromadzona. Rozwinęły się choroby epidemiczne, które zdziesiątkowały załogę tak, że stan z d. 1 listopada 1813 wykazał już tylko 2346 ludzi. Dokuczał głód, wreszcie 23 grudnia 1813 r., po otrzymaniu wiadomości o odwrocie cesarza za Ren, twierdza kapitulowała.

Okres Królestwa Kongresowego, to okres najzupełniejszego opuszczenia Modlina. Cesarz Aleksander czynił to zupełnie rozmyślnie; gdy gniły palisady i sypały się szkarpy potężnych szańców modlińskich wznoszono tuż na pograniczu Królestwa silną warownię rosyjską Brześć Litewski, zagarniając pod jej budowę część terenu należącego do Kongresówki. W tym czasie wykonano w twierdzy jedną tylko większą pracę; był to zwodzony most na Narwi, wybudowany w roku 1825 przez porucz. inż. Feliksa Pancera, późniejszego twórcę zjazdu do mostu na Wiśle w Warszawie.

„Dn. 4 grudnia (1830 r.)", pisze Kołaczkowski „dopiero naczelnicy rewolucji przypomnieli sobie Modlin". A przecież w magazynach modlińskich leżało 5700 pudów prochu i 7 miljonów gotowych naboi karabinowych*).

Bez tych zapasów nie można było myśleć o potężnym rozwinięciu rewolucji, a to tymbardziej, że Królestwo nie posiadało ani jednej saletrzarni.

Szczęście, że załoga rosyjska liczyła (oprócz polaków) tylko około 400 ludzi (1 komp. artylerji garnizonowej), szczęście, że stary siedemdziesięcioletni pułk. ros. Grochotkin nie zdecydował się raczej wysadzić twierdzę,

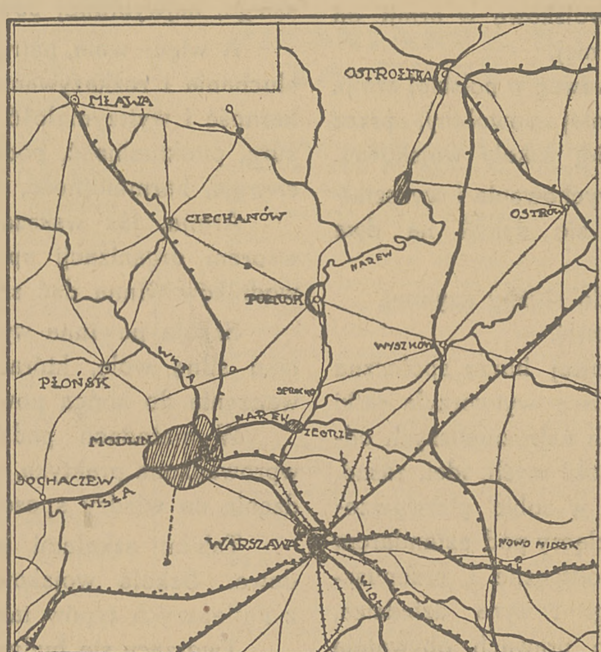
*) Dr. W. Tokarz. Armja Królestwa Polskiego.

aniżeli ją poddać nadciągającemu od strony Serocka ppułk. Chrzanowskiemu z 2000 ludzi.

Dnia 8 grudnia 1830 r. przyjechał do Modlina Kołaczkowski dla dokonania inspekcji twierdzy. „Modlin w roku 1815 zupełnie opuszczony, przedstawiał obraz najsmutniejszy. Odzież drewniana głównego wału runęła całkowicie. Palisadowanie pogniło zupełnie... Wisła nadwyrężyła szańce przedmostowe... Mostu na Wiśle nie było..."

Zaraz też przystąpiono do robót, których dyrekcję powierzył Kołaczkowski inż. Szulcowi, dodając mu do pomocy komp. Saperów pod dowództwem kpt. Czarnieckiego.

I znowu tysiące żołnierza i chłopa polskiego stanęło do pracy: naprawiono szańce, zatoczono na wały 50 dział, jakimi twierdza dysponowała, urządzono nawet telegraf optyczny, pomysłu braci Chappe (w roku 1794) dla porozumiewania się z Warszawą. Energiczny i pełen inicjatywy kpt. Szulc został odznaczony pochwalnym rozkazem gen. Chłopickiego.



Modlin przysłużył się dobrze rewolucji, dając armji polskiej wielką **swobodę** ruchów; była ona groźna dla rosjan nawet po oddaniu Warszawy dotąd, dokąd opierała się o tę twierdzę. Nic też dziwnego, że gen. ros. Berg stawiał, jako jeden z warunków układów z polakami, oddanie Modlina.

Wreszcie po raz **drugi** we wrześniu 1831 roku staje wróg pod wałami twierdzy. Gen. **Ledóchowski**, otrzymawszy wiadomość o przejściu wojsk polskich przez granicę pruską, poddaje twierdzę dnia 8 października 31 r. gen. ros. Gołowinowi.

Rosjanie oceniali należycie wartość Modlina, odrazu więc przystępują do potężnych robót fortyfikacyjnych.

Obwałowania ziemne pozostają w ogólnych zarysach te same, połączono tylko wałami, dotąd oddzielone, korony utracką, środkową i modlińską, tworząc w ten sposób jeden ciągły obwód zewnętrzny. Znika drewniana odzież wałów, znikają palisady i blokhauzy, dźwignięte ręką pracowitego chłopa polskiego. Stać państwo rosyjskie na kamień, cegłę i żelazo! Zamiast palisad powstają w fosach fortecznych potężne mury ze strzelnicami, broniące dostępu do głównego wału. Gdzie był blokhauz, staje obronna kazamata, ziejąca paszczami swych kartaczownic. Powstają w cytadeli olbrzymie sklepione koszary obronne dwu—do cztero-piętrowe, długości nieprzerwanej przeszło 2 klm.

Ale nietylko na powierzchni ziemi walczy się o taką twierdzę, jaką Modlin stawał się podówczas. Trzeba podkopem wedrzeć się pod mury, zza których karabiny i kartaczownice obrońcy zmiatają kolumny wdzierające się do rowu. Forteca ze swej strony musi niedopuścić atakującego do podkopania się pod swoje werki, musi wyjść przeciw niemu własnymi chodnikami minerskimi, musi minami, działającymi pod ziemią, zgnieść roboty przeciwnika jeszcze na przedpolu twierdzy i niedopuścić go do wyjścia w rów. Dlatego też widzimy w Modlinie cały labirynt chodników minerskich, potężne podziemne galerje.

Wszystkie te prace, wykonane do roku 1840, przekształciły Modlin w silną twierdzę. W tym czasie traci on także i swą nazwę, która żyje już tylko w ustach ludu i tradycji: dnia 14 maja 1834 r. nazwano Modlin „Nowo-Georgiewskiem".

Nieustanny rozwój środków ataku, szczególnej artylerji, zmusza inżynierów do ciągłego czuwania nad sprawnością obronną fortecy, do ciągłego jej doskonalenia.

Tak więc po wynalezieniu w roku 1860 dział gwintowanych przeprowadzono w Modlinie pewne roboty uzupełniające, które zupełnie jednak nie zmieniły ogólnego układu dział fortecznych. Oprócz tego zbudowano 7 nowych magazynów prochowych i kazamaty dla załogi pod głównym wałem obwodu zewnętrznego. Prace tę zaprojektował słynny obrońca Sewastopola gen. inż. Todtleben.

Przeciwieństwa, **które** zarysowały się na Kongresie **Berlińskim** między Rosją, a niemcami wpłynęły na dalszy rozwój Modlina. W latach 1883—1888 budują rosjanie pierścień 8 fortów, wysuniętych na odległość $3\frac{1}{2}$—7 klm. od środka twierdzy. W ten sposób główna pozycja bojowa fortecy przenosi się daleko w pole. Na tej pozycji, na krzyż fortów rozegra się teraz decydujący bój o fortecę, stara twierdza zeszła do roli t. zw. umocnienia rdzennego, jej zadaniem jest tylko osłonić centralne składy, szpitale, sztaby od niespodziewanego napadu nieprzyjaciela, gdyby udało mu się przerwać przez pierścień fortów.

Ale technika artyleryjska doskonali się ciągle, więc już w roku 1894 przebudowuje się forty, a robota trwa nieprzerwanie do roku 1910. W tym czasie powstają także fortyfikacje Zegrza, Dembego i Benjaminowa, które wraz z Modlinem i Warszawą mają tworzyć olbrzymi obwód umocniony.

Wreszcie w roku 1911 zakładają rosjanie nowy pierścień dzieł fortecznych w odległości $6\frac{1}{2}$ — 9 klm. o obwodzie 50 klm. Powstają zupełnie nowoczesne betonowe werki, które tym tylko różnią się od zachodnio-europejskich, że nie zastosowano w nich pancerzy. Rok 1915 zastaje roboty jeszcze nie wykończone, ale już pierścień nowych dzieł, uzupełniony rowami strzeleckimi i przeszkodami, przedstawia groźną barjerę dla zbliżających się niemców.

Ostatnia jednak obrona Modlina nie dorzuciła wawrzynu sławy do jego dziejów wojennych!

Wacław Marcolla, pułkownik.

O KONIECZNOŚCI NIEZWŁOCZNEGO OTWARCIA SZKÓŁ ŚREDNICH WOJSKOWYCH.

Polska potrzebuje armji silnej ciałem i duchem. Ciało można zahartować, a ducha wychować.

Wychowawcą w polskiej armji będzie oficer polski, który przedewszystkiem musi mieć polskie wychowanie i wykształcenie wojskowe.

Wychowanie i wykształcenie wojskowe armja powinna dawać własnymi siłami i zaczynać je jak najwcześniej.

Każdy przeciętny obywatel polski zaczyna swą obowiązkową służbę wojskową w armji od momentu powołania go do niej.

Ale kandydat na wychowawcę w polskiej armji, musi być znacznie wcześniej powołany, przez przyjęcie go do odpowiedniej szkoły wojskowej.

Z tego względu czas wychowania i wykształcenia wojskowego będzie się dzielił na dwa okresy, a mianowicie:

1) przed wstąpieniem do służby czynnej,

2) i po wstąpieniu do niej.

Po wojnie wszechświatowej burza społeczna na całym świecie i w Polsce wytworzyła setki rozmaitych patji politycznych najrozmaitszych odcieni, spowodowała rozbieżność myśli, idei, zasad.

Armja, która jest sama w sobie pierwowzorem organizacji społecznej, złączy pod sztandarem polskim wszystkie partje polityczne i przepuszczając przez swoje szeregi i syna dziedzica, i syna parobka, na równych prawach obywatela polskiego, zacznie tę prawdziwą demokratyzację społeczeństwa polskiego, której pragną wszystkie partje polityczne.

Szkoła zaś, wychowując młode pokolenia zaszczepi i utrwali nowe ideały, poderwie dawne i doprowadzi je do zaniku, w miarę wymierania starego pokolenia, jednem słowem, szkoła dokończy zaczętą przez armję demokratyzację społeczeństwa.

Tymczasem jako państwo powstaliśmy na rumowisku trzech mocarstw zaborczych. Ale jeżeli pragniemy istnienie Polski utrwalić, to musimy śpieszyć się ze stworzeniem prawdziwego obywatela Polski w jak najbliższym czasie.

Potrzebny jest żywy fundament, na którym państwowość polska mogłaby oprzeć się w każdym momencie swego życia.

Materjał do tego fundamentu musi być wzięty z najgłębszych warstw narodu polskiego, stamtąd gdzie jest on najzdrowszym.

A obrobienie tego materjału może być zrobione w szkole państwowej zawodowej, w której, oprócz wiedzy, oprócz fachu, będą wysoko postawione te niezbędne dla każdego obywatela Polski elementarne pierwiastki wychowawcze, którymi każdy funkcjonarjusz państwowy, a tembardziej oficer Polak, wychowawca żołnierza polskiego, najwybitniej powinien się odróżniać.

A więc: wola, patrjotyzm, honor, umiejętność słuchania i rozkazywania, umiejętność milczenia, karność i wytrzymałość, poczucie porządku, tresura, punktualność, poczucie obowiązku, ambicja, energja, harmonijność, inicjatywa i t. d.

Armja, jak wskazałem wyżej, jest pierwowzorem organizacji społecznej, dla której przewodników winna dać szkoła.

Szkoła powinna wyrobić w wychowańcu Polaku silną wolę, któraby dawała siłę do doprowadzenia do końca powziętych zamiarów.

W metodach pedagogicznych powinna być wprowadzona praktyka, zbliżenie do życia, dochodzenie do wiedzy sposobem indukcyjnym.

Takimi szkołami będą tylko szkoły zawodowe. Szkoła wojskowa powinna być jednym z najlepszych typów takich szkół.

Tworzący się budynek Państwa Polskiego napełnia się niewyrobionym państwowo elementem.

Konieczność wymaga zmilitaryzowania tego elementu, (a to zrobić można tylko przez szkołę), ale zmilitaryzowania tylko w znaczeniu tych pierwiastków wychowawczych, które wskazałem wyżej.

A więc, niezbędnym jest dać Polsce kontygens „wychowawców“, którymi staną się wychowańcy nowych szkół państwowych, po wstąpieniu do czynnej służby państwowej, niezależnie od tego, gdzie każdy z nich zacznie pracę państwową, czy jako oficer w armji, czy jako urzędnik w kancelarji, lub wogóle na jakim innym polu pracy państwowej.

Wrodzony patrjotyzm nie pozwala mi wyszukiwać w Polaku jakichkolwiek ujemnych stron, a wszystkie braki chciałbym tłómaczyć okrutną niewolą Polski, która spowodowała to, że całe pokole-

nia były wykolejane i pracowały nie na właściwych polach pracy, a tam, gdzie los pozwalał. Stąd na tle charakteru narodowego, uformowały się typy Polaka nieharmonizowanego duchem z pojeciem polskiej państwowości i polskiej idei społecznej.

Rozpatrując przyczyny ruiny państwa rosyjskiego, znajdujemy wiele czynników tej ruiny w organizacji szkoły średniej w Rosji. Jeżeli więc szkoła średnia zgubiła Rosję, to niech ta szkoła średnia zawodowa odbuduje Polskę, udoskonaliwszy w narodzie polskim to, co jest w nim najcenniejszem — charakter. A szkoła średnia wojskowa niech posłuży za pierwowzór, będzie miała bowiem wszystkie dane ku temu, gdyż regulamin wojskowy stworzyły wieki, a pedagodzy wojskowi są produktem tej właśnie wiekowej kultury wojskowej. Polska zaś, mając swoje własne tradycje wojskowe, nie będzie potrzebowała szukać ich poza granicami Ojczyzny.

Przyznawszy konieczność niezwłocznego założenia chociażby jednej szkoły średniej wojskowej postawimy jej następujące wymagania:

1) szkoła ta będzie przedewszystkiem zakładem wychowawczym z racjonalnym systemem wychowania: praktyka, doświadczenie, ćwiczenia, czyn,

2) szkoła ta powinna dążyć do stopniowej lecz prawdziwej demokratyzacji społeczeństwa, więc nie ma mieć żadnych przywilejów i dostęp do niej będzie otwarty dla wszystkich wychowańców po ukończeniu 7-letniej szkoły powszechnej, zdrowych fizycznie i moralnie oraz polskiego pochodzenia, wybieranych drogą konkursu, z pośród wybitniejszych kandydatów, z dopuszczeniem do kontroli tego konkursu organizacji społecznych,

3) nauka i wychowanie w szkole średniej wojskowej ma być bezpłatne, aby dać możność do wstąpienia młodzieży najbiedniejszej,

4) szkoła średnia wojskowa, będąc dalszym ciągiem szkoły powszechnej ma być czteroletnia,

5) szkoła średnia wojskowa ogólno-kształcąca, ma mieć kierunek matematyczny z naukami przyrodniczemi,

6) szkoła średnio-wojskowa nie obowiązuje do wstąpienia do służby wojskowej. Jeżeli po czterech latach nauki szkoła nie wzbudziła w wychowańcu zamiłowania do sztuki wojskowej i uczeń sam takiego zamiłowania nie ma, to szkodliwem byłoby takiego młodzieńca przeznaczać do służby wojskowej.

PIEŚNIARZE, KTÓRZY DZISIAJ ZA ORĘŻ CHWYTACIE...

Pieśniarze, którzy dzisiaj za oręż chwytacie,
w okropny bój zagnani wielkiemi porywy,
ufni, że świt się rodzi w bohaterskiej stracie,
że z krwi waszej ojczyźnie dzień wzejdzie szczęśliwy.—
w chwilach, gdy się wam w serca zwątpień wkrada zmora,
gdy skrzydła duszy razi myśl cięższa, niż ołów
na widok piersi wroga, co bratem był wczora,
na obraz tylu trupów, zgliszczy i popiołów, —
krzepcie się tem poczuciem, że tak być musiało
z wami, których czyn — pieśnią, a pieśń była czynem:
boście za czczą rozgłośną nie gonili chwałą,
boście skroni uwieńczać nie chcieli wawrzynem
na bezpiecznem wzniesieniu, pośród gwarnej rzeszy,
boście nie unikali trudów, ani męki
i gardziliście szczęściem tem, co tylko cieszy,
co upada do chciwie nadstawionej ręki, —
i wszyscyście na twardy byli bój gotowi,
w długich walkach z samymi sobą zaprawieni,
z wiarę, że kropla potu życiem jest kłosowi,
że moc cudowna płynie z ofiarnych płomieni, —
i ci, co grzmiącą pieśnią duchów korowody
wiedli naprzód ku Prawdzie, i ci, co na czoła
uznojone zlewali błogosławieństw chłody,
jak w Anioł Pański dzwony wiejskiego kościoła.

I oto przenajcięższej czas nastąpił próby,
największych się poświęceń dopełnia objata,
tragiczny los gotuje nieuchronne zguby
i o krwawe ofiary do serc wam kołata.

Wyruszyliście.
Wszakże nie pradziadów miecze
ze ścian pokrytych pyłem, nie złote legendy
słały was, gdzie obficiej, niż dawniej krew ciecze, —
gdy rycerskiej przeszłości duch nie poszedł tędy... —
jeno ta moc wyrzeczeń, ta przemożna fala,
co na ciężkie wyprawy unosi korabie,
kiedy się od wybrzeża nazawsze oddala
brzeg jasny, wieś drzemiąca w wiosennym powabie,
gdy nikną osypane kwiatami jabłonie
dające cień w południe każdej cichej chacie...

Hej, tułacze, płynący ku nieznanej stronie!
. . . .
Hej, pieśniarze, co dzisiaj za oręż chwytacie!...

MICHAŁ GABRYEL KARSKI.

Z bojów o Przemyśl i Lwów. „ŚMIAŁY".

(WEDŁUG OPOWIADANIA POR. MAŁAGOWSKIEGO, KOMENDANTA POCIĄGU OPANCERZONEGO „ŚMIAŁY".

A więc na odsiecz... Złapało mię to całkiem nagle. Do Krakowa przecież przyjechałem tylko na dzień — po rzeczy.

Chwila—i już jestem zaliczony do pociągu. Nie pojedziesz już, niebożę, z powrotem, do Warszawki. Jeno na wojenkę i to, niestety, niezbyt daleką.

Już zadudniły koła pod ciężkimi pancernymi wozami. Kapitan Hickiewicz prowadzi pociąg. Siedzę w bastjonie i całą duszą wchłaniam widoki, które się przesuwają, swąd lokomotywy, blady mat pancerny. Wszystko to już było. Przypominają mi się boje z bolszewikami, w których tereny taksamo wrzynał się mój pociąg.

Czyż teraz nie to samo? Ta sama partyzantka chłopska, ten sam front bez ustalonej linji, też same ryzyka i możliwości.

Nasz „Śmiały" idzie pierwszy na czele szczupłej odsieczy w nieznane ruskie mateczniki.

Przed nami lśniąca wstęga szyn, biegnąca w bezkres, a na niej gdzieś — twierdza Przemyśl.

Oto już jego wieże. Sanu wstęga przed nami i most przez San ogromny, żelazny, odrutowany, jak łapka na myszy.

Podminowali go z pewnością.

Wyskakuje sprawdzić to patrol. Strzelanina ruska, i tak dosyć ożywiona dotychczas, potraja się. Wszystkich pięciu wywiadowców zostaje rannych i wraca, brocząc krwią.

Zbadać most jest niemożliwe.

Ano trudno! Rozpędzamy się, parę wstrzymujemy, żeby nam nie zasłaniała widoku i wpadamy na most pełnym pędem.

Chwile idą krótkie, ale emocjonalne. Most dudni okropnym szczękiem żelaztwa pod ciężarem pociągu i nie chce się skończyć. To u drugiego końca pewno założono minę...

Uf! — wypadliśmy na drugi brzeg i „Śmiały" staje, jak wryty. Jesteśmy w sferze tak szalonego ognia, że od pancerza, po którym idzie ciągły warkot płaszczących się kul, łuna bije.

Przez małe otwory obserwacyjne wlewa się strumyk kul do wnętrza. Kilku naszych ludzi pada. Odgryzamy się z naszych kulomiotów. Nic nie pomaga.

Aż dopiero, gdy prażyć poczyna nasze działo poważnym basem, opór słabnie. Zaraz pierwszy nasz szrapnel pęka na dachu domu obsadzonego przez Rusinów. Następne równie skuteczne.

Przez most już suną szare mundury naszego 5-go pułku. Stara gwardja! Wpadają do miasta. Huk walki toczy się dalej i przewala się kłębami strzałów po splątanych ulicach miasta. Lokomotywa sapie z zadowoleniem.

Nazajutrz Przemyśl był zupełnie w naszym ręku.

Dalej! Na Lwów!

Wpadamy na pierwszą zasadzkę chłopów pod Medyką. Przebijamy się jednak z powrotem do Przemyśla. Nocą wyruszamy ponownie. Tym razem za nami wlecze się wąż pociągów, ładowanych wojskiem wszelkich rodzajów broni. Nasz „Śmiały" sunie powoli naprzód wśród głębokiego śniegu. Co raz to stajemy, naprawiając zerwany tor i mosty. Zrzadka witają nas chłopi odległemi strzałami.

Aż po dwuch dobach dopiero tej mitrężnej jazdy zajeżdżamy do Lwowa, na dworzec główny, który jest w rękach polskich. Jesteśmy pierwsi, którzy przyszli na pomoc ze świata. Nie zapomnę wrażenia tego wjazdu. Wszędzie snują się uzbrojone postacie. Twarze jakieś szczupłe i zczerniałe. Oczy błyszczące. Kobiety z bronią. Malcy, dźwigający na rzemieniach większe od nich karabiny.

Tu — czuć chęć do walki, wewnątrz rwący najtajniejszy, potężny strumień radości życia i wiary.

Tam — przed nami — spowity w nocne cienie Lwów, pełen wroga.

A więc świtaniem atak...

I skoro świt — „Śmiały" rusza. Przed nim grzechoczą trzy puste platformy. Kierujemy się tak ku Podzamczu.

Aż kiedy zaczerniał przed nami most na Pełtwi, który stanowi linję bojową, odczepiamy „lory" (platformy) i puszczamy je z góry wolno. „Lory" dopadają we wściekłym pędzie do mostu i rozbijają się, spadając z nasypu na wyrwanej szynie. Nie udała się Rusinom niespodzianka.

Niby w odwet za to potęguje się ich ogień. Mimo to polscy obrońcy Lwowa wyskakują z najprzeróżniejszych zakamarków, machają uroczyście czapkami i chustkami i pozdrawiają pociąg. Radość to tem większa, że narazie nie zorjentowali się, co to za monstrum wpada na tor od kilku tygodni zamarły i powitali nas strzałami.

Ukraińcy też wiwatują po swojemu, aż trzeszczy pancerz. Z za mostu zaciekle bije prosto

LWÓW.



Gmach Sejmu po pożarze.



Wydział Krajowy. Sala marszałka.



Gmach Sejmu. Kancelarja marszałka.



Klatka schodowa Dyrekcji Kolejowej.



Fragment Cytadeli.



Dyrekcja Kolejowa.

24

w okienko karabin maszynowy. Istnie piekielnym ogniem zieje do nas młyn. Padają znów ranni w wagonach. Pada ciężko ranny w oko i w nogę waleczny komendant pociągu, kapitan Hickiewicz. Obejmuję komendę.

W tamtej stronie Pełtwi wśród rusinów wszczyna się panika. Jak sierpem rzucił — przed nami na wprost na odległość pół kilometra przecina szosę droga. Skrzyżowanie jej z torem wypełnia nagle potok ukraińskiej piechoty, koni, wozów, jaszczyków, kuchen polowych, jezdnych, karetek sanitarnych.

„Śmiały“ stoi nieruchomo na miejscu i aż drży od ognia wszystkich swych karabinów maszynowych i działa, z których szyje w skotłowaną gardziel.

Gołem okiem doskonale było widać straszne rezultaty naszej kanonady. A jednak lawa ruska niepowstrzymanie szła, szła i szła, ścieląc się pokotem i przez pół godziny dygotał pociąg w febrze wystrzałów, niby bastjon ruchomy.

Przypominało to z „Ogniem i Mieczem“ forsowanie mostu przez Krzywonosa pod Konstantynowem.

Aż po upływie pół godziny, gdy już nie stało żeru dla rozpalonych luf, wycofujemy się na dworzec główny dla oddania komendanta i rannych towarzyszy.

Odwożą ich do szpitala. Ogromne sale tonące w półmroku nikłych świateł. I te setki dziecinnych ciał, zalegających prycze, setki rozszerzonych oczu ciężko rannych, wczoraj dzieciaków, dziś żołnierzy.

Nazajutrz 21 listopada wyruszamy znów o świcie. Na krętych, b. wysokich nasypach ku Podzamczu czujemy się trochę niepewnie, tymbardziej, że przez gęstą mgłę nic nie widać.

Rusini „powinni byli“ spuścić nas z nasypu. Ale tak szybko wymknęli się nocą, że widać nie zdążyli. Pomału, ostrożnie dojeżdżamy do mostu na Pełtwi. Stajemy tuż przy zwalonych z nasypu platformach, 100 kroków od mostu i wczorajszej linji bojowej. Dnieje. Cisza. Stoimy 2—3—5 minut. Nikt nie strzela. Wychodzę z dwoma ludźmi i ostrożnie zbliżam się do rzeki. Po pewnym wahaniu wchodzę na drewniany mostek, na który ani my, ani rusini nie śmieliśmy jeszcze wczoraj spojrzeć.

Cisza.

Dochodzę do okopu, gdzie wczoraj jeszcze stał nieprzyjacielski karabin maszynowy. Pusto. Tylko za węgłem domu leży trup feldfebla z Żółkwi (jak opiewały dokumenty), kilka taśm od karabinów maszynowych, granaty ręczne, rakiety i inne rekwizyta wojenne, porzucone w pośpiechu przez Rusinów.

Zdejmujemy miny, założone na moście (o rusini, gdzie wasz olej w głowie? Samiście rozebrali tor przed podminowanym mostem. Dwa grzyby w barszcz w tym wypadku więcej zaszkodziły kucharzowi, niż tym, dla kogo barszcz był przyrządzany). Niebawem zostaje naprawiony tor — znów świat przed nami otworem. Huczy lokomotywa. Ludzie biegną do wagonów. Hej! — naprzód!

Wstaje dzień tak piękny, jakiego już od kilku dni nie było. W suchem, zlekka mroźnem powietrzu rzeźbią się wyraziście najdalsze perspektywy.

Ludek lwowski wysypuje się tłumnie na ulicę. Pierwszy to dla niego, po trzech tygodniach siedzenia po piwnicach i lochach dzień, w którym można wyjrzeć na świat Boży bezpiecznie. Pociąg posuwa się wśród niemilknących okrzyków i wiwatów, wśród łez i płaczu, pomięszanych ze śmiechem.

Drugi jeszcze most (już w mieście) jest podminowany. Powoli docieramy aż na dworzec Podzamcza. Stamtąd krętemi wirażami na Łyczaków.

Stacja w Łyczakowie wzięta była po zaciętej walce. Widywałem łany ludzkie, skoszone ogniem karabinów maszynowych przy świetle reflektorów ciemną nocą, jak je witał dzień mroźny, skostniałe w szponach śmierci. Widziałem liczne pobojowiska przez cztery lata tułaczki wojennej, ale nic podobnego, jak pobojowisko Łyczakowskie nie widziałem.

Ogień polskich karabinów poszedł tu nie po spokojnej linji okopów, ale po rwącej, jak lawina, do ataku masie.

W tym miejscu wrzała partyzantka ruska, tak typowa dla walk lwowskich. Każdy tu działał sam, na własną rękę z *maximum* inicjatywy osobistej. I tak te trupy zastała śmierć. Niektóre z nich zdawały się dotąd strzelać, wyciągając wciąż jeszcze przed siebie stężałe ręce, z których już pozabierano karabiny. Innego złapała kula w pełnym biegu, a w ręku została mu jeszcze kartka meldunkowa. Jeden trup, jak żywy zostawał w pozycji siedzącej z kawałkiem chleba w ręku. Siadł był do śniadania za wałem, bezpieczny od kul polskich, aliści widać szrapnel sięgnął go z góry.

Na samej stacji Łyczaków trupa najwięcej. Wrzała najzaciętsza walka, zwierająca się w bój na bagnety raz po raz.

Teraz trupy tylko, zwieszone w głuchem milczeniu przez parapety okien dawały tej walce świadectwo.

Po krótkiej naradzie z komendantem st. Łyczaków postanawiam „popatrzeć" na Rusinów, którzy odeszli ze Lwowa na Winniki.

Iskrzący, jasny zimowy dzień. Kto nie zna podmiejskich okolic Lwowa, temu nie potrafię uprzytomnić ich wspaniałości. „Śmiały" dumnie powiewa narodową flagą i płynie poważnie wśród śniegów. U stóp naszych doliny, wioski.

Aż wreszcie, niedaleko od Winnik, pędząc torem nad urwiskiem zwieszonym, wpadamy na rusińskie arjergardy, które ciągną na dole szosą. Pod ogniem naszym oczyszcza się ona błyskawicznie; maszerujące oddziały rzucają się w las.

Dojeżdżamy do Winnik. Malownicze to miasteczko wyrasta pod nami nagle niby z pod ziemi, jak tylko minęliśmy ostry zakręt ostatni.

Zatrzymuje się czarne cielsko pociągu, zwieszone, niby sęp w górze nad miasteczkiem, którego ulicami płynie ruskie mrowie.

Zwolna, flegmatycznie artylerzysta, porucznik Hrebenda, wymierza działo. Kulomioty, nerwowsze, wcześniej zaczynają szyć w wyloty ulic. I dzwoni tak Winnikom hejnał naszego powitania dobre pół godziny, aż martwa nieruchomość siada na rynku, ulicach i zaułkach.

Wracamy więc na Lwów. Aliści, nie dojeżdżając doń 4 kilometry, spotykamy przedni patrol wojsk naszych.

Dobra nasza! Jazda na Winniki z powrotem. Znów mignęły chwilę przed nami góry i doliny i szosa, z którejśmy dziś strącili arjergardę ruską. Oto już zakręt ów ostry, ostatni. Oto znowuż rojne Winniki. Ale nie dajemy się skusić widokiem ruszających się w ulicach ruskich kolumn. Pełnym pędem mknie „Śmiały" dalej, okólną linją, kilometr długą, na dworzec Winnicki, nie dawszy ani jednego strzału.

Pod samym dworcem dopiero podchorąży Majewski celnym strzałem z karabinu na miejscu kładzie jakiegoś rusińskiego żołnierza, przebiegającego ku stacji. *(d. c. d.).*

SPROSTOWANIE.

W zeszycie I w artykule „Rogatywka czy maciejówka?" na str. 19 przy obłamywaniu kliszy zostały opuszczone niektóre wyrazy, inne—zmienione, co spaczyło tekst. W rzeczywistości ustęp, poczynający się od słów: „Jak wiadomo, dopiero Sejm Czteroletni" i t. d. — należy czytać, jak następuje: „Jak wiadomo, do czasu Sejmu Czteroletniego, który unarodowił i ujednostajnił ubiór dla całego wojska polskiego, towarzysze nosili czapkę okrągłą..." i t. d.

W podpisach pod rysunkami:

Zamiast: „1) Czapka wojskowa zatwierdzona przez Reglamen 11 marca 1791" — winno być: „1) Czapka wojskowa z przed Sejmu Czteroletniego". Do podpisu pod rys. 3 dodać należy: „zatwierdzona przez Reglamen 11 marca 1791".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.
TELEFON 9-87 (czynny już z miastem i całym krajem).

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.": **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.** Sekretarz Redakcji: **Jerzy Gąssowski.** Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

Ucz się dziejów własnego kraju.

Chrzest Polski. „Gdzie wznosił się święty kamień pogański, stoi już tymczasowy krzyż drewniany, na który wskazuje ręką książe, jakby mówił, że w tym znaku jest miłość, zbawienie i przyszłość Polski. U stóp jego, na tablicy, pisarz ryje historję wypadków ku wiecznej rzeczy pamięci, a w podlizu powiewa sztandar historyczny, w czerwonem polu orzeł biały..."



Takie między innemi wyjmujemy słowa z objaśnień, które Tow. „Uranja" wydało do barwnych obrazów na usługi **Nauki Historji Polskiej** przeznaczonych.

Obrazy treścią, wykonaniem i przystępną ceną, 3 mk. za każdy oddzielny obraz (45 × 59 cm.) zyskały uznanie publiczności i pedagogów.

Daliśmy już podobiznę świetnego: „Batorego pod Pskowem", dajemy obecnie „Chrzest Polski". W następnych numerach „Uranji" postaramy się zaznajomić Czytelników z innymi obrazami, których nabyta całość nie tylko zdobić będzie każdą szkołę i dom polski, ale istotnie rozpowszechni i utrwali w pamięci najważniejsze momenty dziejów naszego narodu.

Cena Mk. 1.—

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 2 LUTEGO 1919 ROKU. № 5.

ILUSTRACJA POLSKA

„PLACÓWKA"

(dawniej „WIEŚ i DWÓR")

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Dodatek aktualny.

Obchód rocznicy powstania Styczniowego.



Weterani na stokach Cytadeli przy Krzyżu Traugutta. Fot. St. Brzozowski.

NIECO O HONORZE.

Na francuskim sztandarze wypisane są słowa: l'honneur et patrie.

Pod tym sztandarem walczyliśmy niejednokrotnie i nasze braterstwo broni jest uświęcone krwią wspólnie przelewaną, a dziś powtarzamy wieszcze słowa Mickiewicza „znowu ukazuje się tu związek tajemny między historją tych dwóch narodów wiecznie spojoną wspólnością klęsk i powodzeń".

W chwili, gdy na Wolnej Ziemi Polskiej tworzy się armja, o honor tej armji winniśmy dbać przedewszystkiem, jeśli chcemy, by pobyt w wojsku był dla żołnierza nie demoralizacją, lecz szkołą hartu ducha i ciała, szkołą patrjotyzmu i zdrowia moralnego.

Przymusowy pobyt we wrogich armiach zatruwał ducha naszego i dziś bacznie czuwać należy, by uchronić polską armię od obcych wpływów i szkodliwych naleciałości, by czystość ducha narodowego zachować, a sławę imienia żołnierza polskiego wznosić coraz wyżej, „by orła — symbol życia naszego, na wysokich zawiesić szczytach".

Czym były armje wrogów naszych wiemy z własnych obserwacji mniej lub więcej dokładnie.

Była tam siła, dyscyplina, porządek i wiele innych zalet, lecz brakło tego ducha, który winien ożywiać żołnierzy, brakło tej idei, która jest mocniejszą od siły mięśni, a prowadzi ku bohaterstwu, cudom odwagi i wytrwałości — brakło żołnierskiego honoru.

Moskale barbarzyństwem, grabieżą i strachem; Niemcy zmaterjalizowanym patrjotyzmem, pychą, pogardą, nienawiścią zastępowali honor.

Obchód rocznicy powstania Styczniowego.



Weterani powstania 1831 r. pp.: Przybylski i Surmiński biorą udział w obchodzie. Fot. St. Brzozowski.



Sztab przy sztandarach. Fot. „Światowid".

Ta pycha i zarozumiałość jest cechą stałą duszy niemieckiej.

Jak przed bitwą Grunwaldzką przysłał zaślepiony w swojej pysze krzyżak miecze Jagielle i Witoldowi, by mieli się czym bronić, tak i podczas obecnej wojny wszystkie czyny niemców znamionowała ta ich bezgraniczna pycha i zarozumiałość, dzięki którym też wynik obecnej wojny stał się dla nich nowym Grunwaldem.

W przeciwieństwie do wrogich nam armji na sztandarze polskim honor zawsze był wypisany zarówno bohaterstwem naszego oręża, jak i wzniosłą ideą obowiązków Polski względem kultury i cywilizacji, względem posłannictwa narodowego i naszej misji dziejowej zawsze górnej i szczytnej.

Słowa Księcia Józefa Poniatowskiego muszą być wyryte w sercu i umyśle każdego, kto mundur polski nosi:

„Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu samemu go oddam".

Każdemu przecie żołnierzowi Ojczyzna swój honor powierza i nakazuje dbać o nieskazitelność imienia polskiego.

Do tego winno zmierzać już wychowanie rodzinne, szkoła i całe społeczeństwo, by jego obrońca był godnym nosiciela honoru Ojczyzny. A będzie nim tylko wówczas, gdy od dziecka zaszczepimy mu święty ogień miłości Ojczyzny, gdy będzie w nim zdrowy duch narodowy, gdyż naprawdę: „narodu duch otruty — to dopiero bólów ból".

Obchód rocznicy powstania Styczniowego.



Weterani z powstania 1831 r. w powozie ukwieconym. Fot. „Światowid".

Trzeba nam być legjonistami świętej tradycji polskiej i wyczuwać, jak „legjon ducha powołany przez wielkiego hetmana litewskiego rośnie, krzepi ducha, łączy się z drużyną Naczelnika, z gwardją księcia Józefa, z radą Wielkiego Sejmu, z oddziałami innych jeszcze regimentarzy i ochotników ducha, których masz za umarłych".

W godzinę więc porachunku wewnętrznego potrafmy z czystym sumieniem głośno i pewnie powiedzieć, że istotnie na każdym kroku wszędzie i zawsze stoimy na straży honoru żołnierskiego, jako godni obrońcy Ojczyzny.

Mieczysław Łaniewski, ppor.

KONIEC WOJNY?...

Na grobowisku Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier tworzą się zupełnie nowe organizmy państwowe. Niemcy i Rosja przechodzą wstrząs rewolucyjny, powstały na tle niebywałych klęsk duchowych dwuch tych krajów. Polska niema wcale granic. Gorzej — nie jest jeszcze zjednoczona. Na jej ziemiach historycznych buszują jeszcze Niemcy, Hajdamacy, Ukraińcy, Moskale, Czesi. Zamykanie oczu na te oczywiste fakty jest polityką strusia. Rewolucyjne socjalistyczne moskiewskie rady robotnicze ogłaszają mobilizację na nowy podbój Litwy, Białorusi, a może i Polski. Ukraińskie „skotohady", bez żadnej już nadziei na swoją niepodległość — niszczą, palą, rabują, mordują wszystko, co polskim było. Nawet Czesi, korzystając z naszej bezsilności—okupują śląskie powiaty.

Jednym słowem — najdokładniej powtarza się „Potop" 17-go wieku.

Naród nasz wcale tego nie chce zrozumieć. Od chwili, kiedy telegram przyniósł wiadomość, że na Zachodnim froncie nastąpiło zawieszenie broni, że Niemcy skapitulowały, od chwili, gdy Niemcy wyszli z Warszawy — społeczeństwo nasze uważa, że wojna się skończyła, że wojsko potrzebne już jest tylko do parady i do organizacji swojej wewnętrznej, a obywatel ma prawo przejść do porządku — dziennego.

Sytuacja zaś realnie przedstawia się tak, że Polska przez 4 lata była ofiarą różnych wojen, bynajmniej jednak nie była czynnikiem własnej wojny, której nie prowadziła.

Tylko nieliczne jednostki dobrowolnie formowały z siebie organizacje czynnej walki. Naród zaś cierpiał wprawdzie, ale nie walczył. Zwycięstwo Focha bynajmniej nie dało Polsce niepodległości. Wytworzyło dopiero warunki, przy których niepodległość możemy sobie sami z bronią w ręku wywalczyć. Nie trzeba się łudzić, by koalicja przysyłała nam swych bohaterów, którzyby wypędzali nam ze Lwowa, Wilna i Mińska, z Gdańska, Poznania i Cieszyna naszych wrogów — i to komu — Polsce, która przez lata wojny prowadziła oficjalnie politykę ugodową względem wrogów ludzkości, a naród politykę tę tolerował.

Obchód rocznicy powstania Styczniowego.



Weteran powstania 1863 r. p. Józefowicz, który i dziś służy w wojsku polskim, przemawia do zgromadzonych. Fot. „Światowid".

Koalicja napewno tego nie zrobi, lecz będzie się spokojnie przyglądała, jaki użytek robi nasz naród z wyjątkowo sprzyjających konjunktur, jaki użytek robi ze swobody ruchów, jak się zachowuje względem swoich wybawców.

W rzeczy samej Polska ma prowadzić w tej chwili regularne wojny: na froncie hajdamackim, na litewsko-białoruskim przeciwko bolszewikom, na dwóch frontach przeciwko Niemcom i przeciwko Czechom. W każdym kraju świata — cały naród już byłby pod bronią. Zarzuconoby wogóle zwykłe spokojne życie... A u nas — dotąd nie było poboru, a dobrowolnie — idzie procent kompromitująco-hańbiący.

Ani brakiem mundurów, ani pieniędzy, ani broni — nie da się tego zgniłego stanu wytłomaczyć.

Niech tylko parę milionów młodzieży stanie do apelu — koalicja da nam broń i pieniądze. Ale nie da swoich ludzi. A my tak wyglądamy, jakbyśmy na to czekali.

Jeżeli dopuścimy do zajęcia i usadowienia się bolszewików i hajdamaków na kresach, jeżeli nie posiądziemy zbrojnie Wilna, Mińska, Lwowa — zaborcy nasi dawni nie będą mieli żadnego powodu do zatrzymania się tam, lecz sięgną po Warszawę. Nad Wisłą Liebknecht połączy się z Trockim dla zbawienia świata przez socjalizm.

Ale ślepi tego nie widzą. Nie widzą też potrzeby tworzenia armji. Nie odróżniają wojny od pokoju. Nie widzą, że Polska silna i zjednoczona jest jeszcze za górami. Nie chcą słyszeć o wojnie.

Nam wypowiadają wojnę, biją nas, usuwają, odbierają ziemię.

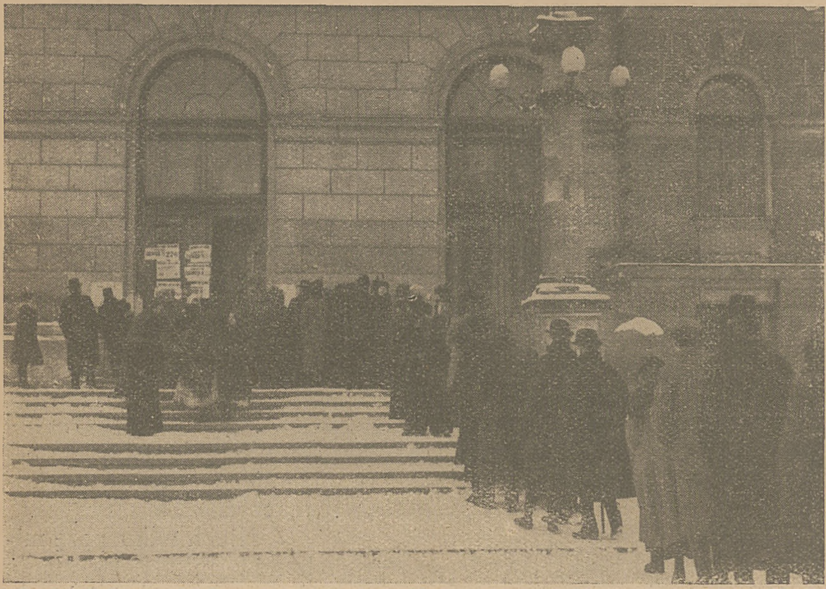
A my udajemy, że tego nie zauważamy, że nic nie słyszymy, nic nie widzimy.

Jestże to ostateczny moralny upadek niewolników, czy tylko zupełna naiwność polityczna?

Myślę, że los zbyt był łaskawy na nas dotąd. Dotykał nas moralnie. Ale nie dał jeszcze obuchem w łeb. Polak jest dziwnie odporny na ciosy moralne. Prędko się z nich leczy.

Czegóż jeszcze trzeba, by podłożyć pod cały naród nabój z dynamitem, by go ruszyć ze śpiączki, do czynu, do broni, do wojny o wolność, całość, niepodległość?

Zajęcie Wilna przez bolszewików — to me-



Wybory do Sejmu w Warszawie. Kolejka przed biurem wyborczym. Fot. „Światowid".

mento dla Warszawy; to samo zajęcie Śląska.

Jeżeli pozwolimy bolszewickim imperjalistom Rosji i Niemiec połączyć się przez Prusy Wschodnie i Zachodnie — będziemy znów odcięci od Gdańska, i z Wielkiej Polski, a może i z małej na długie znów lata nic nie będzie.

Nie zapominajmy także, że Moskwa i Berlin — czyhając na Rzeczpospolitę Polską mają, jak przed półtora wiekiem tu, u nas, w Polsce, aljantów swoich, nową Targowicę—a jest niem Socjalna Demokracja, Komuniści i Żydzi.

Już od paru miesięcy nawołujemy na tym miejscu społeczeństwo do zrozumienia wielkości i grozy momentu, nadewszystko do nieoglądania się na pomoc obcą.

Niestety — wypadki usprawiedliwiają alarm. *Żołnierz.*

Poświęcenie twierdzy Zegrze.

Z dworca przybyłych gości z Warszawy na uroczystość poświęcenia twierdzy wygodne powozy przewiozły do b. cerkwi fortecznej, położonej w centrum twierdzy. Szosą jechaliśmy ze dwa kilometry, minęli most na Narwi, rzucony śmiałą ręką wysoko ponad brzegami. Te brzegi niskie, bagniste, zalewane wiosną, dziś zamarzłe, pokryte cienką szybą lodu bronią przytępu do fortów, są ich naturalnym sprzymierzeńcem. Zatracił, zagubiłby się wróg w całym systemie zatok, jeziorek, mokradeł.

Wjeżdżamy do właściwej fortecy. Naprzeciwko nas występują pamiątki rosyjskiej i niemieckiej niewoli — niezdarne jakieś pomniki z kamienia, wystawione w czasie wojny.

Wśród ciżby ciekawych stajemy przed b. cerkwią, którą arcypasterz Kakowski ma poświęcić na kościół. Komendant twierdzy Zegrze, pułkownik Pożarski wita nas uprzejmie na czele p. oficerów załogi. Licznie reprezentowane jest również okoliczne obywatelstwo. Wchodzimy do pięknie udekorowanej świątyni, oczekujemy początku ceremonji.

Wkrótce przybywają: arcybiskup Kakowski, generał Roja z rotmistrzem Kniaziołuckim, osobistym adjutantem komendanta Piłsudskiego — dwaj ostatni, jako zastępcy Naczelnika Państwa na uroczystości. W obecności licznie zgromadzonych wojskowych i ludu wiejskiego arcybiskup dokonywa poświęcenia cerkwi na kościół rzymsko-katolicki i ze słowem pasterskiem zwraca się do wiernych.

Po mszy generał Roja przemawiał do zgromadzonej załogi, mówił też komendant twierdzy pułk. Pożarski.

Wśród ciżby i tłoku zajeżdżają automobile i powozy — wszyscy wybierają się na jeden z fortów w celu poświęcenia samej twierdzy. Po dłuższym spacerze dojeżdżamy do cichego fortu, śpiącego pod śniegiem. Otwartemi ramionami swych wałów wita on polskie panie, duchowieństwo i wojsko. Krótka ceremonja się rozpoczyna, pochylamy głowy...

Po przepisanych wiwatowych wystrzałach karabinowych i armatnich przed zebranemi gośćmi z gen. Roją na czele — przeszedł defiladą na czele oddziału swej załogi komendant twierdzy, pułk. Pożarski.

Bankiet w pięknie przybranym kasynie oficerskim zakończył uroczystość.

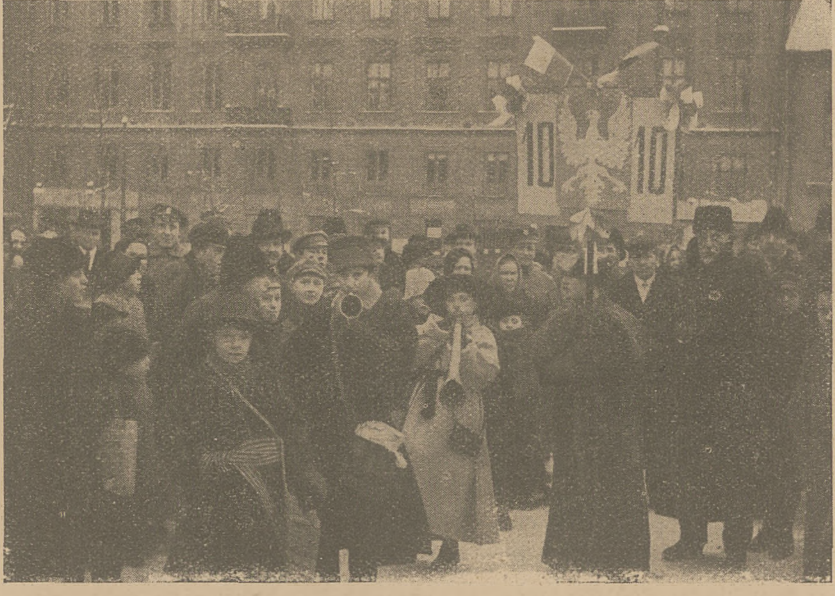
Najmilsze wspomnienia wywieźliśmy z fortecy. *Jerzy Gąssowski,*
porucznik.

Oszczercze zarzuty przeciw jenerałowi Dowborowi.

My chcemy armji, lecz są i tacy którzy tej armji nie chcą. Gdy niezdołali roboty swej przeprowadzić i gdy zupełną ponieśli klęskę, bo armja jest, a polskie społeczeństwo, armję kocha, chwytają się sposobów, by poderwać autorytet armji, starają się armję dyskredytować w oczach społeczeństwa i odpowiednio urabiać psychologję tłumów.

Jak to się robi?

Robota nie niebezpieczna, gdy dziś wiele rzeczy bezkarnie robić można. Nie mając danych, rzuca się oszczercze oskarżenia na dowództwo wojskowe, żeby nietylko społeczeństwo, lecz i żoł-



Wybory do Sejmu w Warszawie. Agitacja wyborcza. Fot. „Światowid".

nierza źle usposobić do naczelnika i tym sposobem wbić klin pomiędzy jedną i drugą stronę, by w następstwie podważyć karność i dyscyplinę.

Jakże wytłumaczyć napaści celowo zorganizowane przeciw dowódcy b. 1 Pol. Korpusu, jenerałowi Dowborowi? Bo przecież dopóki sąd nie wyda wyroku, nie wolno, nie mając w ręku wiarogodnych dowodów rzeczowych, rzucać oszczerstwem na innych.

Jenerał Dowbór-Muśnicki zda sprawę Sejmowi i oczyści się z zarzutów, które przeciwnicy armji oraz jego osobiści wrogowie czynią mu. A tymczasem zabrał w tej sprawie głos człowiek zasługujący na wiarę, mecenas Porębski, który był pomocnikiem dowódcy b. 1 Pol. Korpusu w dziale cywilnym. Słowo p. Porębskiego posiada więc wolor poważny, gdyż, jako najbliższy w korp. pomocnik jenerała, jest on kompetentny w tych kwestjach i zna sprawę dokładnie, i może naprawdę rzeczowo coś w tej mierze powiedzieć.

To nie jest pierwszy lepszy z brzegu zwolennik lub przyjaciel jenerała Dowbora. Tym nie mniej jednak, gdy o prawdę chodzi, wyraźnie, mecenas Porębski, człowiek prawego charakteru, słowa swe wypowiada, odpierając oszczercze zarzuty co do samowolnego rozporządzania się jenerała Dowbora pudem złota i kilkunastoma miljonami rubli, majątkiem 1 Pol. Korpusu.

Oto co powiedział p. Porębski współpracownikowi „Kurjera Porannego":

„Jestem bardzo wdzięczny za publiczne poruszenie tej sprawy, tymbardziej, że pojawiły się nieodpowiedzialne zarzuty, ubliżające czci korpusu i jego dowódcy. Zabrane w Mińsku złoto zostało jeszcze podczas okupacji niemieckiej przemycone do Królestwa i tu złożone do przechowania. Zdobycz tę jen. Dowbór-Muśnicki uważał zawsze za własność narodową. Owe miljony znów, przelano do kasy I-go korpusu i służyły za oparcie finansowe tej formacji polskiej, która pozbawiona była wszelkiej pomocy materjalnej z zewnątrz. Z pieniędzy tych wypłacano żołnierzom i oficerom żołd w miesiącach: marcu, kwietniu, maju i czerwcu, następnie, przy likwidacji korpusu, każdy z oficerów i żołnierzy otrzymał 2-miesięczną odprawę.

Jenerał Dowbór-Muśnicki osobiście żadnymi sumami nie dysponował.

Zajmowała się tem rada pomocnicza lub rada wojenna, do których stale w podobnych razach się zwracał.



Wybory do Sejmu w Warszawie. Rzucanie głosów do urny wyborczej. Fot. „Światowid".

Istnieje zresztą komisja likwidacyjna I-go korpusu, złożona z 17 osób, na której czele stoi p. Landsberg. Komisja ta opracowuje referat, który w swoim czasie opublikuje.

Warto też zwrócić uwagę, że druga komisja likwidacyjna „Naczpolu" (Naczelny Komitet wojska polskiego), złożona z prezesa tej instytucji p. Władysława Raczkiewicza i pułk. Andrzeja Tupalskiego, która miała powierzoną likwidację spraw korpusu z ludnością miejscową i władzami okupacyjnymi w Bobrujsku, również z oburzeniem odrzuca podejrzenie jakoby jen. Dowbór-Muśnicki miał samowolnie postąpić ze zdobyczą korpusu.

Co się tyczy jenerała, to oświadczył on, że gotów w kwestji tej zdać sprawę Sejmowi".



Poświęcenie twierdzy w Zegrzu. Procesja wychodzi ze świeżo poświęconego kościoła (dawna cerkiew). × Jenerał Roja. × Ks. Arcybiskup Kakowski. Fot. „Światowid".

Obchód rocznicy 63 roku.

Obchód rocznicy powstania styczniowego odbył się w Warszawie w dniu 22 stycznia ub. m., po raz pierwszy ze współudziałem wojska, które oficjalnie brało udział w uroczystości.

Rano o g. 9½ z przed gmachu Muzeum Przemysłu i Handlu wyruszył pochód do katedry św. Jana, na którego czele jechał powóz pięknie ukwiecony z dwoma uczestnikami powstania r. 1831, p.p. Michałem Surmińskim, liczącym 108 lat życia i 102-letnim Łukaszem Przybylskim.

Powóz otaczał honorowy pluton ułanów. Dalej szli uczestnicy powstania 1863 r., za nimi sztab oficerski, oddziały wojsk i licznie zebrana publiczność.

Po wysłuchaniu Mszy Świętej i słowa bożego, wszyscy uczestnicy pochodu w tym samym porządku udali się do miasta ku cytadeli, do męczeńskiego krzyża Traugutta.

Po drodze publiczność entuzjastycznie witała weteranów i armję,



Z walk we Lwowie. Groby przy szkole Sienkiewicza.

wołając „niech żyją weterani!“ i „niech żyje armja!“

Na stokach cytadeli wznosi się męczeński krzyż w wieniec cierniowy spowity... Na wałach, pokrytych śniegiem, czarną, wielką plamą odrzynał się wielotysięczny tłum, oczekujący na przybycie pochodu.

Wkrótce, długi wąż pochodu złączył się w jedną całość z tłumem i zakołysał się u stóp krzyża. Przemawiali weterani, przemawiali przedstawiciele wojska i instytucji społecznych, składano wieńce, orkiestry grały hymny narodowe.



Atak na Chyrów na lwowskim froncie. Pociąg opancerzony „Śmiały“ i oficerowie pociągu.

Trzy pokolenia żołnierzy sercami skupiły się w jedno. Ci z 31 roku oraz ci 63-go z tymi, którzy dziś w szeregach walczą za to wszystko za co tamci, dobrzy synowie Ojczyzny, wówczas już walczyli.

Ważniejsze rozporządzenia i wiadomości wojskowe

z ubiegłego tygodnia.

Dnia 22 b. m. w Warszawie obchodzono uroczyście 56-tą rocznicę styczniowego powstania.

—

Na zachód od Brześcia Litewskiego wojsko nasze posunęło się na bojową linję demarkacyjną, zajmując 320 klm kw. ziemi polskiej, obsadzonej dotąd przez niemców. Panowanie niemców ogranicza się w Brześciu Litewskim do samego obwodu fortów i twierdzy. Siły niemieckie i ukraińskie w Brześciu są podobno niewielkie.

—

Rekrutacja do armji polskiej w Ameryce odbywa się w dalszym ciągu. Polacy amerykańscy są zdania, że wojna dla Polski wcale się jeszcze nie skończyła.

—

Przybyła do Krakowa z polecenia marszałka Focha misja francusko-angielska w celu zbadania na miejscu polsko-ruskiego terenu walk i zapobieżenia rozlewowi krwi, oraz w celu walki z bolszewizmem. Na czele misji stoi jen. Barthélemy i pułk. Smith. Jen. Barthélemy kilkakrotnie podkreślał, że Polska jest złączona przymierzem z koalicją i otrzyma pomoc, jakiej potrzebuje—a także zaznaczył, że Polska musi mieć dostęp do morza przez Gdańsk.

—

Przy biurze prac przygotowawczych na kongres utworzono specjalną komisję wojskowo-strategiczną, złożoną z przedstawicieli obu naczelnych organów władzy wojskowej.

—

Powstał komitet centralny opieki nad żołnierzem polskim, do którego weszły wszystkie, działające w tym kierunku organizacje.

—

Na mocy dekretu komendanta Pilsudskiego wszystkim weteranom wojsk polskich z 63 r. przyznane będzie prawo noszenia w dni uroczyste munduru wojsk polskich.

—

Kandydatem na biskupa polowego wojsk polskich jest ksiądz arcybiskup Teodorowicz.

—

Jen. Haller w rozmowie ze współpracownikiem *Petit Journal* zaznaczył, że pogłoski o wylądowaniu w Gdańsku wojska polskiego są jeszcze przedwczesne.

—

Podczas obrad nad sprawą polską na konferencji pokojowej postanowiono wydelegować do Polski komisję, do której wejdzie po dwuch delegatów Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch.

—

W wykonaniu uchwał zebrania, zwołanego przez „Sanitarjusza Polskiego“ postanowiono utworzyć pod flagą Czerwonego Krzyża zorganizowaną akcję wszystkich instytucji, działających w sprawie pomocy sanitarnej. Akcja ta polega narazie na utworzeniu komitetu tymczasowego polskiego Czerwonego Krzyża z już istniejących instytucji.

—

Ukazał się dekret naczelnika państwa o powołaniu do służby czynnej wojskowej lekarzy w wieku do 35 lat.

—

Gen. Dowbor-Muśnicki dn. 18 b. m. ogłosił rozkaz, w którym zapowiada wprowadzenie do szeregów oficerów, awansowanych z wybitniejszych podoficerów, przestrzega wojskowych przed braniem udziału w życiu partyjnym, oraz waśniami i kłótniami między sobą.

—

Lotny oddział chirurgiczny pogotowia ratunkowego wyjechał na plac boju specjalnym sanitarnym pociągiem.

—

Lansing na imię prezydenta ministrów I. Paderewskiego nadesłał depeszę, w której oficjalnie zapewnia, o zawiązaniu przy najbliższej sposobności

oficjalnych rządowych stosunków Ameryki z Polską i obiecuje pomoc, jaka tylko będzie możliwą.

—

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego wydał odezwę do młodzieży akademickiej, aby dalej wytrwała w służbie wojskowej. Półkompanja krakowskiego „Bataljonu akademickiego" odjechała na wschód.

—

Urzędowa misja aljantów pod przewodnictwem gen. Barthélemy przybyła ze Lwowa do Warszawy.

—

W imieniu naczelnego wodza szef sztabu generalnego, gen. Szeptycki wyraził w rozkazie sztabu gen. № 26 najwyższą pochwałę i podziękowanie: rotm. Jaworskiemu, kpt. Zbrowskiemu, por. Jasińskiemu, rotm. Dąbrowskiemu, oraz żołnierzom oddziałów powyższych oficerów.

—

Konferencja ogólno - akademicka uchwaliła stać niezmiennie na stanowisku czynnej służby wojskowej całej młodzieży akademickiej.

Z frontu rusińskiego.

Na wschód od Rawy Ruskiej nasza kawalerja wyparła nocnym atakiem oddziały ukraińskie z kilku wsi, biorąc jeńców.

—

Pod Tarnopolem wywiązała się wielka bitwa między naszemi oddziałami, a ukraińcami. Bitwa miała przebieg niezwykle gwałtowny.

—

We Lwowie powstała legja kobieca.

—

Artylerja ukraińska znowu ostrzeliwała Lwów. Są znaczne szkody w budynkach i nowe ofiary w ludziach.

—

Linja Lwów-Kulików, Żółkiew, Rawa Ruska nie jest już całkowicie w rękach polaków. Zaszły tam znaczne zmiany. Na froncie wschodnim nie słabnie tętno wydarzeń. W pierwszej linji bojowej ukraińcy mają przeszło 40.000 ludzi. Ten napływ sił ukraińskich sprawił, że wojska polskie z ofenzywy zmuszone były przejść do defenzywy i nie mogły wykorzystać niedawno odniesionego zwycięztwa. Obecnie oddziały polskie stoją na linji Rawa Ruska, Uhnów, Dołhobyczów, Uściług.

—

Dn. 24 b. m. wojska nasze zajęły z powrotem Włodzimierz Wołyński. Nasze patrole kawaleryjskie dochodzą do Torczyna.

Przyczółek mostowy na Bugu, Kryłów, został zdobyty przez nas.

Z frontu bolszewickiego.

Aby ułatwić Polsce pomoc przed bolszewikami, wysłała Anglja na granicę misję, która rozpocznie rokowania celem osiągnięcia porozumienia między cofającemi się wojskami niemieckiemi, a armją polską.

—

Obywatele ziemi suwalskiej na odbytym zjeździe uchwalili ponieść znaczne ofiary na rzecz tworzenia dywizji białorusko-litewskiej.

—

Ilość wojska bolszewickiego, operującego na linji Dźwińsk — Wilno — Mińsk nie przekracza 20.000 ludzi.

—

W okolicach Brześcia Litewskiego bolszewicy stoją na linji rzeki Szczary.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Czesi zażądali opróżnienia Śląska Cieszyńskiego przez wojsko polskie aż do rzeki Białej. Oddziały czeskie przekroczyły granicę i opanowały dworzec kolejowy w Boguminie.

—

Wojska czeskie zajęły już Bogumin, Karwinę, Frysztadt, Piotrowice, Dąbrowę i Łąki.

—

Sytuacja bojowa na Śląsku zaczyna się układać dla czechów niekorzystnie. Niektóre miejscowości polacy zdołali odzyskać. Cztery bataljony czeskie zostały pod Piotrowicami rozbite przy pomocy miejscowych robotników.

Karwina, Frysztadt i Piotrowice znajdują się w rękach polskich.

—

Pod Zebrzydowcami przez cały dzień walczył ofiarnie oddział kpt. Hallera co najmniej z pięciokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. Kpt. Haller został ciężko ranny.

Linja obronna biegnie na wschód od Cieszyna, który zajęli Czesi.



Zajęcie Białej Podlaskiej przez wojska polskie. Ludność wita pierwsze nasze oddziały chlebem i solą.



Zajęcie Białej Podlaskiej przez wojska polskie. Owacyjne powitanie przez ludność wojsk naszych.

Z frontu niemieckiego.

Skoncentrowano wielką ilość wojska niemieckiego do pochodu na wschód. Podobno przeszło 60 dywizji.

—

Naczelna rada ludowa w Poznaniu powołała pod broń drogą poboru roczniki 1897, 1898, 1899.

—

Niemcy podczas ostatniej bitwy, stoczonej pod Szubinem, dopuszczali się szeregu okrucieństw na polakach.

—

Pod Thure, na północ od Szubina przeszli niemcy znacznemi siłami przez Noteć. Pod Zbąszyniem ponawiają się ataki niemieckie, zwycięsko odpierane.

—

Represje i aresztowania polaków w Prusach Zachodnich są na porządku dziennym.

—

Hindenburg zapewniał magistrat w Gdańsku, że naczelne dowództwo niemieckie przygotowało środki, celem obrony zagrożonych prowincji.

—

Silny atak niemiecki pod Rymarzewem odparto zupełnie. W pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem zdobyto Rudy i oczyszczono lewy brzeg Noteci.

—

W Poznaniu odbyła się uroczystość złożenia przysięgi przez gen. Dowbor-Muśnickiego, podczas której nastąpiło awansowanie na oficerów całego szeregu aspirantów.

BIBLJOGRAFJA.

Wybitny poeta—*Karol Makuszyński* dał na gwiazdkę dzieciom polskim nielada upominek. Dał im piękną książkę „Bardzo dziwne bajki“. Że dziwne—widać to na pierwszy rzut oka ze świetnych ilustracji, którymi ozdobił książkę Mikołaj Wisznicki. W kilku bajkach, zawartych w książce, autor wysnuwa przed umysłem dziecka świat fantazji, przepojony niezwykłym humorem, dowcipem, rodząc w ten sposób w dziecku zamiłowanie do śmiechu, który jest kwiatem życia. Bajki Makuszyńskiego mają głęboki podkład uczuciowy, oddychają miłością wszystkiego co polskie i co szlachetne.

Zofja Mrozowicka—powiastki dla najmłodszych, wydanie trzecie z obrazkami. Wyd. M. Arcta w Warszawie. 1918.

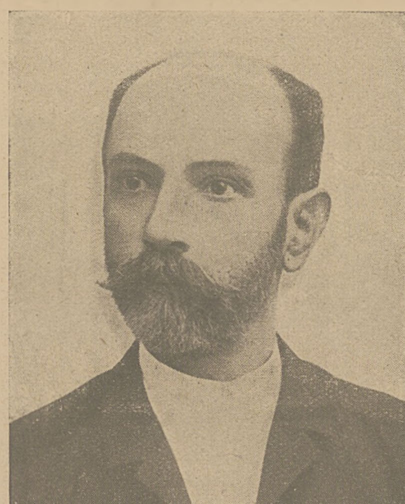
Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Antoni Żebrowski,

weteran powstania 1863 roku.

Zakończył, prawy, oddany społeczeństwu i pracy zawodowej żywot ś. p. Antoni Żebrowski, postać wyjątkowa, ujmująca wszystkich szlachetnością, słodyczą charakteru i obowiązkowością, niemal — że przysłowiową.

Ów cichy, skromny starzec przeszedł w wiośnie życia tragiczne przygody. Urodzony 17 stycznia 1848 r. w Zamościu z zacnej mieszczańskiej rodziny, wstąpił w r. 1860 do gimnazjum warszawskiego. W maju 1863 r. zaciągnął się do szeregów powstańczych i bił się naprzód w partji Kononowicza, następnie zaś w oddziale



„dzieci warszawskich“. Po rozbiciu tegoż, w końcu lutego 1864 r., razem z kilkunastu towarzyszami, w okolicach Garwolina, osadzonym był w cytadeli warszawskiej.

Po kilku miesiącach więzienia, przez Psków i Moskwę do Włodzimierza gubernjalnego był przetransportowany i tam skazano go na dwa lata rot aresztanckich w Kostromie.

Po odbyciu tej kary, w r. 1866 zesłany był ś. p. Żebrowski na osiedlenie do okręgu minusińskiego, w gub. jenisiejskiej, i dopiero na skutek manifestu z r. 1868 pozwolono mu powrócić do Warszawy.

Od r. 1868 prowadził zmarły kancelarję jednego z mecenasów, w którego domu uważany za przyjaciela i członka rodziny, przez szereg lat dziesiątków pracował.

Przed kilkunastu laty powierzono ś. p. Antoniemu Żebrowskiemu odpowiedzialne stanowisko kasjera w administracji *Kurjera Warszawskiego*.

Prawością swoją i sumiennością, znajomością rzeczy i skrupulatnością i na tem stanowisku zjednał sobie uznanie ogólne,

Płynęło to życie ciche, poświęcane wyłącznie pracy i obowiązkom.

Wieczory spędzał ś. p. Żebrowski w swoim mieszkanku przy ul. Leszczyńskiej, oddany czytaniu książek historycznej treści i sporą ich zgromadził bibljoteczkę.

Lata ciężkiej doli wycisnęły swe ślady na obliczu zacnego katorżnika. Był to umysł zrównoważony, sprawy krajowe oceniający trafnie, w zgodności z sercem, które biło dla zadań patrjotycznych przez cały żywot równie gorąco, jak w chwilach, gdy pragnęło w chłopięcych latach oddać się w ofierze ojczyźnie.

Ś. p. Żebrowski oszczędnością zebrany mająteczek, testamentem w znacznej części przeznaczył na cele ogólne.

Pokój duszy zacnego weterana bojów lat 1863 i 1864!

Al. Kraushar.

Z PIŚMIENNICTWA.

Wyszły dwa numery czasopisma *„Życie Polskie“* poświęconego zagadnieniom życia narodowego, pod redakcją znanego poety Wł. L. Everta. Dział społeczny zasilają pióra wybitnych publicystów — dział literacki prowadzony jest żywo i barwnie. Całość przedstawia się bardzo dodatnio.

Sprostowanie.

W poprzednim № 4 naszego „Dodatku Aktualnego“ wkradł się błąd w artykule „Pułkownik Jan Wroczyński“. Wydrukowano: „do zasług należy założenie wojskowej szkoły fotograficznej“ powinno być: „do zasług należy założenie wojskowej szkoły topograficznej“ — co niniejszym prostujemy.

OD ADMINISTRACJI.

Wykwintny numer II-gi Ilustracji Polskiej „PLACÓWKA“, wraz z Dodatkiem Aktualnym № 5 wyszedł w dniu 2 lutego r. b.

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.
TELEFON 9-87 (czynny już z miastem i całym krajem).

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.“: **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.** Sekretarz Redakcji: **Jerzy Gąssowski.** Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

Cena Mk. 1.—

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 9 LUTEGO 1919 ROKU. № 6.

ILUSTRACJA POLSKA
„PLACÓWKA"
(dawniej „WIEŚ i DWÓR")

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Dodatek aktualny.

Przysięga Wojsk Polskich w Poznaniu.



Defilada ułanów po przysiędze. Fot. K. Greger.

WIELKIE ROCZNICE.

W słoneczny dzień styczniowy, w mroźny niedzielny ranek obchodziliśmy święto Kilińskiego. Warszawa pamiętała o szewcu z Szerokiego Dunaja, co wyrósł ponad innych ludzi umiłowaniem ojczyzny, gorącym sercem mieszczańskim i czynem protestu i buntu przeciwko przemocy, jaki porwał ówczesnych warszawian.

Dzisiejsza, wolna stolica z dumą wymawiała imię Kilińskiego, po raz tysiączny stwierdzając, że każde polskie serce — to materjał na bohatera, że każdy stan, każdy zawód — to skarbnica ludzi ofiarnych i kochających, to uśpiona siła, którą tylko natchnąć, ożywić potrzeba, aby sprawiała cudy.

Kiliński z za grobu przeczy wszelkiej niewierze, w mocny czyn narodowy, przeczy tej całej goryczy, jaka drzemie w sercu polskim — rozwiewa mętne mgły pesymizmu, jakie nad polską odrodzoną powstają ziemią. Kiliński woła: wierzcie, pragnijcie, czyńcie! Czyńcie — ach, tak! Reszta — to drobiazg, to nic...

W blaskach słońca śmiały się kamienice Starego Miasta i Szerokiego Dunaja. Błyskały szybki niewielkich okien, złociły się mury, co pamiętają wszystkie te odległe, przedstuletnie czasy, tak podobne do naszych, ale i tak odmienne. Dołem, ulicą z murów płynął pochód chorągwiany, szły równe szeregi wojska, połyskiwała broń, a muzyka brzmiała rozgłośnie. To wnukowie i prawnukowie tamtych. To ci, co teraz Polskę budują.

Nie znają ich stare mury, nie wiedzą, co to za ludzie, skąd przybyli. Jak oni tę Polskę kochają, czy tak, jak Kilińscy? Idą, idą w zdoby-

tych na niemcu płaszczach, uzbrojeni wojacy. Dokąd tak dojdą krokiem równym?...

O nie, nie są to obcy! Te same oczy jasne, ten sam kształt twarzy, co u ojców. To samo serce w piersiach junackie, te same orły białe. Słońce całuje się z amarantem chorągwi i pieści żołnierskie twarze. Gładzi je jakby rękami leciuchnymi—to samo słonko, co prażyło trupy legji na San-Domingo, co rozpalało piasek u stóp Piramid. To samo słońce pieści się teraz z nimi, chce ich swą łaską obdarzyć. Ale wy nic — idziecie w szeregu, żołnierze. Idziecie, jak jeden, niezłomni. Pójdziecie tak i na śmierć — nieprawdaż?

Wielka rocznica i wielkie dnie. Naturalne, żywe, konieczne stają się wszystkie tradycje narodowe, a przedewszystkiem nasza tradycja wojskowa. Tradycja, której na imię jest bohaterstwo. I jedność, i równość. Pokazał nam Kiliński, jak to się naród jednoczy, gdy chodzi o wywalczenie wolności. Ponad wszystkie stany, kasty, przesądy i przywileje wyrasta jego dusza nieugięta i czyn rycerski, co sprawił wrogowi „weselisko krwawe“. Silna Kilińskiego ręka podniosła Warszawę, natchnęło ją jego serce gorące.

I dziś, i dziś szczególnie, potrzeba nam ognia jego duszy.

Jerzy Gąssowski.



Popiersie Kilińskiego na rynku Starego Miasta, w dniu obchodu setnej rocznicy jego śmierci. Fot. ag. „Światowid“.

ZDEMASKOWANIE CZECHÓW.

Czesi podnieśli przyłbicę. Od kilku wieków pozbawieni państwowości — w dziejach nowożytnych nieznani nam byli, ani nam, ani nikomu. Ich kultura państwowa była znakiem zapytania.

Oczekiwać można tylko było, że naród, który przeszedł tak wiele, wiele się też nauczył. Atoli zapominaliśmy, że długa niewola niemiecka zaszczepiła Czechom ducha obcego, zaszczepiła materjalizm historyczny i krótkowidztwo w polityce.

Napad Czechów na Polski Śląsk Cieszyński jest tylko drobnym epizodem w dziejach naszych obecnych walk o Zjednoczenie i Niepodległość.

Zdemaskował on jednak politykę Czeską względem Polski. Stało się jasnem, że Czesi opracowali plan otoczenia Polski. Przez Śląsk Cieszyński i Słowaczyznę, przez Huculszczyznę chcą oni dotrzeć do granic Rusi Ukraińskiej, do Rosji — i w ten sposób odciąć Polskę od świata Południowego, grozić jej zawsze aljansem Rusko-Czeskim i trzymać ją w szachu. Jest to skopjowanie polityki kurfürstów Brandenburskich, którzy po przez nasze Pomorze Kaszubskie wyciągali ręce do Prus Książęcych, by odciąć Polskę od morza.

Polska polityka zewnętrzna winna zwrócić na to najbaczniejszą uwagę, winna poprzeć separatystyczne dążenia Słowackie, które nie chcą żyć z Czechami, a którym daleko wygodniejsze konsekwencje może dać Unja z Polską, choćby ze względu na morze, którego Czesi zawsze pozbawieni będą.

Jeżeli byli między naszymi politykami tacy, którzy łudzili się co do lojalności sąsiadów czeskich, dając im pierwszeństwo przed węgierskimi— to dziś spadnie im chyba łuska z oczu, a w ten sposób nieszczęsny incydent z Cieszynem okupi ewentualne błędy naszej polityki, które wiszą na włosku. Czesi bardzo też liczyli na przyszłe tryumfy swoje na polu eksportu towarów swoich do Polski. Dziś się zawiodą. Polska winna im odpowiedzieć tym samym bojkotem, jaki się gotuje dla Niemców.

Do Niemiec i Rosji przybywa nam trzeci sąsiad, przed którym należy się dobrze w polityce naszej przyszłych przymierzy — zaasekurować.

G. Ol.

Powrót do barbarzyństwa.

Gdy się uważnie wczytamy w suche dziennikarskie notatki, pisane z frontu rusińskiego o różnego rodzaju ekscesach i gwałtach, jakich się dopuszczają wojska ukraińskie, czy to nad jeńcami wojennymi, czy to nad cywilną ludnością polską — wstaje przed oczyma naszymi obraz ponury powrotu do barbarzyństwa wieków dawno już minionych.

Czytając np. o tym, jak w Krakowcu jednego z żołnierzy polskich wleczono koniem i kłuto bagnetami, jak w Pieniakach koło Jaworowa kobiety ruskie zakłuły jeńca widłami, jak w Hruszewicach znęcano się nad dwoma żołnierzami, których w końcu przywiązano nagich do słupów telegraficznych i rozstrzelano, jak w Kalnikowie pastwili się ukraińcy nad p. Orzechowiczem, wyprowadziwszy go nocą w bieliźnie na pole i strzelając mu nad głową w przeciągu kwadransa, jak w innym znowu miejscu, oficjalistów cukrowni polaków postawiono nago na mrozie, oblewając ich cały czas wodą, zanim się nie zamienili w sople lodu—czytając te wszystkie rzeczy mamy wrażenie, że dzieje się to w epoce, którą sobie wziął za temat do „Trylogji" Henryk Sienkiewicz.

A już ostatnia wiadomość, niesłychana w swej potwornej grozie, o wbiciu na pal siedmiu sanitarjuszek polskich, wziętych do niewoli przez hajdamaków — napełnia nas przerażeniem, i skłania nas uwierzyć na serjo w to, że żyjemy nie w wieku XX, w wieku oświecenia i rozkwitu cywilizacyjnego, a w barbarzyńskiej epoce „rizunów", w czasach ciemnoty i żdziczenia rozmaitych Żeleźniaków, Gontów i Nalewajków.

Istotnie, gdy się przyjrzymy zbliska współczesnym „hajdamakom" — to stwierdzimy, że zdobycze cywilizacyjne ludzkości osiągnięte w ciągu wieku XIX— nie rozjaśniły zupełnie horyzontów duchowych i umysłowych narodu ukraińskiego. Ukraina współczesna w swym zdziczeniu i barbarzyństwie—niczym się nie różni od Ukrainy wieku XVII-go. Rozwój kulturalny narodu w swym ewolucyjnym postępie, nie tknął zupełnie masy ludzkiej, nie sięgnął do dna duszy narodowej — a jeśli ją trochę uszlachetnił i wypolerował, to tylko zewnętrznie i bardzo powierzchownie.

To też dziś podjęła się z samego dna narodowego ducha cała pierwotność i dzikość instynktów czysto zwierzęcych.

Na czoło narodu ukraińskiego wysunął się „odwieczny cham", który położywszy swą krwawą



Obchód setnej rocznicy śmierci Kilińskiego. Przemówienie p. Nowickiego, redaktora „Szewca Polskiego". Fot. St. Brzozowski.

łapę na wszystkim, co jest słabsze — drwi sobie z całej ludzkości, która z takim mozołem wznosiła się na szczyty współczesnej kultury, drwi sobie z całego dorobku cywilizacyjnego świata, śmieje się na głos z jego kodeksów, praw, ideałów i moralności, które dla niego nie są niczym innym, jak pustym dźwiękiem bez znaczenia.

Wszystko, co tylko trąci intelektem, kulturą zachodu, wytwornością duchową — wszystko to, staje się w pierwszym rzędzie objektem dzikich



Obchód setnej rocznicy śmierci Kilińskiego. Cechy z chorągwiami przed Ratuszem. Fot. ag. „Światowid".

napaści rozpasanej tłuszczy. My zaś polacy, którzy byliśmy zawsze pionerami postępu, kultury i oświecenia na wschodzie — padamy obecnie pierwsi ofiarą rozbestwionego chamstwa.

Chamstwo to nie uznaje konwencji międzynarodowej i znęca się nad naszymi jeńcami, wbija na pale nasze siostry miłosierdzia, ostrzeliwuje nasze szpitale, słowem urąga wszystkim prawom boskim i ludzkim.

Dusza narodu ukraińskiego pławi się we krwi i w barbarzyństwie! Naród ukraiński — powrócił do barbarzyństwa!

Xawery Glinka.

Czego nas nauczyły wybory?

Dla wielu wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego były niespodzianką. Pozory były tak dezorjentujące, krzykliwość międzynarodówki i wogóle partji wywrotowych tak oszałamiająca, że nic dziwnego, iż stawaliśmy do urny niespokojni o wynik. Stoimy dziś wobec faktu dokonanego o znaczeniu politycznym pierwszorzędnej wagi.

Druzgocące zwycięstwo żywiołów narodowych wykazało jasno, że socjalistów mamy w Polsce niesłychanie mało, jakieś 12% ludności, że przeto czerwony sztandar, który z taką swobodą powiewał na Zamku Warszawskim przez parę tygodni, był prowokacją, że gabinet socjalistyczny był gwałtem, a dążenie do dyktatury proletarjatu było zamachem stanu.

Wybory do Sejmu wykazały, że naród zrozumiał zadanie chwili, mianowicie określenie stanowiska narodu — w polityce zagranicznej. Hasłem wyborów — cichym — umówionym, choć nie głoszonym było: odkładając programy socjalne — powołać Sejm dla zbudowania Wielkiego Mocarstwa Polskiego w ścisłym przymierzu z wielkimi, zwycięskimi, tryumfującymi demokracjami Zachodu. Myśl ta zwyciężyła. Ale to nie znaczy, by naród dał bezwzględny mandat partjom, koło których się skupił w chwili groźnej.

Posłowie stronnictw narodowych winni pamiętać, że wynik głosowania, aprobujący ich politykę zagraniczną, że porażka stronnictw socjalistycznych nie dowodzi bynajmniej konserwatywnego nastroju idei socjalnych w narodzie. Bynajmniej. Należy liczyć się z tym, że nędza materjalna Polski jest i będzie stałym gniazdem rewolty i że przeto nie można spoczywać na laurach zwycięstwa, odniesionego na terenie polityki zewnętrznej, przenosząc je na stosunki wewnętrzne.

Przeciwnie — żywioły narodowe winny zrewidować swoje programy socjalne, przystąpić niezwłocznie do głębokich reform wewnętrznych, by wyciągnąć ojczyznę z nędzy, nędzy tak wielkiej, że naród dziś nie może o własnych siłach ani wyżywić się, ani ruszyć przemysłu, ani poprawić bytu mas pracujących, ani zabezpieczyć skarbu państwa.

Najbiedniejsza część Polski — Małopolska — dała poważny odsetek głosów socjalistycznych — najzamożniejsza — Wielkopolska przedstawia się, jako najmniej radykalizująca socjalistycznie. Stąd wniosek — że prace sejmowe i partji narodowych muszą iść drogą przedewszystkim podniesienia dobrobytu, inaczej bowiem — tryumf będzie krótkotrwały.

Gustaw Olechowski.

Przysięga Wojsk Polskich w Poznaniu.



Generał Dowbór-Muśnicki odbiera raport.



Generał Dowbór-Muśnicki wręcza poświęconą chorągiew chorążemu.

Fot. K. Greger.

Przysięga Wojsk Polskich w Poznaniu.



Msza polowa na Placu Wilhelma w Poznaniu przed ołtarzykiem Jana III. Fot. K. Greger.

Starożytny gród Przemysława był dn. 26 stycznia b. r. świadkiem wspaniałej i radosnej uroczystości. W stolicy Wielkopolski, gdzie spoczywają prochy pierwszych królów, Mieczysława i Bolesława, główny dowódca i wojsko składało przysięgę na służbę i wierność Ojczyźnie.

Ku ośrodkowi nowego miasta, który ma nosić nazwę placu Kościuszki, przyozdobionym w liczne chorągwie narodowe ulicami od godz. 9 rano nadciągały oddziały wojska, zajmując wyznaczone sobie miejsca. Po stronie wschodniej placu stał ołtarz, przed którym niegdyś pod Wiedniem król Jan Sobieski słuchał mszy św., przed bitwą z turkami. Niebawem przybyli Komisarze Naczelnej Rady Ludowej, przedstawiciele władz polskich, duchowieństwa i prasy, deputacja stowarzyszeń i kilku oficerów francuskich. Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wkroczył na plac jenerał Dowbor-Muśnicki i wraz z sztabem zajął miejsce przed ołtarzem, poczem nastąpiła komenda: Czapki zdjąć! — i X. prałat Łukomski rozpoczął mszę św. Podczas ewangelji oficerowie dobyli do połowy szabel, a żołnierze sprezentowali broń. Nastąpiło teraz poświęcenie sztandaru, ofiarowanego przez kobiety wielkopolskie, a ozdobionego z jednej strony białym orłem, z drugiej krzyżem; orkiestra grała podczas tego aktu: „Boże coś Polskę“.

Po mszy św. przemawiał X. proboszcz Dykiert z Kąkolewa, który wydostał się niedawno z niewoli niemieckiej, poczem X. Łukomski odczytał rotę przysięgi w następującym brzmieniu:

„W obliczu Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynego ślubuję:

że Polsce, Ojczyźnie mojej i sprawie całego Narodu Polskiego zawsze i wszędzie służyć będę,

że kraju Ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić będę,

że Komisarjatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom i przełożonym swoim, mianowanym przez tenże komisarjat, zawsze i wszędzie posłusznym będę,

że wogóle tak się zachowywać będę, jak to przystoi na mężnego i prawego żołnierza-Polaka,

że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustanowioną przez polską zwierzchność państwową“.

Przysięgę powtórzył najpierw główny dowódca, następnie żołnierze.

Po odebraniu od pań sztandaru komisarz W. Korfanty wręczył go jenerałowi Dowborowi-Muśnickiemu, ten zaś ucałował go, klęcząc i oddał chorążemu 1 pułku strzelców.

Do zaprzysiężonego wojska przemówił dowódca, nawołując je do karności i posłuszeństwa. Po przedstawieniu aspirantow, składających się przeważnie z podoficerów polaków z szeregów niemieckich, komisarz Korfanty w imieniu Rady Naczelnej mianował ich oficerami. Okrzyk na cześć jenerała Dowbora-Muśnickiego wzniósł Korfanty, odpowiedział jenerał pozdrowieniem wojska polskiego.

Po ustawieniu się władz cywilnych przed gmachem Domu Przemysłowego odbyła się wreszcie przy dźwiękach orkiestry defilada wojska. Na czele kroczył jenerał Dowbór-Muśnicki za nim sztab, następnie piechota, artylerja polna, strzelcy, artylerja ciężka, ułani z lancami i saperzy.

Tłumy publiczności z entuzjazmem śledziły ten wielki, pamiątkowy akt i wznosiły okrzyki na cześć wojska i jego dowódcy, którego na rękach zaniesiono do Bazaru.

Tak powstała nowa część armji polskiej, wśród szczęku oręża, po niesłychanych trudach i znojach, wyrosła z krwi i gorącego pragnienia wolności.

Cześć żołnierzowi polskiemu, powołanemu pod sztandar ojczysty w starej dzielnicy piastowskiej! *T. J.*

I-szy oddział chirurgiczny im. Heleny Paderewskiej.

Dn. 1 b. m. na dworcu Wiedeńskim odbyło się poświęcenie specjalnego pociągu sanitarnego, wyjeżdżającego na front wschodni z lotnym oddziałem chirurgicznym, zorganizowanym wspólnymi staraniami Pogotowia Ratunkowego, Zarządu polskich kolei państwowych i Ministerjum Spr. Wojskowych.

Ideją organizatorów pociągu jest natychmiastowa pomoc lekarska operacyjna nawet w najcięższych wypad-



Generał Dowbór-Muśnicki ze sztabem słucha mszy. Fot. K. Greger.



P. Helena Paderewska w towarzystwie kier. M. S. W. pułk. Wroczyńskiego i majora Dobrzyńskiego żegna pociąg sanitarny, wyruszający na front w d. 1 b. m. Fot. ag. „Światowid".

kach; możność dokonywania wszelkich operacji niezwłocznie, od czego zależy częstokroć życie rannych. Pociąg jest zupełnie przystosowany do tego, posiada wagon operacyjny, wagon opatrunkowy, elektryczne oświetlenie, dając możność niesienia pomocy w każdej chwili oraz wszelkie nowoczesne aparaty i urządzenia (oddział Roentgenowski) — co daje rękojmię, że ideja założycieli lotnego oddziału chirurgicznego w zupełności się urzeczywistnić będzie mogła.

Pociąg składa się z 13 wagonów. 2 wagony, przerobione z międzynarodowych restauracyjnych przeznaczone są dla ciężko rannych, jeden — dla lekko rannych. Łóżek dla operowanych jest 28. Reszta — wagony pomocnicze i składy oraz wagon sypialny dla personelu. Prócz tego, pociąg zabiera dwa wagony 4-ej klasy na wypadek potrzeby zbliżenia się do linji walk i możności dostania się pod ogień.

Kosztownie urządzony pociąg pozostaje wtedy w bezpiecznym miejscu — a naprzód po rannych wysyła się te właśnie dwa wagony. Pociąg zabiera ze sobą również samochód. W żywność jest zaopatrzony na 14 dni dla 50 osób.

Komendantem pociągu jest dr. Aleksander Zawadzki. Pomoc lekarską prócz d-ra Zawadzkiego stanowią pp. dr. Kryński, dr. Porzycki i dr. Witkowski oraz 8 sióstr i 5 studentów medycyny. Do personelu należą również żołnierze, służba i t. p. Personel wyjeżdża na 4 tygodnie. Po upływie tego czasu nastąpi jego zmiana.

Na poświęceniu pociągu przed wyruszeniem na front była obecną pani prezydentowa Helena Paderewska, kierownik ministerjum spraw wojskowych pułkownik Wroczyński, szef departamentu sanitarnego min. spr. wojsk. gen. dr. Horodyński, burmistrz dr. Zawadzki, maj. Dobrzyński i wielu przedstawicieli prasy, świata lekarskiego i wojskowych. Serdecznie żegnano odjeżdżających na plac boju lekarzy i sanitarjuszki w niebieskich czapkach Pogotowia Ratunkowego z orzełkiem polskim i opaską Czerwonego krzyża na ręku.

Pani Helena Paderewska przemawiała do sanitarjuszek, żegnając je ciepłymi słowy i wręczyła im kwiaty.

Obecnie zarząd Pogotowia przystępuje do tworzenia drugiego oddziału lotnego i liczy w tym względzie na pomoc społeczeństwa.



Sala operacyjna w pociągu sanitarnym. Fot. ag. „Światowid".

Ważniejsze rozporządzenia i wiadomości wojskowe

z ubiegłego tygodnia.

Na mocy dekretu Naczelnika Państwa, ministerjum spraw wojskowych przystąpiło już do prac przygotowawczych do poboru.

—

Francuski minister spraw zagranicznych St. Pichon przysłał na ręce I. Paderewskiego depeszę, w której zapewnia, że Rząd Francuski udzielać będzie Polsce swej pomocy i swego poparcia.

—

W połowie lutego wyruszy w pole pierwsza czołówka Polskiego Czerwonego Krzyża pod dowództwem prezeski klubu wioślarek p. Wandy Herse.

—

Niebawem zawita do Warszawy wspólna misja urzędowa państw koalicji dla bliższego rozpatrzenia sprawy polskiej na miejscu i wydania o niej opinji kongresowi pokojowemu.

—

Komendant Brygady kawalerji podpułkownik Belina-Prażmowski, w rozkazie do żołnierzy wyraża uznanie dla ich bohaterstwa podczas ostatniej szarży na Krystynopol, uwieńczonej zajęciem miasta i bezładną ucieczką nieprzyjaciela.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Członek misji koalicyjnej kapitan Rawlings, wydelegowany do Pragi dla zbadania sprawy zajęcia przez czechów Śląska Cieszyńskiego oświadcza, że wszelkie doniesienia, jakoby państwa koalicyjne zarządziły okupację Śląska, są bezpodstawne.

—

Na Śląsku toczą się walki wywiadowcze na linji Międzyświecie — Kisielów — Bodziszów, a także Próchnik — Rudno — Baumgarten.

—

Wyjaśnia się rzekomy udział oficerów i żołnierzy koalicyjnych w walkach na Śląsku. Walczy tam około 20 tysięcy wojska czeskiego, w mundurach francuskich. Jest to armja czeska, która powróciła z frontu francuskiego.

—

Czesi w stosunku do ludności polskiej na Śląsku zachowują się po barbarzyńsku. Liczne wybryki, gwałty i znęcania się — są na porządku dziennym.

—

W depeszy na imię Paderewskiego Masaryk zawiadamia między innymi o wysłaniu do Warszawy kurjera z memorjałem dotyczącym „nieszczęsnej sprawy cieszyńskiej".

—

Usiłowania Czechów przeprawienia się przez Wisłę spełzły na niczem. Koło Skoczowa chcieli Czesi sforsować Wisłę, lecz zostali odrzuceni. Linja Wisły jest obsadzona przez wojska polskie.

—

Rząd Polski ogłosił urzędowe wyjaśnienie w sprawie napadu wojsk czeskich na Śląsk. Rząd Polski kategorycznie zaprzecza kłamliwemu oświadczeniu czeskiego ministra spr. wewn. Svehli, jakoby napad ten był przedsięwzięty pod wodzą oficerów koalicji, oraz, że nastąpił za zgodą rządu polskiego.

—

W związku z najściem czechów rozpoczęto ewakuację Krynicy, Żegiestowa i Muszyny na linji Nowy Sącz—Orłów, oraz na linji Nowy Targ — Sucha Hora.

—

Według komunikatu dowództwa polskiego dn. 31 stycznia nastąpiło czasowe zawieszenie broni na froncie czeskim. Pomimo to jednak artylerja nieprzyjacielska z góry Chełm ostrzeliwała nasze pozycje.

—

W Paryżu dnia 30 z. m. odbyła się konferencja polsko - czeska, zwołana z ramienia kongresu pokojowego przez komisję do spraw słowiańskich. Polskę reprezentował Roman Dmowski.

Na konferencji omawiano wszystkie sprawy sporne pomiędzy obu państwami.

Wynikiem konferencji będzie wyznaczenie przez koalicję neutralnego pasa, pomiędzy Polską, a Czechami, który do czasu definitywnego rozstrzygnięcia sporu polsko - czeskiego przez konferencję pokojową, będzie obsadzony przez wojska koalicyjne.

Z frontu rusińskiego.

Lwów jest w dalszym ciągu ostrzeliwany przez artylerję nieprzyjacielską.

—

Dyrektorjat Ukraińskiej Republiki Ludowej ogłosił dekret o zjednoczeniu Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej z Ukraińską Naddnieprzańską Republ. Ludową.

—

Przedstawiciel rządu czeskiego w Kijowie Grund, wystąpił do dyrektorjatu z oficjalną propozycją zawarcia przymierza między Czechami, a Ukrainą w celu wspólnej walki z Polską.



Pomnik Jana Kilińskiego w kościele św. Jacka, ufundowany przez szewców warszawskich i odsłonięty 28 stycznia b. r. Rzeźba Cz. Makowskiego.

—

Podczas ostrzeliwania Lwowa dwa granaty padły na gmach zajęty przez misję gen. Barthélemy.

—

Dowództwo polskie w protokóle urzędowym stwierdza, że ukraińcy strzelają do polskich parlamentarzy.

—

Misja francusko-angielska w osobach pułk. angiel. Smitha i francus. majora de l'Etoile — zwiedziła kilka odcinków frontu lwowskiego, wyrażając się z nadzwyczajnym uznaniem o polskim żołnierzu.

—

Na Wołyniu z band ukraińskich oczyszczono teren na zachód od linji kolejowej Włodzimierz-Wołyński — Kowel, aż po Różę.

Z Wilna i Litwy.

Polskie oddziały pod dowództwem rotm. Dąbrowskiego, po opuszczeniu Wilna po bohatersku odpierały przeważające siły bolszewickie.

—

W Wilnie bolszewicy mają obecnie 5000 żołnierzy, liczba ta jednak w ciągu miesiąca ma urość podobno do 40000. Odbywa się tu werbunek do czerwonej armji od 18—50 lat. Milicję starą rozpędzono — a nowa, złożona przeważnie z żydów, ma za zadanie wyłapywanie legjonistów.

—

Przez Białystok przechodzą w przyspieszonym tempie transporty niemieckie z Ukrainy. Część niemców dała się zozbroić kapitanowi Klingerowi.

—

Wojska sowieckie zajęły dworzec Domanowo (45 wiorst od Baranowicz). Stację węzłową Murawjewo zajęła czerwona gwardja łotewska.

—

Wódz sił niemieckich na wschodzie odmawia wojskom polskim, maszerującym przeciw bolszewikom, przemarszu przez Grodno.

Z Poznańskiego.

Najżywsze walki toczą się w odcinku południowo-zachodniego frontu. Polacy zdobyli ponownie Miechcin oraz zajęli Dobczysk.

—

Dowództwo polskie donosi, że Heimatschutz opróżnia całe miejscowości z mieszkańców męskich, zmuszając polaków do służby w Heimatschutzie. Opornych wiążą i maltretują.

—

Niemiecka Rada Ludowa w Bydgoszczy wystosowała do ministra spraw

wewnętrznych Prus telegram, w którym oświadcza się przeciw prowadzeniu rokowań z Polakami.

—

Arcybiskup gnieźnieński i poznański do duchowieństwa obydwu archidjecezji wystosował list pasterski, w którym, wyliczając szereg zbrodni Heimatschutzu, jakich ofiarą padli księża katoliccy, wzywa duchowieństwo, by wpłynęło na ludność, powstrzymując ją od chęci odwetu i zemsty.

—

Silny atak niemiecki na Nową Wieś poparty pociągami pancernymi, został odrzucony po zmiennej walce. Nieprzyjaciel cofnął się do Chmielnik.

Walki na południe od Nakła stanęły na linji Rymarzewo—Godzimierz—Czerwonak, Bobogóra, Smogulec. Wszystkie te miejscowości są w naszym posiadaniu. Atak na Lipin odparto.

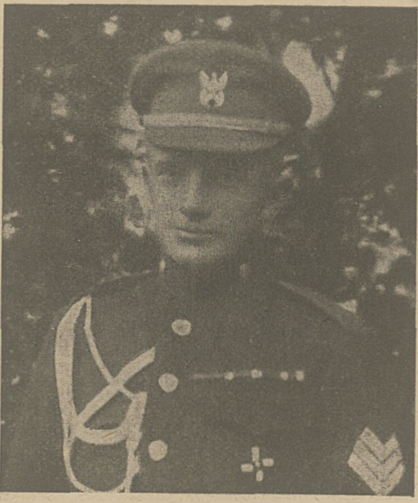
—

Ataki niemieckie na Majdany i Zalesie krwawo odparto. Szczepice i Nowy Świat, początkowo stracone, odebrały nasze oddziały w kontrataku, z wielką brawurą przeprowadzonym. Niemieckie pociągi pancerne musiały się pośpiesznie ze Szczepina cofnąć.

OD ADMINISTRACJI.

Wykwintny numer II-gi Ilustracji Polskiej „PLACÓWKA", wraz z Dodatkiem Aktualnym № 5 wyszedł w dniu 2 lutego r. b.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Ś. p. porucznik Józef Gawroński.

Rozstał się z życiem porucznik Józef Gawroński. Ur. w 1896 r., syn ś. p. Ignacego i Józefy z Osmulskich. Po ukończeniu nauk w szkole średniej i następnie w Wileńskiej szkole wojskowej, którą ukończył z odznaczeniem, wierząc, że w wielkiej wojnie rozstrzygnie się los Ojczyzny, wstąpił do wojska rosyjskiego, aby przynajmniej pośrednio służyć sprawie. Tam, za odwagę i bohaterstwo otrzymuje liczne odznaczenia do złotego oręża włącznie.

Jesienią 1917 r. wstępuje do korpusu gen. Dowbora. Przydzielony do 12-go pułku strzelców, przebywa w Jelni, ceniony dla wybitnych zdolności w kierunku wojskowym przez zwierzchników, kochany przez podkomendnych. Bierze udział w słynnym pochodzie z Jelni do Żłobina i w krwawych walkach z bolszewikami.

Mianowany dowódcą konnych wywiadowców, a następnie adjutantem pułku i naczelnikiem oddziału grenadjerów, przebywa w korpusie do chwili jego demobilizacji. Podczas towarzyszących rozbrojeniu starć z Niemcami został raniony po raz wtóry.

Jesienią z. r. wstąpił do I-go pułku strzelców stacjonowanego w Ostrowi, gdzie z zapałem i poświęceniem pracował nad wyszkoleniem żołnierzy dla armji naszej.

Tam zgasł w zaraniu życia, przeżywszy lat 22.

Odszedł w chwili, gdy Ojczyzna najbardziej potrzebuje dzielnych ramion i gorąco miłujących serc.

BIBLJOGRAFJA.

Wiktor Gomulicki, Wspomnienia niebieskiego mundurka, wydanie trzecie, uzupełnione, z 6-ciu rysunkami K. Górskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Bogdan Dyakowski — Gąski Marysi, opowiadanie przyrodnicze (wcale nie o gęsiach) z ilustr. Br. Małkowskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Artur Śliwiński — Powstanie listopadowe, wydanie 4-te, z 12-ma portretami. Wyd. M. Arcta, w Warszawie, 1918.

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.
TELEFON 9-87 (czynny już z miastem i całym krajem).

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.": **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.** Sekretarz Redakcji: **Jerzy Gąssowski.** Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

Cena Mk. 1.—

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 16 LUTEGO 1919 ROKU. № 7.

ILUSTRACJA POLSKA
„PLACÓWKA"
(dawniej „WIEŚ i DWÓR")

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Dodatek aktualny.

OTWARCIE SEJMU.



Naczelnik Państwa otwiera posiedzenie Sejmu. Fot. St. Brzozowski.

SEJM.

Nareszcie Sejm.

Dobijamy do portu. Po 88-u latach bezrządnego życia politycznego — nareszcie naród polski ma własny, dobrowolnie wybrany i uznany autorytet, jedyny.

Skończyły się rządy konspiracyjne, komitety narodowe i pseudonarodowe, dyktatury, rady rejencyjne, rady stanu, rządy samozwańcze, tymczasowe i wszelkie surogaty władzy — lub przedstawicielstwa, które naród nieszczęśliwy musiał mieć, tolerować, a nawet uznawać. Skończyły się bezpowrotnie.

Choć i sejm obecnie obradujący nie jest jeszcze doskonałością — jest jednak najlepszy, jaki w danych warunkach powstać mógł.

Dziś on tylko będzie Polską rządził, on tylko w imieniu Polski mówił i decydował. Wielka, szczęśliwa chwila!



Naczelnik Państwa wchodzi do gmachu Sejmu jeszcze niezupełnie wykończonego. Fot. „Światowid".

Witamy Cię, odrodzony, sławny Sejmie Rzeczypospolitej.

Witamy Cię sercem polskim i całą duszą wspierać Cię będziemy.

Spodziewamy się po Sejmie tym dwóch rzeczy.

Przedewszystkim pragniemy, by zdał on sobie sprawę, że jest spadkobiercą wielkich naszych tradycji sejmowych, by nawiązał linję prac swoich do starych, a wiecznie świeżych naszych ustaw demokratycznych i republikańskich, — które były dumą Polski, a które należy uznać i potwierdzić dla zadokumentowania ciągłości naszego życia politycznego, a tym dać świadectwo światu starej naszej kultury parlamentarnej. Prawa polskie o wolności osobistej, o wolności religijnej, słowa drukowanego, krytyki władzy, wszechwładzy Sejmu, stosunku jednostki do państwa — od 14-go wieku począwszy — winny być dziś kontrasygnowane, — bo są najlepsze i najdemokratyczniejsze.

Staniemy w ten sposób odrazu na czele wielkich demokratycznych republik Europy.

A druga rzecz — której wymagamy od Sejmu — to ustalenie stanowiska jednostki polskiej do państwa. I nietylko jednostki pojedyńczej, ale i zbiorowej, i klas i sfer i organizacji. Bo nie będzie porządku w Polsce, dopóki nie ustali prawo, że interes klasy, sfery, rodziny, jednostki musi się podporządkować interesom narodu, że praca jednostki jest służbą publiczną, że społeczeństwo ma prawo nakazu względem jednostki.

To dwa wielkie zadania Sejmu, nie mówiąc już o takich, zbyt dla wszystkich jasnych i zrozumiałych, jak określenie formy rządu, wybór zwierzchnika państwa, ministrów, pobór wojskowy, — zaopatrzenie skarbu i t. p.

Sejm obecny ma termin trwania ściśle określony. Trwać winien tak długo, dopóki ziemie wszystkiej Polski nie będą zjednoczone, nie wytknięte granice, nie obsadzone przez straż i nie sporządzona mapa Polski.

Wówczas Sejm się rozwiąże, by ustąpić nowemu, doskonalszemu, już z wyborów całej, dosłownie całej Polski.

Gustaw Olechowski.

POSŁOM SEJMOWYM.

Dnia 10-go lutego otwarto Sejm Wszechpolski w Warszawie.

Sejm — owoc najkrwawszej wojny, której nie obejmujemy jeszcze okiem — Sejm rezultat śmierci, niewoli, zniszczenia setek tysięcy ludzi — Sejm, ten nie symbol nawet już, a sama ucieleśniona wolna Polska Rzeczypospolita, dla której na wszystkich frontach ginęły jej dzieci.

Nie ginęły marnie. Nie wiemy dziś, jak ich błogosławić, jak uczcić krew, co się podczas wojny wylała, jak dziękować pozostałym przy życiu bojownikom. Bojownikom, których serce najczarniejsze nieraz nękało zwątpienie i niepewność, czy ginąc i cierpiąc dobrą czynią sprawę. Czy walcząc, czy też usuwając się od walki lepszą dla Ojczyzny rzecz uczynią.

Dziś widzimy, że wszyscyśmy sprawę wygrali. Że największymi zwycięscami tej wojny, to my, polacy, jesteśmy. Że nietylko spotkał nas wielki polityczny sukces — czujemy i to także, że ideja polska jest górą, że uznał ją cały świat, a uznając, uczcił nasze rany i pokłonił się przed stuletnim Polski męczeństwem.

Dziś tedy wypływamy z mielizn i wirów




Otwarcie Sejmu. Członkowie misji angielskiej (z lewej) i amerykańskiej (z prawej) przyjeżdżają na inauguracyjne posiedzenie.
Fot. „Światowid".

rzeki europejskiej wojny na szerokie i wolne morze. Płyń, okręcie polski! Niech dumnie powiewa twa bandera! Dąż ciągle naprzód i naprzód, niestrudzenie, pełnymi żaglami. Dalekie, dalekie bardzo twoja załoga ogarnąć chce horyzonty — odkryć nowe ziemie, znaleźć nowe złoto miłości i równości — stokroć droższe od już znalezionego. Płyń tedy, okręcie polski, śmiało, nie lękaj się fal, raf ani rekinów. Gdy dzielni cieśle twój kadłub z dębu i buka zbili — bądź pewien, że żadna burza nie zniszczy ich roboty, nie skruszy polskiego drzewa.

Teraz oto zabieracie się Posłowie, do pierwszej roboty — słychać pierwsze rozkazy. Na prawo i lewo — stoją polskie lasy dziewicze — czerpcie z nich materjał do budowy pełnymi rękami. Pracujcie dzień i noc, radujcie się w pracy. Ponad wszystkie bowiem inne wyniesiona jest ona, dająca radość i dumę — wasza praca odbudowy Ojczyzny.

Polska ziemia tyle lat czekała na wszechpolski parlament. Wieleż tęsknot przeżyła, czekając na tę chwilę, co ciągle wydawała się niedościgłą, złudną. I aż takich wojen trzeba było, aby zgnieść wrogów, co na niej się rozparli. Zato zapłaćcie Jej, Posłowie, budując dzieło ponad wszystkie niebezpieczeństwa dziejów i chciwość sąsiadów sięgające. Niech ta Polska, Waszymi złożona rękami pewnym krokiem, odrazu, wstąpi między narody świata, jak równa z równymi, wolna z wolnymi. Niech nie zlęknie się szerokiego, mglistego morza przyszłych wieków, jakie się przed nią ukazało.

My już dziś, przy początku tej olbrzymiej pracy, w dzień otwarcia Sejmu, czujemy się powielekroć silniejsi, tęższi, dzielniejsi, niż byliśmy wczoraj, widząc, że przyszłość Polski naprawdę już tylko do nas należy — że wolność kraju, to nie mrzonka i marzenie, jaką była do tej pory, a najprawdziwsza rzeczywistość, którą my, jak chcemy, pokierujemy, która tylko od nas zależeć będzie. Czyż można choć na chwilę przypuścić, że nie potrafimy jej utrwalić i obronić?

Sejm — to dla nas tryumf, równy zwycięstwu nad niemcem koalicji. Sejm — to jedność. Kraków, Poznań i Warszawa. Jeden człowiek o setce serc. Jakąż daleką, i straszną, i krwawą trzeba było przejść drogę, aby się tak zjednoczyć!

Przeto wierzymy, że reszta wysiłków będzie pracą świętą i natchnioną.

Kraj Was kocha i wierzy Wam, Posłowie! Ta wiara i miłość pomoże Wam.

Jerzy Gąssowski.

SZTANDAR WAM DAŁA KRÓLOWA...

Posłom naszym w dniu otwarcia Sejmu.

Baczność! już idą rycerze...
Pierś nie zakuta w pancerze,
Husarskie nie szumią skrzydła,
Rumak nie gryzie wędzidła.

Delija złotem nie lita,
Żelazo w ręku nie zgrzyta,
I hełm nie zdobi ich skroni...
Idą bez tarczy i broni.

Ani żelaza i stali,
Jeno skra w sercu się pali!
Ha, gdzież jest rumak bojowy?
W polu nie tętnią podkowy...

Gdzie król, gdzie hetman? Na Boga!
Jaka prowadzi ich droga?...
Nikomu nie są poddani,
A tylko duch im hetmani.

Idą, jak hufiec żołnierzy
Najlepszych — do swej Macierzy,
I nie po wieniec wawrzynu —
Po sztandar Siły i Czynu.

Sztandar im daje Królowa,
A na sztandarze lśnią słowa
Takie złociste jak zorza:
„Wolna, od morza — do morza!"

WALENTY ZIELIŃSKI.



Otwarcie Sejmu. Wnętrze sali sejmowej podczas inauguracyjnego posiedzenia.
Fot. St. Brzozowski.

JUTRO RANO!

Wykładnikiem stosunku obywatela do narodu jest jego poczuwanie się do obowiązku współdziałania wszystkiemu, co dobro i szczęście ma na celu.

Dobro i szczęście narodu ma na celu rząd narodowy, powołany do tego, aby tworzył, budował i umacniał życie moralne i materjalne narodu. On jest tego życia sternikiem i każdy obywatel, który go darzy zaufaniem, winien mu posłuch, powolność i poparcie.

Na zawołanie rządu stawać musimy do apelu wszyscy nie w imię ofiary i poświęcenia, ale w imię prostego obowiązku. Kto na zawołanie takie nie odpowiada, ten obowiązku swego nie spełnia i tem grzeszy przeciw Ojczyźnie, bo jest w niej, jak cudzoziemiec, który uważa, iż nie jego dotyczą troski i kłopoty kraju, w którym mieszka.

Cóż jest dzisiaj naszym najpierwszym obowiązkiem? Zgodna, powszechna, nie znająca wyłączeń odpowiedź na wezwanie rządu, który zwrócił się do wszystkich obywateli polskich o poparcie pierwszej Polskiej Pożyczki Państwowej.

Czy wszyscy już odpowiedzieli?

Nie. Jest jeszcze wśród nas wielu takich, którzy tego najpierwszego obowiązku swego nie spełnili.

Jedni czynią to przez opieszałość, przez odkładanie z dnia na dzień już powziętego zamiaru. Inni — przez karygodną obojętność, lub przez mniemanie, że nie do nich się odwołano, bo są bogatsi i zamożniejsi od nich.

I jedni i drudzy powinni zrozumieć, że ich sumienie polskie obciążone jest w tej chwili winą i że ciężar tej winy powinni zrzucić z siebie jaknajprędzej. Uczynić to łatwo. Zapisy na Pożyczkę przyjmowane są w każdym banku i trzeba tylko jednego aktu woli, aby przed samym sobą i przed współobywatelami oczyścić się z zarzutu obojętności na sprawy Ojczyzny.

Zapiszcie sobie w notatniku: *jutro, o godz. 10-ej rano, w banku — i spełnijcie swój obowiązek.*



Otwarcie Sejmu. Naczelnik Państwa w otoczeniu adjutantów. Fot. „Światowid".

Sejm — jako zwierciadło narodowej woli.

Jeśli teatr jest zwierciadłem obyczajów w narodzie a literatura zwierciadłem narodowego ducha i umysłu, to sejm — jest zwierciadłem narodowej woli. Prace sejmu są zwykle odbiciem wiernym politycznego życia narodu, są odbiciem tego, co naród jako taki pragnie, co czyni i co czynić zamierza. Sejm powołany drogą wyborów powszechnych — to mały naród w narodzie, to jeśli się można tak wyrazić naród skondensowany, to oblicze narodowej woli. Sejm — to głowa narodu, to władza najwyższa, to najwyższe prawo.

Atoli w Polsce, w dobie przedrozbiorowej, zgodnie zresztą z duchem owych odległych czasów — sejmy nie były odbiciem woli całego narodu. Składając się wyłącznie z przedstawicieli klas uprzywilejowanych — dawały one wyraz pragnieniom i dążeniom szlachty, pozostawiając natomiast na uboczu interesa szerokich mas ludowych.

Siłą rzeczy, sejmy tedy w Rzeczypospolitej polskiej były szlacheckie, a jako takie, sprzyjały zwiększeniu swobód obywatelskich jednej klasy społecznej kosztem innej. Obywatelem Rzeczypospolitej był tylko szlachcic — i tylko szlachcic żył politycznie, i cieszył się wszelkimi przywilejami wolności. I to było najzgubniejsze. Bowiem nadmierna i źle pojęta wola jednej warstwy społecznej — sprowadzała samowolę jednostki. A w takich warunkach nie mogło być mowy o skoordynowanej woli narodowej, tymbardziej,

Ważniejsze rozporządzenia i wiadomości wojskowe

z ubiegłego tygodnia.

Przyjechała do Warszawy misja oficjalna państw koalicji dla ostatecznego rozpatrzenia sprawy polskiej i wydania o takowej swej opinji Kongresowi pokojowemu.

—

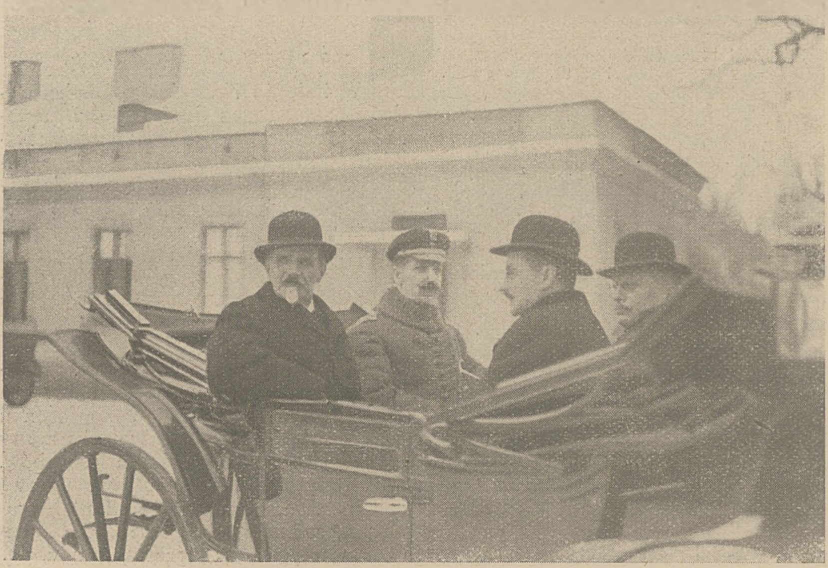
Szef sztabu generalnego gen. Szeptycki podał się do dymisji, która została przyjęta przez Naczelnika Państwa.

—

Kierownik M. S. W. pułk. Wroczyński, wydał rozkaz, w którym zakazuje bezwzględnie wszelkich publicznych omawiań wewnętrznych spraw wojskowych, przemarszu wojsk, ich uzbrojenia, liczebności i t. p. na ulicach w tramwajach, kawiarniach, i innych miejscach publicznych pod karą surowej odpowiedzialności.



Otwarcie Sejmu. Naczelnik Państwa z prezydentem ministrów powracają z uroczystego nabożeństwa w Katedrze do Belwederu. Fot. „Światowid"



Otwarcie Sejmu. Wyjazd ministrów z Belwederu. Od lewej ku prawej stronie: Minister Sztuk Pięknych Z. Przesmycki, kier. Min. Spr. Wojsk. pułk. Wroczyński, minister Oświaty dr. Łukasiewicz, minister Skarbu dr. J. Englich. Fot. St. Brzozowski.

—

Funkcje szefa sztabu powierzono zastępczo pułk. Stanisławowi Hallerowi, b. pułkownikowi sztabu jeneralnego armji austrjacko-węgierskiej. Pułkownik Stanisław Haller jest bratem stryjecznym jen. Józefa Hallera.

Z frontu rusińskiego.

Oddziały z grupy pułkownika Berbeckiego zdobyły Żuzel, zawzięcie broniony przez ukraińców. Wzięto do niewoli ukraiński sztab, 120 jeńców i zdobyto 7 karabinów maszynowych.

—

Nasze oddziały wkroczyły do Kowla. Opór milicji ukraińskiej i band petlurowskich po krótkiej walce był złamany. Straty nasze nieznaczne.

Oddziały ukraińskie, gromadzące się w Kołołodzieźnie (6 kilometrów na

---

że ogół szlachecki żył maksymą, że Polska „nierządem stoi".

Szlachta tedy rozmiłowana w „źrenicy wolności" swojej w „liberum veto" — miała w tym ostatnim broń niezawodną przeciwko wszelkim zakusom uszczuplenia swej nieograniczonej władzy.

Sejmy były dokładnym odbiciem tego przerostu źle pojętej wolności, były odbiciem tego nadmiaru szlachecko-sarmackiego animuszu i temperamentu.

Ogół szlachecki namiętnie lubił rajcować po sejmach i sejmikach, lubił te huczne zjazdy, coraz częściej, niestety, utożsamiane z miejscem rozrywek, burd i libacji. Stąd wypływało, że brać szlachecka coraz częściej poczynała ku szkodzie sprawy publicznej służyć prywacie, i coraz częściej jakiś pan-brat szlachcic o tępym łbie — zrywał obrady sejmowe warcholskim okrzykiem: Veto!

I nic to, że najlepsi w narodzie mężowie, że najtęższe głowy, że najbardziej miłujące Ojczyznę serca, prawie że od zarania polskich dziejów wołali kolejno o opamiętanie, że gromili warcholstwo, że przyzywali do poprawy, że błagali, klęli, szydzili.

I nic to, że Orzechowski w przystępie jasnowidzenia wołał: „Ukaż mi jednę rzecz najmniejszą, którąby nam pewnego upadku nie obiecowała!"

I nic to, że się Łukasz Opaliński oburzał: „Na sejmie każdemu wolno zgubić Ojczyznę!"

I nic to, że Skarga, natchniony „dusz tyran", w swoim szóstym kazaniu sejmowym, wolność szlachecką „djabelską" i „piekielną" nazywa, nic



Otwarcie Sejmu. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i prezydent ministrów Ignacy Paderewski wyjeżdżają z Belwederu. Fot. St. Brzozowski.

południowy-wschód od Kowla) były wyparte przez nasze wojsko w kierunku na Hołoby.

—

Wojska polskie zajęły Tyrespol cytadelę i miasto Brześć Litewski, a także po walce zajęły Hołoby.

Z Poznańskiego.

Ofensywa niemiecka na Kcynię zakończyła się zupełną klęską wroga. Na prawym naszym skrzydle, pod Florentynowem, wyrzucono go znowu poza Noteć. Silne ataki niemieckie na Kcynię od Nakła i Hohenfriedeberga udaremniono przeciwnatarciem skrzydłowym. Wróg uchodził w popłochu. Zdobyto 6 armat, przeszło 20 kulomiotów, kilka miotaczy min, wiele amunicji karabinowej i artyleryjskiej, oraz rynsztunku, ponadto konie i tabory. Ilość zabranych jeńców ogromna. Straty niemieckie są bardzo wielkie. Nasze względnie małe.

—

Pod Rawiczem prawie bez strat zdobyliśmy Łaszczyn i Konarzewo. Nieprzyjaciel cofnął się pośpiesznie, zostawiając 5 armat i kilka kulomiotów. Zdobyto jeden samolot.

—

Zajęliśmy Szubin. Nieprzyjaciel cofnął się na linję Rymarzewo-Samoklęski.

—

Na froncie południowym zabraliśmy do niewoli 400 jeńców, 5 nieuszkodzonych dział, 5 kulomiotów, 1 samolot i wielkie zapasy amunicji. Nasze straty minimalne. Atak niemiecki na Torzeniec w Kempińskiem zupełnie odparto. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

—

W Berlinie odbyły się obrady pomiędzy przybyłymi tu delegatami Naczelnej Rady Ludowej ks. Adamskim, Korfantym, Krysiewiczem i pułkownikiem Andersem z jednej strony a przedstawicielami rządu niemieckiego z drugiej strony. Obrady trwały 3 dni, i rokują nadzieję zawarcia rozejmu i uzyskania swobody ruchów politycznych dla polaków w Prusach, do chwili rozstrzygniecia kwestji granic Poznańskiego, przez kongres pokojowy.

Z Wilna i Litwy.

Litewska czerwona armja, operująca na odcinku Grodna zdobyła Przełaje, leżące 20 km. od granicy Królestwa.

—

Oddział rotmistrza Dąbrowskiego obsadził Linówkę 10 kilometrów na południe od Prużan i Żabinkę. Zajął wielkie składy broni, amunicji, materjałów wybuchowych i technicznych, park pionierski, oraz pontonowy.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

W imieniu Naczelnego Wodza wydany został przez Szefa sztabu Generalnego rozkaz, z powodu zdradzieckiego napadu Czechów na Śląsk Cieszyński, w którym jest wyrażone uznanie oddziałom wojskowym, gen. Gołogórskiemu, bryg. Latinikowi, kap. Hallerowi, milicji Śląskiej i tym wszystkim co chwycili za oręż, by bronić prastarej polskiej ziemi.

—

W Paryżu została zawarta prowizoryczna umowa w sprawie Śląska Cieszyńskiego, pod egidą konferencji pokojowej. Główne punkta tej umowy są bardziej korzystne dla Czechów. Ze strony polskiej akceptował umowę p. Dmowski, jako reprezentant Komitetu Narodowego w Paryżu. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy granic, powierzono specjalnej komisji międzynarodowej, która ma natychmiast wyruszyć na Śląsk.

---

to, że Potocki w patrjotycznym uniesieniu układał następujące strofy:

„Apetytem wolności zbytniej oślepieni
Lecą w ubóstwo, lecą w niewolę, szaleni"
„Jakoż zabiegać, kiedy rwą sejm po sejmie?
Kogo chce skarać, wprzód mu Bóg rozum odejmie"!

I nic to, że Stanisław Konarski smutnie zadumany o „skutecznym rad sposobie" zwracał się do szlachty ze słowami pełnymi głębokiej prawdy: „Gdy sejmy niszczeją wszystko niszczeć musi i niszczeje; co w ciele dusza, to są w Rzeczypospolitej sejmy, co ciało bez duszy, to Rzeczpospolita bez sejmów!"

Nic nie pomogły wołania i prorocze ostrzeżenia najlepszych w narodzie ludzi. Szlachta była ślepa i głucha. Sejmy istotnie „niszczały" w sposób zatrważający, z miejsca obrad o sprawach Ojczyzny, stawały się miejscem kłótni, swawoli i bijatyki. Zamiast być zwierciadłem narodowego czynu, były zwierciadłem narodowego rozkładu, nie budowały—lecz niszczyły nawy państwowej fundamenty.

Stąd płynęło, że historja polska coraz częściej musiała notować takie przeklętej pamięci sejmy, jak sejm roku 1773 pod laską zdrajcy Ponińskiego, który to sejm zmusił Staszica rzucić w oczy narodowi takie męką nabrzmiałe słowa: „Jaka boleść tu ściska serce moje, gdy sobie przypominam, że urodziłem się polakiem! Szlachta ulękła się więcej groźby śmierci, niżeli sromotnej hańby!"

Na szczęście, Polska obok Ponińskich wydała także i Rejtanów, obok Targowicy — Konstytucję 3 maja.

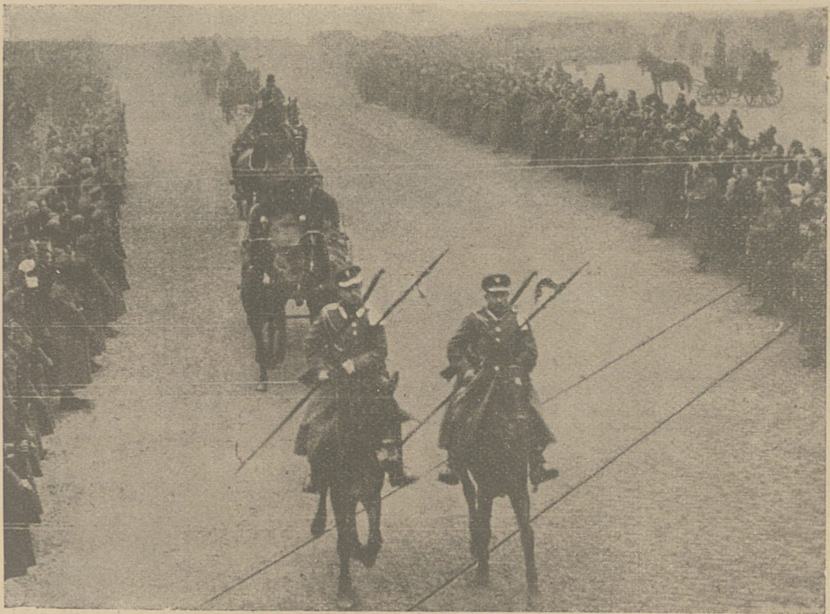
Ratujmy rannych.



Otwarcie Sejmu. Naczelnik Państwa przyjmuje wartę honorową przed Katedrą. Fot. „Światowid"

Młody żołnierz polski poniósł serce swoje na ofiarę Ojczyźnie, wnuk bohaterów walczy jak bohater. Poszedł wprost w bój ze szkolnej ławy, na chłód i głód, na rany i na śmierć. Pożegnano go wzruszonym okrzykiem i tkliwą łzą, potem zapomniano o nim, bo się wypaliła jednodniowa miłość wrażliwych serc.

Zapomnieliśmy o nim my, lecz nie zapomniało o nim nieszczęście. Czyha na te młode lwięta śmierć, w każdym przyczajona rowie, siecze ich zamieć śnieżna, kąsa mróz nieobute nogi, — a który ranny padnie, dogorywa albo na skostniałym polu, albo na barłogu i tylko młode oczy, zdumione i bólu serdecznego pełne zwraca ku Ojczyźnie, pytając pytaniem bezgłośnym i okropnym: „Gdzie jesteś, Matko moja" — Rozpacz mu odpowiada, że zapomniano o nim, że nikt mu nie posłał koszuli, nikt mu nie posłał lekarstw, nikt nie przychodzi, by ręką miękką i przedobrą ulżyć w cierpieniu bohaterowi, co za nich wszystkich bólem i nędzą pobity, w kałuży najdroższej krwi własnej, bez ratunku umiera.



Otwarcie Sejmu. Powozy z przedstawicielami rządu na Placu Zamkowym. Fot. „Światowid".

Serce pęka na widok tego żniwa nieszczęścia; w męce wzdryga się dusza patrząca, jak młodemu, najdroższemu polskiemu chłopcu trzeba amputować ręce, czy nogi, które można było ocalić, gdyby był szpital, gdyby były środki lekarskie i gdyby byli ci ludzie, co do wyczerpania sił ratowali Czeczeńców, czy Samojedów, składali tysiące na szpitale dla wszystkich, — a dziś spokojni okropnym spokojem, patrzą, jak bez ratunku marnieje, niszczeje i w mękach ginie dziecko polskie, co przejasnem sercem swojem chłopięcem poszło zasłonić Ojczyznę.

Kto się odważy spojrzeć w twarz młodego kaleki, którego mógł ocalić drobny wysiłek człowieka bogatego? Kto się odważy odpowiedzieć na py-

---

Sejm czteroletni był koroną wszystkich sejmów polskich, był expiacją za grzechy przeszłości. Ale było już zapóźno. Gmach państwowości polskiej rozsypał się w gruzy.

„Musiałeś upaść nieszczęśliwy narodzie! — powiada Kołłątaj — Zachowuj wdzięcznie pamięć czynów sejmu konstytucyjnego, który zgon twój przez szlachetne usiłowania rozumu, cnoty i prawdziwej miłości Ojczyzny uzacnił!"

Przeszło sto lat naród polski był pozbawiony własnego sejmu. I oto dziś, jak człowiek, który powstaje z łoża po długiej chorobie — naród polski ujrzy swoje oblicze w odbiciu Sejmowego Zwierciadła, oblicze blade i wycieńczone niewolą i długim bezwładem, w ciągu którego tak wiele zaszło zmian zasadniczych.

Sejm obecny ma dowieść, że naród „nie zagubił pamięci czynów sejmu konstytucyjnego", że według słów Kołłątajowych „człowiek i jego bezpieczeństwo, *obywatel* i jego szczęśliwość, *ojczyzna* i jej całość — będą jedynym prawidłem robót jego".

Wierzymy wszyscy, że sejm obecny tego dowiedzie. I dlatego z całą ufnością i dumą zwracam się do Was Posłowie, ze wszystkich Ziem Polskich przybyli, słowami Trembeckiego:

„Mądry Polak po szkodzie, — już były te szkody!
Dziś na nas obrócony wzrok mają narody:
Lub nas rządnych, przezornych, czynny świat pochwali,
Lub nad chcącymi ginąć nikt się nie użali!
Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa:
Ich cel — Ojczyzny dobro, ich nadgroda — Sława!"

Xawery Glinka.



Przyjazd pułk. Wade ze Lwowa dokąd jeździł w specjalnej misji wojskowej. Fot. „Światowid".

tanie ośleplego bohatera, któremu jasne oczy mogła ocalić ofiara pieniężna każdego z nas? O, jak strasznie możemy żałować i jak gorzko płakać będziemy,— jak zawsze zapóźno, — kiedy nieszczęście i nędza spustoszenie uczyni w młodym, polskim lesie, którego nie ocali zacne i łzami oblane słowo, lecz twardy, szybki, wielki czyn, bez słowa.

Oto funduje się w Warszawie przy ulicy Dzielnej 67 szpital „Białego Krzyża" imienia Heleny Paderewskiej. Należy ze wszystkich sił, bez zwłoki, — gdyż śmierć nie czeka na ofiarne decyzje, — pomódz mu, by powstał i przygarnął bohaterskich rannych polskich, otoczył ich opieką matczyną, dał zdrowie i siły. W szpitalu tym, który dzieci nasze ocalać będzie, — stanie sto łóżek, każde zaś oznaczone przezacnym nazwiskiem fundatora. Będzie wiedziało bohaterskie chłopię polskie, komu młode swoje życie zawdzięcza, a tę niezmierną nagrodę: wdzięczność ocalonego brata i radość ze spełnienia obowiązku, — zyszcze szlachetny ofiarodawca kosztem 3650 marek, tyle bowiem wynosi roczny koszt utrzymania jednego łóżka. Kto tyle złożyć nie może, niech wie, że z serdeczną wdzięcznością przyjmowane są ofiary najdrobniejsze, najmniejsze grosze i to wszystko, co rannemu może przynieść ulgę. Niech się tedy nikt nie uchyli od obowiązku. Niech te szlachetne panie, gorliwie i wytrwale do każdych drzwi pukające nie spotyka niecierpliwa odpowiedź i ofuknięcie, bo to wysłanniczki dzieci polskich, wołających ratunku z pola bitwy, śmierci i chwały.

Ofiary nadsyłać należy wprost do Pani Heleny Paderewskiej, Hotel Bristol.

OD ADMINISTRACJI.

Wykwintny numer III-ci Ilustracji Polskiej „PLACÓWKA" wyjdzie w dniu 2-go marca r. b.

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.
TELEFON 9-87 (czynny już z miastem i całym krajem).

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.": **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.**
Sekretarz Redakcji: **Jerzy Gąssowski.**
Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

Cena Mk. 1.—

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 23 LUTEGO 1919 ROKU. № 8.

ILUSTRACJA POLSKA

„PLACÓWKA"

(dawniej „WIEŚ i DWÓR")

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

Dodatek aktualny.

MARSZAŁEK SEJMU.



Wojciech Trąmpczyński.

MISJA KOALICYJNA W WARSZAWIE.

W Warszawie bawi obecnie Misja Koalicyjna.

Zadania jakie ma do spełnienia ta misja są doniosłe i pełne wagi, zarówno dla przyszłości odradzającej się Polski, jak i dla całego cywilizowanego świata. Od rezultatu prac misji bowiem, zależeć ma w znacznym stopniu układ przyszłych stosunków prawno-państwowych i politycznych w Europie. Ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej przez Kongres Pokoju — będzie bezwzględnie oparte na opinji, którą poweźmie misja po ukończeniu swych prac w Polsce.

W szeregu spraw najpilniejszych, które podlegną badaniom misji — najważniejszymi są kwestje stosunków i granic z naszymi najbliższymi sąsiadami, zarówno od wschodu jak od zachodu.

Kwestje stosunków zachodnich, to znaczy kwestje polsko-czeska i polsko-niemiecka — dadzą się jak sądzę załatwić szybko i dla Polski korzystnie, pomimo tak niefortunnej umowy, jaką jest umowa prowizoryczna w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Stojący na czele misji ambasador Noulens, wyraził się, że nieporozumienie czesko-polskie jest dla państw koalicji poważną przykrością, bo uważając oba narody za swych sprzymierzeńców, koalicja chciałaby aby panowały między nimi dobre stosunki. Aljanci napadu czeskiego nigdy nie sankcjonowali, a umowa paryska wywołana jest tylko koniecznością natychmiastowego zaprzestania przelewu krwi.

Co się tyczy sprawy Poznańskiego i Gdań-

Misja Koalicyjna w Warszawie.



Stowarzyszenia i cechy z chorągwiami przed Dworcem Wiedeńskim spotykają Misję koalicyjną.
Fot. „Światowid".

ska, to wkrótce mają być przedstawione niemcom ostateczne warunki, w których będą uwzględnione interesy polskie, a sympatje koalicji dla Polski, znajdą w tej decyzji jaknajpełniejszy wyraz.

Nie wątpimy więc ani na chwilę, że problemata naszych granic zachodnich, zostaną rozwiązane w myśl naszych żądań, opartych na zasadach prawa, sprawiedliwości i historji.

Daleko trudniejszą sprawą jest rozwiązanie problematu wschodniego. Niebezpieczeństwo wschodnie, jest niebezpieczeństwem nietylko zagrażającym Polsce, ale i całej cywilizowanej Europie.

W ustaleniu granic i uregulowaniu stosunków na Wschodzie, schodzą się jak w soczewce—interesy polskie z interesami narodów Ententy. Powstrzymanie naporu hord bolszewickich, a zarówno utrzymanie ładu i porządku na terytorjach jaknajdalej na Wschód wysuniętych, jest sprawą pierwszorzędnej wagi i znaczenia, jest żywotnym interesem zwycięskiej koalicji.

Wysuwa się przeto na czoło, kwestja niezmiernie doniosła, jaknajszybszej i najbardziej czynnej pomocy koalicji w stworzeniu silnej armji polskiej, zaopatrzonej w dostateczną ilość broni, amunicji, ubrania i żywności.

Polska da żołnierza—ale koalicja musi dać temu żołnierzowi wszystko, co mu potrzeba by zwalczał wspólnego wroga. Bo żołnierz polski broniąc zagrożonych granic swojej ukochanej Ojczyzny — bronić będzie jednocześnie zachodnio - europejskiej cywilizacji i kultury, przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, tak jak to już czynił w dawnych czasach, walcząc z mongolskimi hordami.

Oto są główne zagadnienia, z których muszą sobie zdać jasno sprawę bawiący w Polsce przedstawiciele koalicji, aby to, co zakomunikują Kongresowi Pokoju jako wynik swych badań — było naprawdę zgodne z istotnym stanem rzeczy i wpłynęło na rozwiązanie problematu polskiego w duchu polskim, i w duchu wielkich ideałów historycznych.

Nie wątpimy, że przedstawiciele koalicji to zrozumieją. Tymbardziej, że na czele misji stoi człowiek tej miary, co ambasador Nouleus, wielki nasz przyjaciel, który jeszcze jako ambasador francuski w Petersburgu, za rządów Kiereńskiego, przeciwstawił się z całą stanowczością wysuwanej przez rząd rosyjski formule „zupełnej autonomji" Polski, zamieniając ją formułą — „zupełnej niepodległości".

Historja zadzierzgnęła mocno węzły duchowych i rasowych pokrewieństw pomiędzy narodem polskim i narodami Ententy. Dziś to widzimy i czujemy — pomimo, że przez tyle lat starali się te węzły porwać i niemcy, i moskale, i żydzi. Tradycje tych pokrewieństw — odżyły na nowo, i aby już na zawsze!

Xawery Glinka.

W OBRONIE WOJSKA.

Po latach niewoli mamy nasze własne wojsko polskie, społeczeństwo winno te wojsko kochać, ono broni granic Polski, ono jest rękojmią że w kraju nie rozigra się burza anarchji, ono jest dziś siłą obronną narodu. Wojsko powinno być jednolite i zespolone w dobrą całość. Nie może być różnic, nie może być kastowości, nie może być jakichś gwardji, nie może być lejb-oddziałów, bo nie jest to wojsko cesarskie lub królewskie, lecz jest to nasze wojsko — narodowe.

Tymczasem w pewnym odłamie prasy, coprawda nie dość licznie reprezentowanym, w celu zdyskredytowania wojska, i podkopania jego autorytetu w oczach społeczeństwa, urządza się na niego napaści, popierając nieraz takowe „wiarogodnymi" przykładami. Do przeprowadzenia jakich „politycznych ideałów" zdąża to wszystko, tłómaczyć chyba nie potrzeba. Odpowiedź na to znajduje się wśród licznych wzorów *sowieckiego* bliskiego wschodu.

W pewnym znów, również na szczęście nie dość licznym odłamie prasy, nieraz nibyto wojskowości nawet poświęconej, prowadzi się robotę w celu wyróżnienia i wysunięcia na czoło, tej lub innej formacji wojskowej, wcielonej dziś do szeregów naszej armji. Robi się to przy pomocy oszczerczych zarzutów, skierowanych przeciw dowódcom tych formacji, lub też wprost

obniża się wartość danej formacji, wysuwając równolegle w odpowiednio inspirowanych artykułach formację „faworyzowaną". Lekkimi, nibyto niewinnymi pociągnięciami pióra w artykułacb takich, zaznacza się kontrastowość między jedną a drugą formacją.

Zła to jest robota, rozbija jakby klinem jednolitość wojska, daje pole do intryg, sporów i jest zaczątkiem pychy, rugującej szlachetną dumę i honor żołnierski.

Nie mamy tu bynajmniej na myśli pamiętników wojskowych, lub beletrystyki poświęconej bohaterstwu i dziejom danej formacji, nie mamy również na myśli ilustrowania w ołówku, pędzlu lub fotografji różnych momentów z jej życia. Nie! To jest historja, i to się powinno robić. Każda formacja niech ma swoją historję. Dawni Piłsudczycy, dawni Dowborczycy, dawne inne legjony wschodnie lub galicyjskie, lub wojska nasze na zachodzie, muszą mieć swoją kartę w historji, lecz gdy wszystkie te formacje są dziś wcielone do polskiej armji narodowej, nie wolno w specjalnych artykułach wyróżniać jednej ponad drugą. Wszyscy byliśmy i jesteśmy żołnierzami jednej, jedynej polskiej naszej Ojczyzny i jedność powinna być naszym świętym hasłem. Niema różnic, bo różnica w wojsku to zarazek niszczący, to złośliwa trucizna.

Od dziś nie przemilczymy żadnej napaści w prasie na wojsko nasze i nie pozostawimy bez odpowiedzi artykułów w prasie, mających na celu stwarzanie różnic wśród szeregów naszego wojska.

Trzeba z tym walczyć, walczyć — *w obronie wojska.*

O PRZYSIĘGĘ.

W N-rze 5-ym tygodnika „Rząd i Wojsko" znajdujemy w rubryce — „Pytania na czasie" — artykulik, stanowiący jakoby odpowiedź od redakcji sierżantowi J. B., w którym redakcja tego pisma bezwzględnie osądza potępiająco fakty, że wojsko polskie w Poznańskim złożyło przysięgę „Radzie ludowej" nie zaś rządowi warszawskiemu.

Jesteśmy zdania, że nietylko potępianie, ale wogóle podnoszenie tej sprawy w tej mianowicie formie wprowadza właśnie rozłam do polskiej armji, którego, chcemy wierzyć, redakcja wymienionego pisma, tak jak i my — nie pragnie.

Przysięga żołnierza jak sprawą dyscypliny wojskowej. Polak służy tylko Polsce, zawsze i wszędzie, tymbardziej zołnierz. Kwestja więc tylko — czyich rozkazów ma słuchać.

Rządem w Polsce może być tylko Sejm, jedynie Sejm i wyłącznie tylko Sejm oraz ten, komu to Sejm powierzy.

Tak w Polsce było i tak w Polsce będzie.

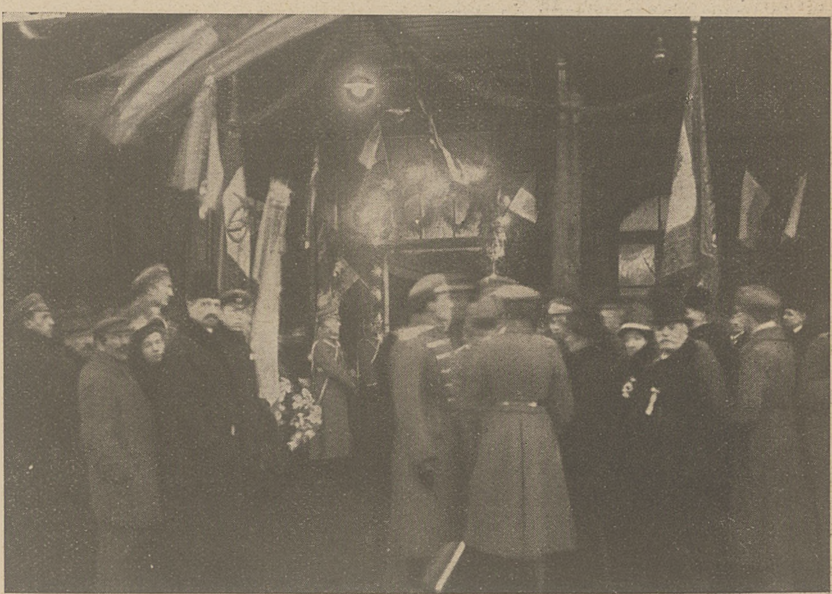
Wszystkie więc inne rządy dotychczasowe były tymczasowymi. I N. K. N. i Komitet Narodowy Paryski i rząd Lubelski, i rządy Warszawskie od Rady Rejencyjnej aż do dnia otwarcia Sejmu i Poznańska Rada Ludowa i różne komisje likwidacyjne — wszystkie te funkcje przedstawicielskie były tylko tymczasowymi ekspozyturami ruchu konfederacyjnego w narodzie, który szukał możności wypowiedzenia się zbiorowego, lecz mieć jej nie mógł. Żadna z tych ekspozytur aż do dni ostatnich nie miała cech rządu narodowego, 1-mo dlatego, że żadnej z nich nie uznawał naród cały, lecz tylko część, 2-do dlatego że nawet ta część *nie wybierała* owej ekspozytury, lecz *tylko uznawała* ją jako fakt dokonany, 3-io dlatego że żaden z tych rządów nie miał egzekutywy absolutnej w narodzie.

Tyle w kwestji prawnej.

Żołnierz, walczący podczas wojny Europejskiej dla sprawy polskiej — czy czynił swój czyn zbożny pod Piłsudskim tłukąc w Polsce moskali, czy pod Hallerem, bijąc w Szampanji niemców, czy pod Muśnickim, walcząc na Białorusi z bolszewikami, czy znów pod Muśnickim pędząc z Wielkopolski prusaków — musiał przecież być zaprzysiężonym.

Wszystkie przysięgi są dla Polski, ale przysięgę składać należało — w braku ogólno-narodowego rządu Sejmowego, wybranego — w ręce

Misja Koalicyjna w Warszawie.



W oczekiwaniu nadejścia pociągu z Misją. Fot. St. Brzozowski.

tych, którzy wojsko dane powoływali, organizowali i nim kierowali.

Z tego jedynie racjonalnego punktu widzenia, właśnie przysięga wojsk poznańskich była najbardziej prawidłową, zarówno jak przysięga naszych dywizji na francuskim froncie, przysięga zaś legjonów, która wywołała taką tragedję, jak też przysięga b. I-go korpusu Radzie Regencyjnej były błędami.

Żołnierz to rozumie dobrze, i to go od brata żołnierza z pod innej formuły przysięgi—nie dzieli. Nie stwarzajmy sztucznych podziałów, raczej łączmy.

Wolelibyśmy, by Rady Ludowej nie było: by nie była potrzebna. Niestety—Wielkopolska, Śląsk i Pomorze nie są jeszcze w Zjednoczonej Polsce i to właśnie dzięki fatalnej polityce germanofilskiej smutnej pamięci rządów Moraczewskiego. Rząd warszawski nie rządzi w Wielkopolsce. Posłów do Sejmu tam nie wybierano. Wojska myśmy im nic nie wysłali. Jakąż więc łączność mają pułki poznańskie z Warszawą? Tylko ideową, — to jest: — wojskowo, dyscyplinarnie rzecz traktując — żadnej. Rada zaś Ludowa jest faktycznym rządem polskim w byłym zaborze pruskim. I jej posłuszeństwo żołnierz winien był przysiądz. Dopiero gdy cała Polska Zjednoczoną będzie, gdy Sejm ustali pierwszy prawidłowy Polski rząd, wówczas wszystkie dawne formacje konfederacyjne, a odtąd już jedyne wojsko polskie ostateczną przysięgę Rzeczyposp. złoży.

Misja Koalicyjna w Warszawie.



Wojskowa Misja francuska z gen. Niessel'em na czele. Fot. St. Brzozowski.

DZIWNY PUBLICYSTA.

W numerze „Robotnika" z 9 lutego p. Tadeusz Hołówko, naczelny publicysta organu P. P. S., w artykule pod tyt. „Dziwne Wojsko" kpi z armji Hallera we Francji, nie mogąc się nadziwić, po co to wojsko było formowane, co ono robiło i jak ono może biernie się przypatrywać, gdy Polska, otoczona przez wrogów, krwawi na kresach, broniona przez bosych i głodnych naszych żołnierzy, gdy świetnie wyekwipowany Hallerczyk przygotowywuje się do tryumfalnego wjazdu do Polski albo wówczas, gdy będzie już zbyteczny, albo gdy Polska będzie już okrojona.

Gdyby to mówiła kumoszka w maglu—nie dziwilibyśmy się. Ale p. Hołówko wie doskonale, dlaczego tak jest a nie inaczej, pisze jednak dla ludzi ciemnych i łatwowiernych i zwyczajnie wprowadza ich w błąd — zupełnie świadomie.

Pan Hołówko wie, że armja na Zachodzie — jedyna ona — uratowała nasze stanowisko polityczne w Europie, że bez tej armji Polska byłaby faktycznie w stanie wojny z koalicją, że bez Hallera i Komitetu Narodowego—Foch by nam tu teraz przysłał nie ambasadorów, a parę swoich korpusów dla okupowania ziemi aljantów Beselerowskich, że Ameryka nie prowianty by nam przysłała a pociski przeciwko nam. Armja Hallera była jedynym politycznym istotnie czynem naszego narodu podczas wojny Europejskiej. Ona to wygrała wojnę i polityczną kampanję, wszystkie inne formacje przegrały albo wojnę albo politykę, albo i jedno i drugie.

Pan Hołówko wie, że Haller dlatego nie przyjeżdża ze swoją armją, że 1) nie chciał się oddać do dyspozycji rządu Moraczewskiego, 2) że Niemcy nie oddali jeszcze linji Gdańsk-Warszawa do dyspozycji Polski i że wogóle, przewiezienie 60 tysięcy wojska do Polski, po przez kraje zrewoltowane, nie było wskazane ani możliwe, że po 3-e ogromna większość żołnierzy Hallerczyków — to obywatele Stanów Zjednoczonych, nie mający prawa słuchać innych rozkazów, jak swego rządu lub tych, komu ten rząd zaufa, a Wilson nie darzył zaufaniem p. Moraczewskiego. Pan Hołówko wie również, że z chwilą objęcia steru rządu przez Paderewskiego i otwarcia Sejmu, Komitet Paryski nie jest już rządem narodowym, a wogóle nie był nim nigdy w niczyim pojęciu. Był Komitetem Narodowym, a rządy koalicji uznawały w nim nie rząd, ale jedyną realną reprezentację narodową wobec świata.

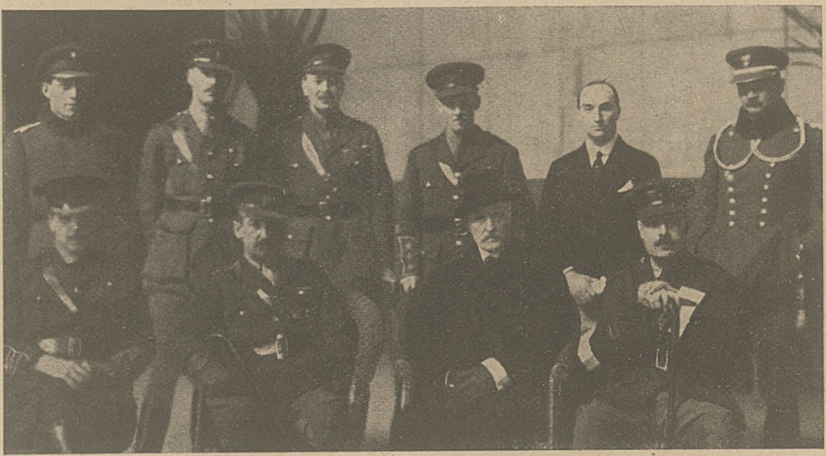
Pan Hołówko to wszystko dobrze wie—i świadomie wprowadza w błąd sfery robotnicze, żonglując wyrazami bez pożytku dla siebie a ze stratą dla — prawdy.

Misja Koalicyjna w Warszawie.



Misja włoska z ministrem G. Moutagna i gen. Romei Longhem na czele. Fot. St. Brzozowski.

Misja koalicyjna w Warszawie.



Misja angielska z Sirem Esmé Howardem na czele i gen. Carton de Wiard'em.
Fot. St. Brzozowski.

Teatr im. Staszica.

Przy ul. Śniadeckich Nr 5 mieści się teatr im. Staszica. Jest to teatr ogólnie dostępny, tak ze względu na repertuar, jak i na ceny biletów. Na repertuar składają się sztuki ludowe, historyczne, wodewile, komedje prawie wyłącznie polskie, jak naprzykład: „Konfederaci Barscy” A. Mickiewicza, „Dla świętej ziemi” Lehara, „W złą godzinę“ Orłowskiego, „Wesele Fonsia” Ruszkowskiego, „Polska idzie” R. Kwiatkowskiego, „Protest Strukczaszego“ A. Krogulca, (Orłowskiego), „Pan Benet” Fredry, „Leguni-Filuci“ i „Obrona Lwowa” J. Aściwoja, „Gubernator i Trocki“ Aspe i ostatnio „Krzyżacy“ H. Sienkiewicza. Z obcych sztuk grano „Syna Marnotrawnego“ i „Rewizora” Gogola.

Dyrekcja teatru stara się o utrzymanie repertuaru na poziomie, któryby jednoczył w prostej i pięknej formie popularyzowanie idei wogóle, a zwłaszcza naszej idei narodowej — z rozwojem i kształceniem zmysłu artystycznego i estetycznego widza, zmuszając go do przeżywania wrażań podniosłych, pozostawiających swój ślad w jego duszy. Zadanie to wdzięczne i potrzebne. Dostępna forma i zdrowa ideja w treści potrafi zadowolić najszersze masy, spopularyzować teatr.

Oprócz przedstawień teatralnych były urządzane obchody uroczystości narodowych dla cywilnych i żołnierzy 21-go pułku piechoty i straży granicznej. Byłoby bardzo pożądanym, aby do teatru Staszica uczęszczało jaknajwięcej żołnierzy. Korzystali oni dotychczas z teatru bezpłatnie. Na szerszą skalę możnaby poprowadzić teatr, którego korzyść jest niezaprzeczona, gdyby udało się uzyskać pewne poparcie pieniężne ze strony wyższych władz wojskowych, które napewno zainteresują się tym, poniekąd żołnierskim teatrem. Przy szczupłych funduszach teatru, nawet nieznaczna zapomoga mogłaby pomóc wiele i przesądzić pomyślny jego rozwój, jako krzewiciela w szerokich masach żołnierskich i cywilnych kultury, zamiłowania do piękna, miłości ojczyzny i ducha obywatelskiego i żołnierskiego.

Teatr im. Staszica został założony przez p. Mieczysława Gołogowskiego. Teatr zaczynał swą egzystencję w czasach jaknajgorszych, podczas okupacji. Władze niemieckie na każdym kroku utrudniały rozwój instytucji, a ogólna bieda w kraju nie pozwalała chodzić choćby do najtańszego teatru, tak, że napływ widzów był bardzo mały. Nie upadała jednak dyrekcja na duchu i pomimo dużych strat materjalnych, przy gorliwej i niestrudzonej pracy artystów teatru najgorsze czasy przetrwała. Dziś teatr ma poważne szanse rozwoju.

Jedną z ostatnich sztuk repertuaru jest „Obrona Lwowa“, cieszącą się dużym powodzeniem, aktualna, barwna i żywa. Widzimy lwowian i lwowianki, jak walczą i giną w obronie swego ukochanego miasta. Przed oczyma staje wielki tragizm Lwowa i tragizm chwili dziejowej. Ze sceny uderza w nas życie. Bohaterstwo Lwowa, przypomina się, kruszy nasze serca.

Dyrekcję teatru stanowią: pp. Mieczysław Gołogowski, Remigjusz Kwiatkowski (kierownik literacki), Wacław Zabielski (sekretarz) i Adam Elertowicz (kierownik muzyczny). Zespół teatru składa się z zawodowych artystów z p. J. Popławskim na czele. Panie: Miłkowska, Bystrzyńska, Trembińska, Bortnowska, Wisnowska, Orzecka, Orszańska. Panowie: Hubert, Lanewicz, Peter, Sawicki, Szarkowski, Roslau, Wojciechowski, Zabielski i inni.

Ślusarz — „może” zawinił a kowala wieszają.

W N-rze 6-ym „Wyzwolenia“ znajdujemy korespondencję z Kieleckiego, w której autor w kolorach istotnie czarnych maluje czyny porucznika wojsk polskich, który z powierzonym sobie oddziałem spełniał funkcje, rzecz prosta — wyznaczone mu z góry. Dość często zresztą, spotykamy się teraz w pewnym odłamie prasy z głosami, wytykającymi najrozmaitsze „przewinienia” wojska na prowincji, jakich jakoby dopuszcza się ono przy tłumieniu bolszewizmu.

Być bardzo może, że nieraz ten i ów oficer, ten i ów żołnierz zachowa się nietaktownie lub przekroczy kompetencję swoją, ale przestępcami daleko gorszymi są ci, którzy z tego powodu napadają w prasie na wojsko wogóle, na żandarmerję wogóle, podrywając w ten sposób autorytet rządu, władz prowincjonalnych, nadewszystko zaś naszej młodej armji.

Misja koalicyjna w Warszawie.



Misja amerykańska z gen. A. G. Kernan'en na czele. Fot. St. Brzozowski.

Teatr im. Staszica.



Scena ze sztuki „Obrona Lwowa". Fot. St. Brzozowski.

Poświęcenie fabryki protez w Warszawie.

Niedawno odbyło się poświęcenie zorganizowanej przez Ministerjum spraw wojskowych fabryki protez, czyli sztucznych kończyn dla inwalidów wojskowych. Fabryka mieści się na Pradze przy ul. Stalowej l. 47, i swoje powstanie zawdzięcza w pierwszym rzędzie inicjatywie obecnego kierownika min. spr. wojskowych pułk. Wroczyńskiego, oraz szefowi sekcji opieki D-rowi K. Bogackiemu. Kierownikiem fabryki jest p. inż. B. Biskupski. Fabryka wykonywa sztuczne ręce, nogi, ortopedyczne obuwie i t. p. Strukturę protezy tworzy żelazo (stal), skóra i drzewo. Fabryka przeto zatrudnia wielu kowali, ślusarzy, rymarzy i tokarzy. Praca fabryki ogromna, rozłożona na lat około czterdzieści, zanim nie wymrą inwalidzi obecnej wojny, a to ze względu na to, że protezy w użyciu prędko się psują i zachodzi ciągła potrzeba wyrabiania nowych.

Życzymy na tym miejscu, powodzenia w pracy tej wielce użytecznej instytucji. *xg.*

Ważniejsze rozporządzenia i wiadomości wojskowe

z ubiegłego tygodnia.

Sosnowiecka „Iskra" donosi, że w Dąbrowie wykryto ogromne malwersacje towarami wojskowymi, które kradziono systematycznie z magazynów. Według obliczeń skarb państwa poniósł szkodę na 4 miljony koron. Kilku winnych aresztowano. Śledztwo prowadzą władze wojskowe.

Żmudne i utrudnione częściowo, wskutek znanych wypadków w Poznańskim, rokowania z konsulem polskim w Berlinie, wydały nareszcie ten wynik, że zawarto wreszcie umowę. Wszyscy jeńcy z Królestwa, nie wyłączając oficerów, wrócą do kraju najpóźniej w pierwszych dniach marca.

—

Generał Dowbor Muśnicki nakazał utworzyć z ochotników, wojskowych, dwie kompanje piechoty z 4 kulomiotami, wszystkimi potrzebnymi wozami, kuchniami polowymi, wozem sanitarnym, końmi, słowem, zupełnie wyekwipowane, dla wysłania jaknajprędzej pod Lwów.

—

Tradycje tatarskiego pułku konnego Rzeczypospolitej mają być wskrzeszone. Dowiadujemy się, że przy dywizji Litewsko-Białoruskiej organizuje się oddział polski. Akcja werbunkowa do tego oddziału rozwija się pomyślnie, popierają ją bardzo życzliwie Mahometanie mieszkający w Warszawie.

—

W sobotę, dnia 15 b. m. w kościele garnizonowym na Placu Saskim odbyła się o godz. 10-ej rano msza żałobna za dusze żołnierzy, którzy przed rokiem polegli w walkach podczas przebicia się II-ej Brygady Legjonów przez front.

—

Gen. Muśnicki zwolnił podpułkownika Stachiewicza na jego prośbę z obowiązku szefa głównego dowództwa, a mianował na jego miejsce podpułkownika Andersa, któremu powierzył zarazem obowiązki 1-go kwatermistrza.

—

Z inicjatywy i staraniem szefa departamentu wojskowego gen. Jacyny, w Ministerstwie Spr. Wojskowych zorganizowane zostały „Warszawskie kursy pedagogiczne dla oficerów," wykładających w korpusach kadeckich i szkołach podchorążych.

—

Ministerjum do spraw wojskowych zdecydować ma niebawem sprawę wypłacania emerytur wojskowym Polakom wszystkich armji.

—

Stosownie do rozkazu kierown. minist. spr. wojsk. pułk. Wroczyńskiego, zwolnienie z wojska może nastąpić z trzech powodów: 1) niezdolności do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia, 2) uzasadnionej reklamacji ze strony instytucji lub rodziny, wreszcie 3) orzeczenia sądu, że dana jednostka ze względów moralnych do wojska się nie nadaje.

Z frontu rusińskiego.

Ułani z 5-go i 2-go pułku zajęli Kobryń. Sztab ukraińskiej dywizji rozbrojono. Rosyjska drużyna oficerska oddała się pod rozkazy dowództwa



Poświęcenie fabryki protez ministerjum spraw wojskowych. Fot St. Brzozowski.

polskiego, wyrażając chęć wspólnej walki z bolszewikami i przekazała do dyspozycji rządu polskiego 1,000 karabinów, 150,000 nabojów, 8 karabinów maszynowych i 3 miotacze min. Zajęto kasę ukraińską. Patrole nasze dotarły do Janowa (70 kil. na wschód od Kobrynia).

—

Na Wołyniu 1-szy szwadron 1-go pułku szwoleżerów, pod dowództwem porucznika Skrzyńskiego - Kmicica, oczyścił z band i ubezpieczył linję kolejową Kowel-Zabłocie.

—

W Galicji Wschodniej oddziały z grupy pułkownika Sikorskiego oczyściły od nieprzyjaciela Wielkopole, Malczyce i Porzecze Janowskie. W Drozdowicach zaatakował silniejszy patrol naszą placówkę. Przyjęty ogniem, cofnął się.

—

Wojska grupy generała Rydza Śmigłego zajęły Maniewicze. Zajmujące je dotąd oddziały bolszewickie cofnęły się pospiesznie na wschód. W ręce polskie dostało się 152 armat, 30 pociągów, liczne karabiny maszynowe oraz ogromny materjał wojenny.

Z Litwy i Białorusi.

Pertraktacje w sprawie przepuszczenia wojska polskiego na Litwę i Białoruś prowadzone od dłuższego czasu pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego, kapitanem Gąsiorowskim i szefem sekcji ministerjum spraw zagranicznych dr. Kolankowskim, a dowództwem 10 armji niemieckiej doprowadziły, po wielkich trudnościach, do porozumienia się w sprawie transportu wojska polskiego przez Białystok. Dnia 13 lutego oddziały polskie wkroczyły do Wołkowyska, gdzie objęły opuszczony przez niemców odcinek frontu przeciw bolszewikom.

Z frontu czeskiego.

Gazeta podhalańska donosi, że na Halę Gąsienicową, a więc o godzinę drogi od Kuźnic zakopiańskich przedostał się patrol czeski. Czesi, przytwierdzili na schronisku Tow. tatrzańskiego kartkę z napisem: „Na zdar“, „Vive la Bohemie“, „Nasze Tatry“!

—

Mimo wszelkie układy i nakazy Ententy, czesi nie zaniechali wcale kroków nieprzyjacielskich przeciw polakom. Dnia 12 b. m. trzy bataljony czeskie wkroczyły na terytorjum polskie w Galicji i posuwają się w kierunku Dukli z zamiarem zajęcia pasa ziemi, szerokości 45 kilometrów, w stronę Gorlic.

—

Do Cieszyna przybyła misja koalicyjna złożona z 8 członków w sprawie zbadania stosunków polsko-czeskich na Śląsku i przeprowadzenia w myśl uchwały kongresu pokojowego linji demarkacyjnej.

Z Poznańskiego.

Władze niemieckie w Bydgoszczy oddały pod sąd wojskowy, pod zarzutem „zdrady stanu“, 11 polaków, wziętych do niewoli podczas walk pod Chmielnikiem i Laskami. Pięciu z nich skazano na 12 lat, 5 na 15 lat, a 1 na 10 lat domu karnego!

—

Berliner Tageblatt stwierdza, że polacy poczynili w okolicach Bydgoszczy znaczne postępy. Na linji Piła — Bydgoszcz skierowano ruch kolejowy przez Chojnicę, albowiem polacy ostrzeliwują tor w kierunku Lubaszu. Polacy zajęli miejscowość Łochowo. Na południe od Bydgoszczy polacy stoją na linji Jerzewo — Dąbrówka — Dana, Dobrogorzyce — Gniewkowice, Tupadły — Zelechlin.



Poświęcenie fabryki protez. Kierownik fabryki inż. Biskupski sprawdza wykonaną protezę. Fot. „Światowid“.

—

Najwyższa rada wojenna w Paryżu postanowiła że Niemcy muszą zrezygnować z dalszej ofensywy przeciw polakom, dostały one surowe nakazy wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, oraz wszelkiej koncentracji wojska. Jest oznaczona linja, poza którą oddziały niemieckie będą się musiały cofnąć.

—

Kolno i Zembowo ostrzeliwała artylerja niemiecka trującymi gazami. Atak niemiecki na Łomnicę i Nową Wieś krwawo odparto. Na linji Babimost — Kębłowo koncentryczny silny atak niemiecki, wsparty liczną artylerją, zepchnął nasze oddziały na linję, jezior i Obry. W dwóch miejscach sforsował nawet nieprzyjaciel przejście przez rzekę. Natychmiastowy kontratak znowu go za tę linję obronną wyrzucił. Grójec, Chobienice i Kopanice ostrzeliwała przez całą noc artylerja mieniecka.



Poświęcenie fabryki protez. Wyrób ortopedycznego obuwia. Fot. „Światowid“.

W tych dniach poświęcony został świeżo otworzony przy ulicy Marszałkowskiej 83 magazyn pościelowy p. Heleny Łopalewskiej, (przybyłej niedawno z Rosji). Witamy tę nową polską placówkę, która w zupełności zasługuje na zaufanie publiczne, gdyż długoletnia praca na tym polu właścicielki magazynu daje gwarancję, że pracownia przy magazynie produkować będzie przedmioty w dobrym gatunku i gustowne.



Wyjazd 2-giej czołówki, zorganizowanej przez Klub Wioślarek, z Warszawy na front.
Fot. Sarjusz-Wolski.

Ś. p. Antoni Wiwulski.

Ofiarą obrony Wilna padł artysta-rzeźbiarz Antoni Wiwulski, twórca pomnika grunwaldzkiego, kaplicy szydłowskiej, pomnika Kościuszki u św. Jana, Trzech Krzyży na górze, a ostatnio kościoła Serca Jezusowego, olbrzymiego, w genjalnem natchnieniu poczętego dzieła, które zostało zaledwie zaczęte.

Artysta o słabych płucach stał na warcie z karabinem, opierając się namowom, by się nie narażał, zziębniętemu skautowi oddał kurtkę, i zapalenie płuc zabiło go w kilka dni. Wilno tłumnie żegnało wielkiego artystę i najczystszą, najszlachetniejszą, duszę, człowieka, co żył sztuką, oderwany od świata, ale którego gorące serce zapragnęło dać świadectwo miłości dla ukochanej Litwy i ulubionego Wilna, co mu było marzeniem o pięknie, o wolności i o świętym braterstwie narodów.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ukazał się numer pierwszy *„Naszej Pracy"* pisma perjodycznego, poświęconego powszechnej służbie narodowej kobiet, wydawanego przez Koło Polek w Warszawie (gmach Staszica). Koło Polek powstało dla współpracy przy tworzeniu armji na kresach, i nieść będzie pomoc wojsku polskiemu wraz z innymi instytucjami, wchodzącymi w skład Komitetu Centralnego Opieki nad żołnierzem.

W szeregu artykułów i sprawozdań z dotychczasowej działalności Koła Polek uzewnętrznia się cel jego pracy i gorące serce polek patrjotek, wyczuwające potrzeby żołnierza polskiego i przez opiekę nad nim, przynoszące korzyść Ojczyźnie.

MIGAWKI.

Scena u krawca.

Krawiec: „Więc wypustki Pan Porucznik chce amarantowe, przepisowe"!

Podporucznik: „A tak! tak! i u dołu palta też żeby był *kant*".

Krawiec: „Ależ Panie Poruczniku! wypustki przepisowo powinny być wzdłuż przedniego brzegu płaszcza, naokoło dragona i podkładu dragona, naokoło odwinięcia rękawów i naokoło klap kieszeni".

Podporucznik: „No tak! tak! ale i u dołu, naokoło proszę też wszyć amarantową wypustkę, — tak właśnie będzie przepisowo!"

Towarzyszka podporucznika: „Tak! tak! to będzie bardzo ładnie"!

Krawiec: (wzrusza ramionami zdejmuje okulary i odpowiada): „Dobrze Panie Poruczniku!"

J. S.

Zadanie arytmetyczne.

(Osnute na dokumentalnych danych, znalezionych w jednej z instytucji wojskowych, zajętej po okupantach).

12 żołnierzy w ciągu 11 miesięcy wysłało do Niemiec produktów spożywczych 4010 kilogramów.

Ile wysłała w tym samym stosunku załoga warszawska, licząca podówczas 26000 niemieckich głów?

J. S.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec znacznego wzrostu ilości prenumeraty, jesteśmy w możności uczynić zadość licznym głosom naszych Czytelników, by wzamian oddzielnie wydawanych Dodatków Aktualnych, dawać jeszcze jeden numer wykwintny w ciągu miesiąca.

Od 1-go marca wychodzić zatym będą dwa numery wykwintne miesięcznie (1-go i 15-go każdego miesiaca) każdy z Dodatkiem Aktualnym, kasujemy natomiast wydawanie oddzielnie tygodniowych Dodatków Aktualnych. O ile jednak wyniknie potrzeba, będziemy wydawać Nadzwyczajne Dodatki Wojskowe, dołączając takowe bezpłatnie do numeru.

Nie wątpimy, że zmiana ta, dając większą ilość materjału literackiego naszym Czytelnikom, również podniesie jeszcze poziom artystyczny wydawnictwa.

Ilustracja Polska „PLACÓWKA".

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.
TELEFON 9-87 (czynny już z miastem i całym krajem).

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.": **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.**
Sekretarz Redakcji: **Jerzy Gąssowski.**
Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

Biuro Elektrotechniczno-Instalacyjne **„AURORA"**

A. i K. B-cia Węglarscy

Warszawa,
Szpitalna 14, tel. 53-84

WYKONYWA: Kompletne instalacje elektryczne na siłę i światło w fabrykach, zakładach przemysłowych, domach mieszkalnych, sklepach, kinematografach i t. d., budowa stacji elektrycznych i przyłączanie do sieci miejskich. — **SKŁAD LAMP.** — Kosztorysy na żądanie **BEZPŁATNIE.**



ZAKŁADY OGRODNICZE

Rajmunda Szymborskiego

Polecają: Kwiaty cięte, doniczkowe, Palmy, Rośliny pokojowe, Kosze, Żardiniery, Bukiety, Wieńce i t. p. UBIERANIE BALKONÓW.

Sklep: Chmielna 15.

OGRÓD I CIEPLARNIE WŁASNE:
Powązkowska 20.

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE PLACÓWKA

Już wyszła część II-ga!

Nowość! Nakładem Polskiego Stow. Wydawniczego **„PLACÓWKA" (P. S. W. „P.")** **Nowość!**

świeżo wyszła z druku, jako dalszy ciąg części I-ej, książka pióra dowódcy b. I-go Polskiego Korpusu

Jenerała Dowbora-Muśnickiego

„Krótki szkic do historji I-go Polskiego Korpusu"

CZĘŚĆ II-ga.

Jako załączniki — tajne dokumenty Głównej Kwatery Rosyjskiej, radjotelegramy sztabowe, korespondencja wojenna, bolszewickie poufne komunikaty. List Zdziechowskiego do jenerała Dowbora-Muśnickiego i t. d. i t. d.

Nadzwyczaj ciekawy historyczny dokument.

Skład główny i sprzedaż w Administracji Polskiego Stow. Wydawniczego **„Placówka" Nowy-Świat № 40.** Można nabywać również we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza I-ej części 10 marek, II-ej 7 marek. Dochód całkowity przeznacza się na inwalidów wojennych I-go Polskiego Korpusu.

Polskie Stowarzyszenie Wydawnicze „PLACÓWKA"

zawiadamia, że wyszły z druku:

z przedmową ZDZISŁAWA DĘBICKIEGO

„SZALONA BATERJA"

pieśń poetycka pióra

WALENTEGO ZIELIŃSKIEGO, porucznika artylerji

Cena Mk. 3.

oraz marsz do śpiewu

„POBUDKA"

Słowa porucznika WALENTEGO ZIELIŃSKIEGO

muzyka FELIKSA STARCZEWSKIEGO

Cena Mk. 3.

Dochód całkowity z powyższych utworów przeznacza się na pomoc sanitarną dla żołnierzy na froncie.

Skład główny i sprzedaż w Administracji Polskiego Stow. Wydawniczego „PLACÓWKA" Nowy Świat 40. Można nabywać też we wszystkich Księgarniach.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

Ministerstwo Skarbu

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Marszałkowska № 154

ogłasza niniejszem, że zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 roku przyjmują:

KASY URZĘDU,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucjach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucje Drobnego Kredytu,

a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1) Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkiemi jego dochodami.

2) Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1,000, 5,000, 10,000 marek polskich, koron w walucie austrjackiej oraz rubli.

3) Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacany nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4) W dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersji wszelkich zobowiązań płatniczych.

Wykonano w Zakł. Graf. A. HURKIEWICZ i S-ka, Warszawa, Marjensztad 16.